

**JAN PAWEŁ II –  
SŁUGA  
MIŁOSIERDZIA**

**Materiały z II Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej  
w Diecezji Świdnickiej**

**Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Świdnickiej**

---

**seria: BIBLIOTEKA DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ**

**9**

**REDAKTOR SERII: KS. JAROSŁAW M. LIPNIAK**

**JAN PAWEŁ II –  
SŁUGA  
MIŁOSIERDZIA**

**Materiały z II Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej  
w Diecezji Świdnickiej**

Praca zbiorowa  
pod redakcją naukową  
ks. Jarosława M. Lipniaka



ŚWIDNICA 2006

## **IMPRIMATUR**

L.dz. 1477/2006  
Świdnica, dnia 09.10.2006 r.

† *Ignacy Dec*  
*Biskup Świdnicki*

ISBN 83-60663-02-5

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia  
Pl. Jana Pawła II 1  
57-100 Świdnica  
tel. 074 85 64 400

Projekt okładki: ks. Jarosław M. Lipniak

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokociński  
57-400 Nowa Ruda, ul. Armii Krajowej 15  
tel. 074 872 5092  
e-mail: drukarnia@kokocinski.pl

# AKT ZAWIERZENIA ŚWIATA BOŻEMU MIŁOSIERDZIU

Boże, Ojcze miłosierny,  
który objawiłeś swoją miłość  
w Twoim Synu Jezusie Chrystusie,  
i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym, Pocieszycielu,  
Tobie zawierzamy dziś losy świata i każdego człowieka.  
Pochyl się nad nami grzesznymi,  
ulecz naszą słabość,  
przewycięż wszelkie zło,  
pozwól wszystkim mieszkańcom ziemi  
doświadczyć Twojego miłosierdzia,  
aby w Tobie, trójjedyny Boże,  
zawsze odnajdywali źródło nadziei.  
Ojcze przedwieczny,  
dla bolesnej męki i zmartwychwstania Twojego Syna,  
miej miłosierdzie dla nas i całego świata!  
Amen.

*Jan Paweł II, Kraków-Łagiewniki, 17.08.2002 r.*



# SPIS TREŚCI

JAN PAWEŁ II AKT ZAWIERZENIA ŚWIATA BOŻEMU MIŁOSIERDZIU .....	5
KS. BP. IGNACY DEC WSTĘP.....	9
BP IGNACY DEC BĄDŹCIE MIŁOSIERNI, JAK OJCIEC WASZ JEST MIŁOSIERNY (ŁK 6, 36).....	11
KS. WITOLD BACZYŃSKI FILOZOFICZNE ASPEKTY ENCYKLIKI JANA PAWŁA II <i>DIVES IN MISERICORDIA</i> .....	27
KS. JAROSŁAW M. LIPNIAK PONTYFIKAT, KTÓRY ZMIENIŁ ŚWIAT .....	43
KS. WALDEMAR PYTEL PAPIEŻ EKUMENICZNEJ MIŁOŚCI .....	59
KS. JANUSZ CZARNY CYWILIZACJA MIŁOŚCI – JAKO KULTUROTWÓRCZA PROPOZYCJA JANA PAWŁA II .....	63
KS. BOGDAN FERDERK JANA PAWŁA II ESCHATOLOGIA MIŁOSIERDZIA .....	77
KS. WIESŁAW WENZ JAN PAWEŁ II WOBEC OSÓB ŻYJĄCYCH W ZWIĄZKACH NIESAKRAMENTALNYCH .....	85

KS. ADAM BAŁABUCH CIERPIENIE A DUCHOWA DOJRZAŁOŚĆ CZŁOWIEKA. REFLEKSJE NAD NAUCZANIEM JANA PAWŁA II.....	111
KS. JAROSŁAW M. LIPNIAK NIEPOKALANA MATKA PANA W TAJEMNICY BOŻEGO MIŁOSIERDZIA.....	127



## WSTĘP

„Jan Paweł II – Sługa Miłosierdzia” – pod takim hasłem upłynął tegoroczny VI Dzień Papieski, który obchodziliśmy 15 października. Pod patronatem Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” w całej Polsce odbywały się koncerty, konferencje naukowe, panele dyskusyjne oraz Msze Święte o rychłą beatyfikację naszego Wielkiego Rodaka. Hasło VI Dnia Papieskiego odzwierciedlało duchowość i apostolskość Jana Pawła II. Przesłanie wskazuje na Boże Miłosierdzie, którym Papież kierował się przez całe życie.

Ojciec Święty wzywał nas podczas swojego pontyfikatu, abyśmy „otworzyli drzwi Chrystusowi”, otworzyli swoje serca Bogu, wołał do nas, byśmy otworzyli się na łaskę, jaką chce nas obdarować Bóg pełen miłosierdzia, zanurzyli się w Jego Sercu i pozwolili obmyć się we Krwi i Wodzie, która wypłynęła z Serca Jezusa Chrystusa. Jan Paweł II głosił od początku swego pontyfikatu tajemnicę Miłosierdzia Bożego zezwalając na powszechny jego kult, uznając objawienia Siostry Faustyny, wynosząc ją na ołtarze, a przede wszystkim oddając cały świat Miłosierdziu Bożemu poprzez ustanowienie Niedzieli Bożego Miłosierdzia i ustanowienie światowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach. Nasz święty Rodak, apostoł Miłosierdzia Bożego, głosił wszędzie, gdzie był i dokąd dochodził jego „mocny duchem” głos, że Pan Bóg jest Bogiem Miłosiernym. Wzywał i nadal wzywa, gdyż jego nauka jest nauką samego Jezusa Chrystusa.

Teologia Bożego Miłosierdzia jest przedmiotem zainteresowania nie tylko teologów, ale również wielu świeckich. Z tej racji na terenie Diecezji Świdnickiej przypadający po Dniu Papieskim II Tydzień Kultury Chrześcijańskiej upłynął pod hasłem: „Jan Paweł II - Sługa Miłosierdzia”. W ośmiu miastach naszej diecezji (Bielawa, Dzierżonów, Kłodzko, Kudowa Zdrój, Strzegom, Świdnica, Ząbkowice Śląskie, Wałbrzych) odbywały się wkłady i spotkania przybliżające teologię Jana Pawła II na

temat Miłosierdzia Bożego w różnych jego aspektach. Do współpracy w realizacji tego zamierzenia włączyli się wykładowcy Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu oraz ks. Radca Waldemar Pytel z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Podczas Mszy Świętej w Łagiewnikach, Papież dokonał uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu. Pragnął, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga dotarło do wszystkich ludzi i nappełniło ich serca nadzieją. Zachęcał nas do tego, byśmy ogień tej miłości zanieśli całemu światu. Powierzył nam zadanie odkrycia w Chrystusie oblicza Ojca, który jest Ojcem miłosierdzia. Miłosierdzie Boże musi znaleźć odzwierciedlenie w naszym życiu. Ufając miłości Boga, mamy dawać świadectwo miłosierdzia przez konkretne dzieła miłości. Jednym z takich dzieł miał być II Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Diecezji Świdnickiej. Jan Paweł II, który zawierzył cały świat Bożemu Miłosierdziu, sam jest dla nas świadkiem zawierzenia, całkowitego i ufego oddania się Miłosiernemu Bogu. Za jego przykładem otwórzmy się na dar miłosierdzia i czerpmy ze źródła – Eucharystii, w której uobecnia się najpełniej miłosierna miłość.

† *Ignacy Dec*  
*Biskup Świdnicki*

**Bp Ignacy Dec**

## **BĄDŹCIE MIŁOSIERNI, JAK OJCIEC WASZ JEST MIŁOSIERNY (ŁK 6, 36)<sup>1</sup>**

### **Wstęp**

W dziejach nauki i kultury europejskiej stawały przed człowiekiem ciągle na nowo trzy wielkie pytania: czym-jaki jest świat, kim jest człowiek oraz kim jest Bóg? Wokół tych pytań rodziła się nauka, która w czasach starożytnych i w średniowieczu sprowadzała się do filozofii i teologii. W poszczególnych epokach historycznych zmieniała się kolejność stawiania wspomnianych pytań. Świat starożytny był głównie skoncentrowany na świecie. W szkołach starożytnej Grecji pytano, co jest podstawowym budulcem, co jest „arche”, prątworkiem świata? Chrześcijańskie średniowiecze skupiało swoją poznawczą uwagę na Bogu. Zarówno w dociekaniach teologicznych, jak i w życiu prywatnym i publicznym ówczesnej Europy Bóg zajmował centralne miejsce. Świat nowożytny natomiast postawił w centrum swojej uwagi człowieka, chociaż zajmuje się także pytaniem o świat i pytaniem o Boga.

W niniejszej katechezie chcemy zatrzymać się na pytaniu o Pana Boga i uwydatnić najważniejszy Jego przymiot jakim jest miłosierdzie. Na początku naszej refleksji zauważmy, że w dziejach teologii i w pobożności chrześcijańskiej, a także w kaznodziejstwie, podkreślano w ciągu wieków różne przymioty Boga. Był czas, kiedy uwydatniano wszechmoc Bożą. Były okresy, kiedy na Boga patrzono jako na surowego Sędziego, który dobro wynagradza a za zło karze, który kiedyś przeprowadzi ostry Sąd Ostateczny. Kiedy indziej znowu, w oparciu o Ewangelię rozwijano naukę o Bogu, jako o Ojcu, którego właśnie Ojcem kazać nazywać Jezus i mówić do Niego „Ojczy nasz”. Wśród przymiotów, które zawsze przypisywano Bogu był także rys miłosierdzia. Mamy na to dowody zarówno w literaturze teologicznej, jak i w księgach

---

<sup>1</sup> Katecheza wygłoszona na falach Radia Maryja, dnia 10 grudnia 2005 r.

liturgicznych. W formularzach mszalnych, w modlitwach oracyjnych często występują słowa: „Miłosierny Boże”. W jednej z modlitw wypowiedzianych w czasie uroczystych nabożeństw eucharystycznych kapłan wypowiada słowa: „Boże, którego miłosierdzie jest bez granic, a dobroci, skarb nie przebrany...”. Jednakże przymiot miłosierdzia, został uwydatniony w ostatnich latach za sprawą św. siostry Faustyny (1905-1938). Została ona wybrana przez Chrystusa, aby przypomnieć dzisiejszemu Kościołowi i światu prawdę o Bożym miłosierdziu. Ukazała się światu jako apostołka Bożego miłosierdzia. Jej orędzie o Bożym miłosierdziu, otrzymane od Chrystusa, przyjął dziś Kościół. W szczególny sposób przejął je i rozpowszechnił światu Jan Paweł II, zaś obraz Chrystusa Miłosiernego z napisem „Jezu, ufam Tobie” rozpowszechnia się na cały świat. Święta Faustyna wskazała też na szczególną rolę, jaką w dziele szerzenia Bożego miłosierdzia, ma odegrać Polska.

Katechezę niniejszą ułożymy w kształt tryptyku. Pierwszą jego częścią będzie ukazanie etapów objawiania się Bożego miłosierdzia w dziejach zbawienia. W drugiej części będzie mowa o miłosierdziu ludzkim jako odpowiedzi na miłosierdzie Boże. W części trzeciej będą zaprezentowane główne formy świadczenia miłosierdzia przez człowieka<sup>2</sup>.

## **1. Etapy objawiania się Bożego miłosierdzia**

Na początku zaznaczymy, że przymiot Bożego miłosierdzia nie jest możliwy do wykrycia czystym rozumem, w oparciu o naturalne zdolności poznawcze człowieka. Został on przez Boga objawiony. Bóg po prostu przedstawił się nam w historii jako Bóg, Ojciec miłosierny. Owo objawianie dokonywało się etapami. Można mówić – za teologami – o miłosierdziu Bożym ujawnionym w dziele stworzenia, Wcielenia i Odkupienia.

### **a) Miłosierdzie Boże objawione w dziele stworzenia**

Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że świat nie wziął się sam ze siebie, ale został stworzony przez Boga. W wyznaniu wiary powtarzamy w czasie Mszy św. w każdą niedzielę: „Wierzę w jednego Boga, Ojca

---

<sup>2</sup> Na temat tajemnicy Bożego miłosierdzia zob. *Bóg bogaty w miłosierdzie* (Kolekcja „Communio” nr 15, Pallotinum 2003).

Wszechmogącego, Stwórcy nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”. Świat widzialny ma zatem swój początek w Bogu. Podobnie i świat niewidzialny, dom naszego stałego zameldowania, dom, w którym mamy zamieszkać z Bogiem na wieczność, dom nazywany popularnie niebem, też pochodzi od Boga. Jawi się tu pytanie, z jakiego motywu Bóg stworzył niebo i ziemię. Odpowiedź jest jedna – z miłości. W dziele stworzenia Bóg objawia się jako najwyższa miłość. Ta miłość przybrała kształt miłosierdzia, z chwilą, gdy człowiek popełnił grzech, gdy sprzeciwił się prawu danemu przez Boga. Pan Bóg bowiem nie odwrócił się od niego, ale właśnie odtąd obdarzał go już miłością miłosierną, czyli miłosierdziem. W encyklice *Dives in misericordia* Ojciec Święty Jan Paweł II napisał: „Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawiania się i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również do jego serca i może „zatrącić w piekle” (DM, 7) W oparciu o ten tekst możemy wyjaśnić, jaka jest różnica między miłością i miłosierdziem. Można by powiedzieć, że miłosierdzie jest to dar miłości adresowany dla kogoś, kto nań nie zasługuje, albo kogoś, kto jest od darczyńcy mniej doskonały. Nie mówimy, że miłość matki jest miłosierna wobec dobrego, posłusznego dziecka. Ona otacza go miłością a nie miłosierdziem. Jednakże może zdarzyć się tak, że dziecko wykroczy przeciw matce, czasem nawet mocno i zasłuży na naganę czy nawet karę. Wtedy właśnie miłość matki do dziecka zyskuje rys miłosierdzia. Miłością więc można obdarzać wszystkich, zaś miłosierdziem obdarzani naszych winowajców lub też ludzi w potrzebie, którzy się gorzej mają od nas, albo też ludzi, którzy są w czymś od nas mniej doskonali.

Bóg na samym początku darzył człowieka i całe stworzenie miłością. Gdy jednak człowiek zawinił, miłość Boga do niego przybrała kształt miłosierdzia. Wiemy, że grzech pierworodny wydarzył się na samym początku, dlatego też, trzeba uznać, iż Bóg od samego początku staje przed człowiekiem ze swoim miłosierdziem.

Mówiąc o miłości i miłosierdziu w dziele stworzenia, popatrzmy także na nasze osobiste istnienie. Jesteśmy wszyscy, każda i każdy z nas, stworzeni przez Boga. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Mogliśmy

się narodzić np. w wieku piątym po Chrystusie, czy w trzynastym czy dziewiętnastym, a zostaliśmy powołani do życia akurat w takim czasie dziejów ludzkiej historii, akurat w takim oto narodzie. Zapytajmy retorycznie: któż z nas wybrał sobie czas i miejsce swego życia? – Nikt z nas nie mógł sobie wybrać matki ani ojca. Dlaczego? – bo nas przed poczęciem nie było. Mógł sobie jedynie Chrystus wybrać Maryję na swą matkę, jako że istniał jako Syn Boży przed wcieleniem, przed swoim poczęciem w łonie Maryi. My natomiast, takiej możliwości nie mamy. Nasi rodzice, gdy byli małymi dziećmi, czy nawet wtedy, gdy zawierali małżeństwo, nie wiedzieli, że nas urodzą, że będą mieć akurat takie dzieci. Musimy sensownie przyjąć, że o naszym zaistnieniu zdecydował Bóg. Jesteśmy więc owocem miłości Boga. Jesteśmy dlatego, gdyż jest Bóg. Jesteśmy z miłości Pana Boga. Dlatego słowo „żyć”, „istnieć” należy tłumaczyć „jestem kochany”, „jestem kochana” – przez kogo? Najpierw przez Boga a dopiero potem przez mamę i tatę. czy potem w życiu także przez innych ludzi.

#### b) Miłosierdzie Boże objawione we Wcieleniu Chrystusa

Drugim, bardzo widocznym etapem objawienia się Boga w Jego miłosierdziu było wcielenie Syna Bożego i Jego zamieszkanie w postaci człowieka na ziemi. Przyjście Chrystusa na świat jest rzeczywiście szczególnym znakiem i przejawem miłosierdzia Boga wobec świata. Sam Chrystus powiedział do Nikodema: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Motywy przyjścia Chrystusa na ziemię była miłość Boga do ludzi: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał...”. W jakim celu jednak Go dał, dlaczego Odwieczny Syn Boży stał się człowiekiem? Najpierw dlatego, by zrealizować i pokazać prawdziwego i pełnego człowieka, człowieka według zamysłów i planów Bożych. Pierwszy człowiek – Adam – był pełnym i pięknym człowiekiem, stworzonym na obraz i podobieństwo Boże. Jednak grzech zszpecił jego ludzkie oblicze. W nowym Adamie – Chrystusie, który jest obrazem Boga niewidzialnego (Kol 1, 15) odbudował Bóg to, co zostało zniszczone w pierwszym

Adamie. Gdy zatem chcemy dowiedzieć się kim jest i jaki powinien być człowiek, musimy zatrzymać się przed Tym, o którym Piłat powiedział proste słowa: „Oto człowiek” (J 19, 5). Można więc powiedzieć, że tylko dzięki Chrystusowi wiemy, kim jest Bóg i kim jest człowiek. Tak pięknie o tym powiedział Jan Paweł II w Warszawie, w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny: „Człowieka bowiem do końca nie można zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi”<sup>3</sup>.

Jednakże nie możemy się zadowolić jedynie takim stwierdzeniem, że Syn Boży stał się człowiekiem, by pokazać nam doskonałego, pełnego człowieka, ale musimy jeszcze dodać, iż Jezus stał się człowiekiem, aby nas zbawić, aby uczynić nas dziećmi i zapewnić nam wieczne życie, przebywanie z Bogiem.

### c) Miłosierdzie Boże objawione w dziele Odkupienia

W Prologu Ewangelii według św. Jana czytamy słowa: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1, 12), zaś w Liście św. Pawła do Tytusa znajdujemy słowa: „z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego” (Tt 3, 5-7). To Boże miłosierdzie wyrażające się w zbawieniu człowieka wychwala Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia*, mówiąc o miłosierdziu objawionym w krzyżu i zmartwychwstaniu. Píše tam Papież m. in. takie słowa: „Krzyż Chrystusa, w którym Syn, współistotny Ojcu, oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi

<sup>3</sup> *Jan Paweł II na ziemi polskiej*, Libreria Editrice Vaticana 1979, s. 30.

sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie grzechu i śmierci” (DM, 7) i nieco dalej: „W swym zmartwychwstaniu Chrystus objawił Boga miłości miłosiernej właśnie przez to, że jako drogę do zmartwychwstania przyjął krzyż” (DM, 7).

Można powiedzieć, iż krzyż Chrystusa mówi nam, jak wielka jest miłość Syna Bożego do nas, gdy On – będąc bez grzechu, dobrowolnie wydał się na mękę i śmierć krzyżową za nas. Sam na sobie wypełnił te słowa, które wcześniej powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

## **2. Miłosierdzie człowieka odpowiedzią na miłosierdzie Boże**

### a) Jako ci, którzy doznali Bożego miłosierdzia

Jako ludzie wszyscy jesteśmy „odbiorcami” Bożego miłosierdzia”. Już nadmieniliśmy, że nasze zaistnienie jest darem otrzymanym od Boga. W ciągu naszego dotychczasowego życia doświadczaliśmy Bożego miłosierdzia. Najwyraźniej doświadczaliśmy tego w Sakramencie Pojednania. Tyle razy klękaliśmy przed krzyżem Chrystusa i prosiliśmy o przebaczenie. Powtarzała się w naszym życiu historia z przypowieści o Synu Marnotrawnym i Miłosiernym Ojcu. Bóg zdejmował z naszych serc ciężar naszych win i przywracał nam przyjaźń. Przyjmowanie Bożego miłosierdzia urzeczywistnia się na miejscach pielgrzymkowych, w sanktuariach maryjnych. W 1983 roku Jan Paweł II ,w czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, gdy przybył na Jubileusz 600-lecia Sanktuarium Jasnogórskiego mówił: „Iluż w ciągu tych sześciu wieków przeszło przez jasnogórskie sanktuarium pielgrzymów? Iluż tutaj się nawróciło, przechodząc od złego do dobrego życia swojej wolności? Iluż odzyskało prawdziwą godność przybranych synów Bożych? Jak wiele o tym mogłaby powiedzieć kaplica jasnogórskiego obrazu? Jaki wiele mogłyby powiedzieć konfesjonały całej bazyliki? Ile mogłaby powiedzieć Droga Krzyżowa na wałach? – Olbrzymi rozdział historii ludzkich dusz!”<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> *Pokój tobie, Polsko! Ojczyzno moja! Jan Paweł II znów na polskiej ziemi*, Libreria Editrice Vaticana 1983, s. 90.



Wszyscy jesteśmy dłużnikami miłosierdzia Bożego. Fakt obdarzania nas miłosierdziem Bożym rodzi w nas powinność okazywania miłosierdzia naszym bliźnim.

#### b) Jako wezwani do okazywania miłosierdzia

W Piśmie Świętym jest tak wiele wezwań do okazywania miłosierdzia względem drugich. Jest to najlepsza odpowiedź na dar miłosierdzia przyjmowany od Boga. Oto kilka tekstów: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36); „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7); „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 9, 13; 12, 7); „Bądźcie nawzajem dla siebie dobrzy i miłosierni” (Ef 4, 32); „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie” (Kol 3, 12).

Do okazywania i czynienia miłosierdzia Kościół wzywał ludzi w każdym pokoleniu, nie tylko wzywał, ale zakładał szpitale, sierocińce, przytułki dla ludzi potrzebujących. Dziś Ewangelię miłosierdzia i wezwanie do czynienia miłosierdzia względem ludzi tak często ponawia Jan Paweł II. Szczególnie zachęty otrzymaliśmy w ubiegłym roku w sierpniu, w czasie ósmej pielgrzymki do Ojczyzny. W niedzielę, 18 sierpnia 2002 roku mówił Papież w czasie Mszy św. na Krakowskich błoniach: „Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnątrz w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich... Niech orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajduje odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi”<sup>5</sup>.

### **3. Jako świadkowie miłosierdzia w dzisiejszym świecie – formy świadczenia miłosierdzia**

W tej samej homilii na Krakowskich Błoniach Ojciec Święty zachęcał: „Chrystusowe wezwanie do miłości wzajemnej na wzór Jego miłości wyznacza nam wszystkim tę samą miarę. Doznajemy niejako przynaglenia, abyśmy korzystając z daru miłosiernej miłości Boga, sami z dnia na dzień oddawali życie, czyniąc miłosierdzie wobec braci.

---

<sup>5</sup> Jan Paweł II, *Bądźmy świadkami miłosierdzia*, L, Osservatore Romano XXIII(2002), nr 9 (246), s. 21.

Uświadamiamy sobie, że Bóg okazując nam miłosierdzie, oczekuje, że będziemy świadkami miłosierdzia w dzisiejszym świecie<sup>76</sup>.

Owo świadczenie miłosierdzia w dzisiejszym świecie, do którego wzywa nas Ojciec Święty, może wyrażać się w potrójnej formie. Miłosierdzie możemy wyrażać w czynie, słowie i modlitwie. Przyglądnijmy się tym sposobom okazywania miłosierdzia.

#### a) Miłosierdzie wyrażane w czynach

Jest to podstawowa, najważniejsza forma świadczenia miłosierdzia. Kościół od wieków zachęcał do pełnienia uczynków miłosierdzia. W dawnym katechizmie były wyróżniane uczynki miłosierne względem duszy i uczynki miłosierne względem ciała. Warto może je przypomnieć. Uczynki co do duszy to: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych; zaś uczynki miłosierne co do ciała, to: Łaknących nakarmić, pragnących napić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych grzebać. Był może, że z wyliczonych ludzie najbardziej jeszcze praktykują ten ostatni: umarłych grzebać, a przecież wszystkie są ważne i aktualne.

Przywołajmy tu kilka świadków miłosierdzia w czynie. Niech to będą trzy wielkie niewiasty: św. Jadwiga Śląska (1174-1243), Stanisława Leszczyńska (1896-1974) i matka Teresa z Kalkuty (1910-1997).

Św. Jadwiga Śląska (1174-1243) urodziła się w Andechs. Została wychowana w klasztorze Benedyktynek w Kitzingen. Przybyła na Śląsk, by poślubić księcia Henryka Brodatego. W małżeństwie urodziła siedmioro dzieci. Wszystkie przeżyła i pochowała oprócz córki Gertrudy. Była przykładną żoną i matką, wzorową wychowawczynią swoich dzieci i wnuków<sup>7</sup>. Jej życie znamionowały trzy ważne ewangeliczne przymioty: rozmiłowanie w Bogu, wyrażające się w modlitwie i w codziennym uczestnictwie w Eucharystii, wytrwałość w cierpieniu (niesieniu krzyża)

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 20.

<sup>7</sup> Por. Ks. A. Kielbasa SDS, *Święta Jadwiga Śląska jako wychowawczyni własnych dzieci i swoich wnuków*, Trzebnica 1994.

i duch chrześcijańskiego miłosierdzia. Miłość małżeńska i rodzicielska Jadwigi promieniowała na biednych, uciskanych i źle się mających. Święta matka ziemi śląskiej stała się też patronką polsko-niemieckiego pojednania a od 16 października 1978 r. jest także patronką dnia wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża.

Stanisława Leszczyńska (1896-1974), wzorowa żona i matka, wychowawczyni trzech synów i córki, położna przez prawie połowę swego życia, nazywana w obozie koncentracyjnym Auschwitz – Birkenau (1943-1945) „mama”. Przyjęła tam na świat ponad 3 tysiące niemowląt. W prezentacji książkowej „Chrześcijanie” nazwana jest przez autorkę tekstu „matką bezbronych”<sup>8</sup>. „Nim przystąpiła do przyjęcia porodu – klękała i z twarzą ukrytą w dłoniach – modliła się... żeby poród się udał” – zeznaje naoczny obozowy świadek – Janina Pstrąg<sup>9</sup>. Najstarszy syn, Bronisław, zanotował we wspomnieniu o matce: „Dziecko dla niej było największym cudem świata, a akt rodzenia najwspanialszym biologicznym uniesieniem natury”<sup>10</sup>. Z narażeniem życia, kierując się chrześcijańskim sumieniem, wbrew poleceniom władz obozowych, służyła życiu, opiekując się noworodkami i matkami w strasznych, nieludzkich warunkach obozowej katorgi. Alina Nowak kończy swoją relację o Stanisławie Leszczyńskiej następująco: „Dla pokoleń, które żyć muszą ze świadomością tragizmu i okrucieństwa największej w dziejach ludzkości zbrodni, ludzie tej miary, co Leszczyńska, ocalają wiarę w godność i wielkość człowieka. Udowadniają, że nawet w bezprzykładnie nieludzkich warunkach obozów zagłady, w sytuacji skrajnej, hitleryzm nie zniszczył w człowieku odruchów najwartościowszych – bezinteresownego poświęcenia, współczucia, solidarności i pragnienia przyścia z pomocą”<sup>11</sup>.

Trzecia wybrana na dziś przez nas niewiasta to matka Teresa z Kalkuty (1910-1997). Pochodziła z Albanii. Została siostra zakonną. Jako zakonnica służyła w niewiarygodny sposób najbiedniejszym

<sup>8</sup> A. Nowak, *Stanisława Leszczyńska – matka bezbronych*, w: *Chrześcijanie*, t. III, red. bp B. Bejze, Warszawa 1978, s. 311.

<sup>9</sup> Tamże, s. 321.

<sup>10</sup> Tamże, s. 317.

<sup>11</sup> Tamże, s. 344-345.

z biednych. Po jej śmierci powiedział premier Indii do swoich rodaków: „W pierwszej połowie XX wieku wskazywał nam drogę Mahatma Gandhi, zaś w drugiej połowie tego stulecia – naszą przewodniczką była matka Teresa. Kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii, złożył o matce Teresie z Kalkuty piękne świadectwo w czasie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. W czasie homilii, wygłoszonej w Hali Ludowej, powiedział m. in.: „Eucharystia wyzwala człowieka do prawdziwego i trwałego humanizmu, czyniąc go zdolnym do prawdziwej miłości. Kto klęka przed konsekrowaną hostią, z łatwością pochyli się również nad strapionymi i umęczonymi tego świata. Być może w dzisiejszych czasach nie uwidoczniło się to, w takim stopniu – jak w życiu Matki Teresy z Kalkuty. Jej doświadczenie Eucharystii jako miłości Bożej wskazującej drogę wyzwoliło ją do dzieła miłości na ulicach Kalkuty. Dane jej było nagle pojąć, że Pan w monstrancji jej kaplicy i Pan w ciałach chorych w domach śmierci Kalkuty to ten sam Pan. Matka Teresa wprowadziła we wczesnych godzinach rannych adorację Najświętszej Eucharystii. Wieczorem natomiast była także jedna godzina adoracji, aby wyostrzyć spojrzenie jej siostr na obecność Pana w Eucharystii i w cierpiących. Dzień po dniu Matka Teresa wysyłała swoje siostry do pracy z poleceniem: wykonujcie dobrze waszą pracę, ponieważ Pan w Eucharystii i Pan w ciałach chorych to ten sam Pan”. Mówiła: <Mamy zawsze do czynienia z Chrystusem tak samo w kaplicy jak i w domach śmierci>. Dlatego jej siostry są kontemplacyjne w działaniu. Modlą się swoją pracą przed monstrancją i pracują swoją modlitwą wśród ludzi. Dlatego należą one do najbardziej wolnych ludzkich dzieci na ziemi Bożej, ponieważ przez Eucharystię są wyzwolone dla Boga i dla ludzi”<sup>12</sup>.

Dołączmy jeszcze do tych trzech niewiast bł. Jana Bejzyma (1850-1912), jezuitę, wielkiego misjonarza, którego Ojciec św. Jan Paweł II wyniósł do chwały ołtarzy na Krakowskich Błoniach 18 sierpnia 2002 r.

---

<sup>12</sup> *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. Teksty homilii, wykładów i konferencji ascetycznych wygłoszonych podczas 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu 25 V – 1 VI 1977*, red. bp E. Janiak, ks. A. Dereń, M. Francuz, Wrocław 2000, s. 72.

wraz z abp Szczęsnym Felińskim, ks. Janem Balickim i s. Sancją Janiną Szymkowiak. O. Beyzym z miłości do Chrystusa poświęcił swoje życie trędowatym na Madagaskarze. Służył dniem i nocą tym, którzy byli niejako wyrzuceni poza nawias życia społecznego. Przez swoje czyny miłosierdzia wobec ludzi opuszczonych i wzgardzonych dawał niezwykle świadectwo Ewangelii.

Do czynienia miłosierdzia zachęcał nas Jan Paweł II w czasie ósmej pielgrzymki: „Trzeba spojrzenia miłości, aby dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwości godnego utrzymania rodziny, wykształcenia dzieci, doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia, beznadziei. ... Potrzeba wyobraźni miłosierdzia, aby przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie, aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny, którzy zagubili się w świecie różnorodnych uzależnień lub przestępstwa, aby nieść radę, pocieszenie duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem”.

#### b) Miłosierdzie wyrażane w słowach

Ludzkie słowo może być też bardzo skutecznym i doniosłym sposobem okazywania i głoszenia miłosierdzia. Nasze słowo może być przecież nie tylko nośnikiem prawdy ale także miłości. W duchu miłosierdzia chrześcijańskiego możemy poprzez nasze słowo nieść miłość, w formie pocieszania, podnoszenia na duchu, w formie udzielania dobrych rad, także w formie przebaczenia tym, którzy nam zawinili. Możemy sobie przypomnieć ludzi, którzy nas pocieszali w naszych utrapieniach, którzy nas podnosili na duchu, gdyśmy byli przywaleni jakimś nieszczęściem. Gdy ktoś nam przychodzi z pomocą w ciężkiej sytuacji życia, to jakby zabłysło nam światło Słońca. Cenimy sobie ludzi, którzy nas obdarzają życzliwym słowem, którzy potrafią doradzić, także wstawić się za nami, gdy nas ktoś atakuje

Bardzo ważną formą wyrażania miłosierdzia w słowie jest przebaczenie. Św. Augustyn powiedział, że jeżeli przebaczymy drugim, to wtedy jesteśmy najbardziej podobni do Boga, który jest Bogiem miłosierdzia i przebaczenia.

Wiemy z doświadczenia, że ludzie mają często kłopoty z przebaczeniem. Starsi pamiętają, jaka była wrzawa wywołana przez komunistów po słynnym Liście biskupów polskich do biskupich niemieckich z r. 1965, przed polskim Millennium. W zakładach pracy urządzano wiece antykościelne. Wzywano do protestów przeciw biskupom. Na płotach wypisywano hasła w rodzaju: „Nigdy nie przebaczymy”.

Słyszymy niekiedy w rozmowach takie oto oświadczenia: „ja mu tego nigdy nie wybaczę, ja mu tego do śmierci nie zapomnę”. Niektórzy mówią, że przebaczenie jest wynikiem słabości.

Do przebaczenia wzywa nas Bóg i oznajmia, że nasze wzajemne przebaczenie jest warunkiem otrzymania od Niego przebaczenia.

Już w Starym Testamencie Bóg mówił o potrzebie przebaczenia: „Odpuść winę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy ... Pamiętaj na przykazania i nie miej w nienawiści bliźniego, na przymierze Najwyższego i daruj obrazę” (Syr 28, 2,7). Już wtedy było wskazywane, że odpuszczenie winy bliźniemu jest warunkiem dostąpienia odpuszczenia własnych grzechów. Temat przebaczenia podjął także w swojej nauce Chrystus. Gdy Piotr pewnego razu Go zapytał: „Panie, ile razy mam przebaczać, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?” (Mt 18, 21) Usłyszał wówczas od Chrystusa: „Nie mówię ci, że siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18, 22), czyli zawsze. Dyrektywę tę zilustrował Chrystus przypowieścią o nielitościwym dłużniku. Zakończył ją słowami: „Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu” (Mt 18, 35). Zatem, też jest bardzo jasno powiedziane, że przebaczenie bliźniemu jest warunkiem otrzymania przebaczenia od Boga.

Przebaczenie rzeczywiście nie jest łatwe, szczególnie przy doznaniu wielkiej krzywdy. Jednakże jest możliwe. Mamy tego liczne potwierdzenia w historii chrześcijaństwa. Przypomnijmy tu kilka faktów. Pierwszy zaczerpnijmy z Dziejów Apostolskich. Przywołajmy osobę pierwszego męczennika, św. Szczepana. Gdy go w okrutny sposób męczono, kamienowano, on nie przeklinał swoich katów, ale modlił się za nich, mówiąc: Panie, nie poczytaj im tego grzechu (Dz 7, 60).

Drugi przykład przebaczenia przytoczmy z literatury, z „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza. Oto Krzyżacy udusili Jurandowi ze Spychowa żonę, spalili dwór, wykradli podstępnie jedyną córkę Danusię, zwabiając go do Szczytna. Wiele godzin stał biedak u bram w worku pokutnym. Z zamku dochodziły go jęki męczonęj córki. Wyprowadzony z równowagi rzucił się jak lew. Pojmano go jednak. Wyłupiono mu oczy, wyrwano język, ucięto prawą rękę i w takim stanie puszczone w drogę do domu. Po jakimś czasie w domu przyniesiono mu zmarłą córkę Danusię. Przeprowadzono także i zbrodniarza. Słudzy podali mu rozpalony miecz. Wszyscy czekali na zemstę. Ku zdziwieniu wszystkich Jurand wziął do ręki narzędzie zbrodni i przeciął więzy zbrodniarzowi i puścił go na wolność. Odstąpił od zemsty nad wrogiem, którą przyrzekł nad zwłokami zabitej żony. Narodził się w nim nowy, Chrystusowy człowiek, człowiek zdolny do przebaczenia najgorszego. I w tym pozostał dla potomnych wielki.

I trzeci wzór przebaczenia zaczerpnijmy z naszych dni. Plac św. Piotra, 13 maja 1981 r., w czasie audiencji generalnej jest zraniony Jan Paweł II. W najbliższą niedzielę po zamachu, w dniu 17 maja, w czasie modlitwy „Anioł Pański”, usłyszano z taśmy magnetofonowej słowa papieża: „Modłę się za brata, który mnie zranił, a któremu szczerze przebaczyłem”. W dwa lata później, 27 grudnia 1983 r. Jan Paweł II pójdzie do więzienia Rebibbia, by w celi więziennej osobiście porozmawiać ze swoim niedoszłym zabójcą, by mu powiedzieć, że naprawdę ma wszystko od niego przebaczone. Upodobił się Jan Paweł II do samego Boga, o którym natchniony autor powiedział: „Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia” (Ps 103).

### c) Miłosierdzie wyrażane w modlitwie

Ojciec Święty Jan Paweł II – w oparciu o *Dzienniczek* św. siostry Faustyny – tak często przypomina, jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia. W 2002 roku, w czasie konsekracji świątyni Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach w dniu 17 sierpnia mówił: „Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam, gdzie panuje nienawiść, chęć odwetu, gdzie

wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy<sup>13</sup>.

Jan Paweł II zapytany kiedyś przez ciekawskiego dziennikarza, o co najczęściej modli się, odpowiedział krótko: o miłosierdzie Boże dla świata.

W Koronce do Miłosierdzia Bożego wypowiadamy słowa: „Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego” Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego.

### **Zakończenie**

Przybliżamy się do II Niedzieli Adwentu, zwanej Niedzielą „Gaudete” – radujcie się”. Jutrzejsza liturgia odkrywa nam źródła, z których tryska duchowa radość. Można je sprowadzić do trzech: głęboka przyjaźń z Bogiem, czyste serce – czyli przyjmowanie Bożego miłosierdzia i czynienie miłosierdzia wobec bliźnich.

Wszystkim słuchaczom Radia Maryja życzę, by z tych trzech źródeł zaczerpnęli radość na nadchodzące święta i na zbliżający się rok 2006.

---

<sup>13</sup> Jan Paweł II, *Zawierzam cały świat Bożemu miłosierdziu*, L, Osservatore Romano XXIII (2002), nr 9 (246), s. 18.







**Ks. Witold Baczyński**

## FILOZOFICZNE ASPEKTY ENCYKLIKI JANA PAWŁA II *DIVES IN MISERICORDIA*

„Jezu ufam Tobie”. Ta sentencja ukazuje głęboką tęsknotę człowieka za bezpieczeństwem i pokojem, za światłem nadziei w ciemnościach lęku upokorzeń i życiowych doświadczeń. Każdy człowiek potrzebuje płynącego z głębi serca przekonania, że jest coś wart, że jego życie ma sens, że nie żyje na próżno i wreszcie, że kiedy zrobi coś złego, znajdzie się ktoś, kto pomimo wszystko w niego uwierzy, nawet jeżeli on sam przestanie wierzyć w siebie. To przesłanie zakorzenione w zaufaniu kieruje nas ku nadziei, która, jak ją określa Tadeusz Gadacz, odnosi nas do czegoś, co nie zależy od nas. U jej podstaw znajduje się świadomość sytuacji, która skłania lub może skłaniać ku rozpacz. Mieć nadzieję to uwierzyć, że istnieje siła zdolna przewyciężyć niebezpieczeństwo, sprawić coś, co po ludzku jest niemożliwe, rozwiązać tragiczny splot zdarzeń<sup>1</sup>.

Celowo nie używam słowa „miłosierdzie”, ponieważ utarło się, że ma ono wyłącznie wymiar religijny. Zadaniem niniejszego artykułu jest ukazanie uniwersalnego charakteru tego pojęcia, a jego chrześcijańska interpretacja raczej nam w tym pomoże, niż przeszkodzi. Istnieją bowiem obiegowe opinie mówiące, że miłosierdzie to zjawisko zarezerwowane jedynie dla elitarnej grupy chrześcijan<sup>2</sup>. Za uniwersalnością przemawia postać Ojca Świętego Jana Pawła II, który sam głęboko związany był z Orędziem Bożego Miłosierdzia, przekazanego przez Chrystusa siostrze Faustynie. W 1997 podczas wizyty w Krakowie – Łagiewnkach powie-

---

<sup>1</sup> T. Gadacz, *O umiejętności życia*, Kraków 2002, s. 190.

<sup>2</sup> Zresztą zarezerwowanie „miłosierdzia” wyłącznie chrześcijanom było i jest znakiem krytyki pochodzącej zarówno z samego chrześcijaństwa jak i spoza jego granic. Brak miłości, na jaki zdarzało się cierpieć wierzącym w Chrystusa był wytykany przez filozofów, dla których jawił się jako argument przeciwko uniesprzecznieniu takiej własnej koncepcji moralności. Stąd zaś niedaleko do zakwestionowania chrześcijaństwa jako całości i uczynienia zeń nierzeczywistej ideologii, por. F. Nietzsche, *Antychryst. Próba krytyki chrześcijaństwa*, tłum. L. Staff, Kraków 2003.

dział: „Orędzie Bożego Miłosierdzia zawsze było mi bliskie i drogie. Historia wpisał je w tragiczne doświadczenie II wojny światowej. W tych trudnych latach było ono szczególnym oparciem i niewyczerpanym źródłem nadziei nie tylko dla krakowian, ale dla całego narodu. Było to i moje osobiste doświadczenie, które zabrałem ze sobą na Stolicę Piotrową i które niejako kształtuje obraz tego pontyfikatu”. Wszechstronność Papieża każe nam poszerzyć horyzonty i na wielu płaszczyznach poszukiwać zrozumienia słowa „miłosierdzie”, aby dojść do wspomnianego wcześniej uniwersum. Niniejszy artykuł będzie wędrówką po różnych dziedzinach, aby od potocznego rozumienia, poprzez Biblię, teologię i filozofię dojść do poglądów papieskich. Taka droga jest potrzebna, aby wniknąć w sposób myślenia Jana Pawła II, który jako Następca Świętego Piotra stoi na straży depozytu wiary. Zanim został papieżem był wykładowcą etyki, poza tym nieustannie podkreśla, że jest mu bliski każdy człowiek.

### **Potoczne rozumienie miłosierdzia**

Jak zatem potocznie rozumiemy miłosierdzie? *Słownik języka polskiego* podaje następującą definicję tego pojęcia: litość, współczucie wiążące się na ogół z niesieniem pomocy, z ofiarnością; zmiłowanie się nad kimś dobroczynność; filantropia. Innymi słowy miłosierdzie jest kwintesencją wszelkiej działalności charytatywnej, ukazującą jej dwa zasadnicze wymiary, bowiem filantropia to nie tylko konkretna ludzka aktywność, lecz także moja postawa wobec tego, który potrzebuje pomocy. Te dwa elementy łączą się ze sobą nierozzerwalnie, a brak któregoś z nich stawia pod znakiem zapytania skuteczność niesionej pomocy. Jeżeli bowiem podejmuję się pomocy człowiekowi, a temu nie towarzyszy moje zaangażowanie, to czy zostaną rzeczywiście zaspokojone jego potrzeby? Miłość sięga głębiej niż uczucia czy czyny. Często podkreśla się jej totalny, absolutny charakter. Jeżeli zabraknie wrażliwości i podmiotowego traktowania, wówczas sens działania zostaje wypaczony. Szwajcarski teolog Hans Urs von Balthasar zakłada moment zatrzymania poprzedzający czyn miłości i nadający mu sens. „Podarowaną mi miłość powinienem rozumieć tylko jako cud; nie mogę jej wypracować ani em-

pirycznie czy transcendentalnie, ani też na podstawie wiedzy o wspólnej wszystkim ludziom »naturze«; »ty« jest wobec mnie zawsze »innym«. Drugi przyczynek leży w przestrzeni estetycznej, która obok sposobu myślenia i postępowania przedstawia jeszcze trzecią, nieredukowalną do czegokolwiek sferę. W doświadczeniu estetycznym to, co wychodzi nam naprzeciw jest tak gwałtowne jak jakiś cud<sup>3</sup>. Moment spotkania z drugim człowiekiem jest zawsze objawieniem jego prawdy i piękna. Adoracja drugiego i jego „inności” jest inspiracją miłosiernych czynów.

Jednak może zdarzyć się tak, że ten moment objawienia zostanie zrozumiany niewłaściwie i nie doprowadzi do wypełnienia czynu miłości. Jeżeli widząc rodzącą się powinność etyczną, pozostają na poziomie wyłącznie uczuć i nie doprowadzają do konkretnego czynu, jestem „pięknoduchem” winnym zła, któremu można było zaradzić. Modelem takiego właśnie niewłaściwego rozumienia miłosierdzia jest postawa kapłana i lewity z ewangelicznej *Przypowieści o miłosiernym Samarytaninie*, której analiza znalazła się w podręcznikach niezwiązanej z chrześcijaństwem etyki. Miłosierdzie zakłada dyspozycyjność wobec człowieka, bez względu na jego tożsamość. Ojciec Kosteci pisze: „Miłość, jako wewnętrzne nastawienie duszy, zdąża do czynu”<sup>4</sup> a ks. Kalniuk komentując te słowa stwierdza, że: „Miłość jest czymś więcej niż tylko uczuciem. Wyraża moc, która od wewnątrz porusza ludzkie życie”<sup>5</sup>. Stąd też postulat oczyszczenia uczuć, aby postrzegać drugiego człowieka jako bliźniego i pełnić wobec niego dzieło miłosierdzia. Wtedy zakres miłości miłosiernej rozszerza się na wszystkich ludzi, nawet – jak postuluje etyka chrześcijańska – na nieprzyjaciół. Píše dalej ks. Kalniuk: „Jeżeli chrześcijańska miłość bliźniego powinna rozciągać się na wszystkich ludzi, to obejmuje także nieprzyjaciół. Wymaganiem miłości jest usunięcie z własnego serca tych uczuć, które mogłyby się sprzeciwiać naszej miłości względem bliźniego. Gdy kochamy jakiegokolwiek człowieka,

<sup>3</sup> H. Balthasar, *Wiarygodna jest tylko miłość*, tłum. Eligiusz Piotrowski, Kraków 1997, s. 43-44.

<sup>4</sup> R. Kosteci, *Wspólnota życia z Bogiem*, Kraków 1983, s. 214.

<sup>5</sup> J. Kalniuk, *Miłość Boga i bliźniego fundamentem moralności chrześcijańskiej*, w: *Śladami Boga i człowieka*, praca zbiorowa pod red. J. Orzeszyna, Kraków 2000, s. 145.

czy będzie on przyjacielem, czy nieprzyjacielem, nasza miłość zawsze skierowana jest ku samemu Bogu<sup>6</sup>.

W języku potocznym funkcjonuje jeszcze jedno rozumienie pojęcia miłosierdzie, którego synonimem jest łaska. Mówimy: błagał o miłosierdzie i został u-laskawiony. Zauważmy, że zostały zachowane wszystkie elementy stanowiące zawartość treściową poprzedniego rozumienia. Mamy bowiem konkretną sytuację etyczną, mamy dwa podmioty etyczne: tego, który potrzebuje pomocy i tego, który mu tej pomocy udziela. Jednak w wielu aspektach oba sposoby patrzenia na miłosierdzie różnią się od siebie zasadniczo. W przypadku przedstawionym wcześniej, potrzebujący zasługuje na udzielenie mu pomocy, ponieważ poprzez swoją „nędzę”<sup>7</sup> woła do świata o nadzieję, zmianę losu, który obszedł się z nim dość szorstko. W przypadku łaski sytuacja nieco się komplikuje, ponieważ ten, który udziela miłosierdzia, wcale nie musi tego robić, co więcej, usprawiedliwione jest raczej domaganie się sprawiedliwości wobec tego, który zawinił. To, co popycha do okazania łaski, to miłość ukazująca się jako wspaniałomyślność. Widzimy, że decydujący głos w ocenie obu sytuacji etycznych ma sprawiedliwość. To ona stanowi o powinności względem pokrzywdzonego. Człowiek doświadcza niesprawiedliwości poprzez „biedę” jaka go spotyka. Jako świadek, w imię sprawiedliwości mam obowiązek tej biedzie jakoś zaradzić, zaś okazanie łaski komuś, kto w myśl sprawiedliwości zasługuje na karę, wzbudza wiele kontrowersji. Pojawia się pytanie: czy czymś uzasadnionym jest darowanie winy, ułaskawienie? Przedmiotem wielu dyskusji stał się również sam zakres sprawiedliwości. Porusza się problem kary śmierci, traktowanej jako graniczny sposób traktowania sprawiedliwości w aspekcie jej wymiaru. Zarówno jej zwolennicy, jak i przeciwnicy uzasadniają swoje stanowisko eksponując w wypowiedziach rozumienie

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 146.

<sup>7</sup> W ciekawy sposób ujmuje się sytuację człowieka znajdującego się w potrzebie. Słowa „nędza”, „bieda”, „pokrzywdzenie przez los” mają swoje głębsze uzasadnienie, przekraczające wymiar egzystencjalny. Taka interpretacja pojawia się chociażby u Levinasa, który w konkretnych przejawach biedy – we wdowie, sierocie i cudzoziemcu widzi przychodzącego Boga. por. *Levinas i inni*, praca zbiorowa pod red. T. Gadacza i J. Migasińskiego, Warszawa 2002.

słowa sprawiedliwość<sup>8</sup>. Zauważmy, że spojrzenie na potoczne rozumienie słowa „miłosierdzie” ukazało jego niejednoznaczność i wykazało w samym trzonie jego rozumienia istnienie dwóch opozycyjnych elementów – sprawiedliwości i łaski.

### **Miłosierdzie w Starym Testamencie**

Stary Testament używa dwóch wyrażen na określenie miłosierdzia. Wyraz *hesed* wskazuje na swoistą postawę „dobroci”, wzajemnej życzliwości, ale jeżeli wyraz ten zostanie użyty w kontekście relacji osobowych to już nie jest zwykłą życzliwością, lecz zostaje odczytywany jako wierność drugiej osobie. Podstawą tej wierności jest przestrzeganie i wypełnianie wewnętrznego zobowiązania, inaczej: zasadą wierności wzajemnej jest wierność sobie samemu – wierność danemu słowu. *Hesed* oznacza też „miłość” i „łaskę” w oparciu właśnie o taką wierność. W Biblii, w kontekście Przymierza, słowo *hesed* nabiera też znaczenia prawnego. W konsekwencji zawarcia Przymierza Bóg zobowiązywał się do jego wypełnienia, zaś niewierność Izraela z tego zobowiązania go zwalniała. I w tym miejscu dochodzimy do znanego z poprzednich rozważań konfliktu pomiędzy miłosierdziem a sprawiedliwością. Izrael bowiem, choć ma na sumieniu łamanie Przymierza, więc nie może mieć pretensji do *hesed* Boga na zasadzie sprawiedliwości, może jednak i powinien ufać dalej i spodziewać się go, gdyż Bóg Przymierza jest naprawdę odpowiedzialny za swoją miłość. Owocem tej miłości jest przebaczenie i przywrócenie do łaski, odbudowanie wewnętrznego przymierza.

Innym słowem jakim określa się w Biblii miłosierdzie jest *rahamim* (hebr. *Rehem* – łono matczyne), jest to szczególna miłość, ponieważ ten, który ją otrzymuje dostaje ją całkowicie darmo, nie zasługuje na nią, zaś dla tego, który jej udziela, stanowi jakąś wewnętrzną konieczność. Jest to jakby „kobieca”<sup>9</sup> odmiana męskiej wierności samemu sobie *hesed*,

<sup>8</sup> Por. „*Bądź wolność Twoja*”. Księdza Józefa Tischnera *refleksja nad życiem publicznym*, praca zbiorowa pod red. J. Jagiełły i W. Zuziaka, Kraków 2005.

<sup>9</sup> Problem elementu „kobiecości” w Bogu pod koniec XX wieku przyjął za sprawą myśli feministycznej, niewłaściwy kierunek. Ekspozowanie tego właśnie aspektu, uczynienie z niego fundamentu nauki o Boskich przymiotach wypacza teologię, ponie-

która tym samym rodzi całą gamę uczuć: dobroć, tkliwość, cierpliwość, wyrozumiałość, czyli gotowość do przebaczenia<sup>10</sup>. Mówiąc o *rahamim* należy uwzględnić dwie płaszczyzny jego działania: ratowanie od niebezpieczeństw (wrogów) i przebaczeniu grzechów. Rozumienia biblijne sugeruje, że paradoks miłosierdzia dzieje się jakby poza człowiekiem grzesznym. Skoro więc tak jest, to czy uzasadnione jest, że niektórzy mogą czuć się już usprawiedliwieni i być w raju pomimo swoich złych uczynków – grzeszyć na kredyt Bożego Miłosierdzia, inni zaś nieustannie lękać się, że nie zasługują na zabawienie, bo nie spełniają wymogów Bożej *hesed* – sprawiedliwości.

### Chrześcijańska teologia miłosierdzia

Jak zatem problem miłosierdzia widzi chrześcijańska tradycja mająca swoje korzenie w nowotestamentalnym Objawieniu? Karl Rahner w *Małym słowniku teologicznym* pisze: „Dla teologii chrześcijańskiej miłosierdzie Boga wynika już z faktu, że jest On nieskończony w każdej swojej doskonałości. Ten jednak, kto rzeczywiście zasłużył na sąd, nie może na nie liczyć, lecz może je tylko z wdzięcznością przyjąć jako doświadczenie historiozbawcze. Nie znosi ono sprawiedliwości przed Bogiem, ponieważ tylko ona czyni grzesznika sprawiedliwym przed Bogiem”. Dalej pisze niemiecki Jezuita, jakby odpowiadając na nasze wcześniejsze znaki zapytania: „Miarą miłosierdzia ludzkiego nie jest wielkość uczucia, lecz jego konkretne dowody. W codziennym życiu chrześcijanina zobowiązuje miłosierdzie, a obowiązek ten wynika stąd, że jemu zostało przebaczone nieporównywalnie więcej. Sposobem wy-

---

waż „feminizacja Boga” znajduje się na innej płaszczyźnie niż kwestie dotyczące jego istoty. Zauważmy, że „kobiecość” jest próbą wyjaśnienia jednej z fundamentalnych prawd zawartej w teologii św. Jana stwierdzającego, że „Bóg jest Miłością”.

<sup>10</sup> Okazuje się, że prawdę o dwóch aspektach Bożej miłości – męskim i kobiecym – podchwyciła sztuka. W obrazie *Powrót syna marnotrawnego* Rembrandt eksponuje dłonie Ojca, które stanowią centralny punkt obrazu i bezsprzecznie da się zauważyć odmienny kształt dłoni. Potwierdzają to krytycy sztuki, że prawa dłoń to dłoń kobieca, a lewa, to twarda dłoń męzczyzny. Ten właśnie element stanowi motyw przewodni stron tytułowych pozycji o tematyce moralnej, por. A. Młotek, *Powrót do Ojca*, Wrocław 2000.



pełnienia Miłosierdzia jest miłość i przebaczenie”. Zwróćmy uwagę na dwa elementy tej definicji, które są streszczeniem całej chrześcijańskiej nauki o miłosierdziu. Miłosierdzie jest jednym z przymiotów Boga, nie tylko w sensie statycznym, opisującym jego naturę, lecz bardziej ukazującym sposób działania. Przypomniana przez Rahnera perspektywa historiozbawcza pozwala opuścić teologię fundamentalną i rozszerzyć zakres naszych poszukiwań na chrystologię, zdaniem której miłosierdzie to jedna z tajemnic Boga objawiona przez Chrystusa.

Centralnym punktem teologii miłosierdzia staje się postać Chrystusa. Szczególnie dwa momenty wyznaczające jej specyfikę: Chrystus jako Logos najpełniej objawiający Ojca oraz Chrystus Odkupiciel, który przez Misterium Paschalne objawia miłosierdzie grzesznemu światu. Walter Kasper tak komentuje chrześcijańską teologię Logosu<sup>11</sup>: „Chrystologia Logosu może wyjaśnić, że w Jezusie Chrystusie objawia się nam jednocześnie wewnętrzna istota Boga, jak i ostateczna przyczyna i sens wszelkiej rzeczywistości. Ukazuje, że Jezus Chrystus jest Głową całego stworzenia, że w Nim jako jedynym Słowie Ojca wszelka rzeczywistość dochodzi do głosu i znajduje swój najgłębszy sens. Tylko ten, kto zna Jezusa Chrystusa<sup>12</sup>, rozumie ostatecznie człowieka i świat”<sup>13</sup>. Filozoficzny charakter powyższej wypowiedzi, jak również terminologia oraz sposób

<sup>11</sup> Termin *Logos* został przejęty przez chrześcijaństwo i choć wcześniej był terminem wyłącznie filozoficznym, poprzez naukę św. Jana zyskuje swoją specyfikę znaczeniową, odmienną od poprzednich. Od chrześcijaństwa zmienia się nie tylko znaczenie, ale także przeznaczenie tego pojęcia. Píše Walter Kasper: „Gdy przez długi czas reprezentowana była teza o gnostyckich początkach Janowego pojęcia Logosu, dzisiaj o wiele mocniej akcentuje się ponownie starotestamentowe i prachrześcijańskie korzenie. Jan porusza się tu raczej w przestrzeni judaistycznego hellenizmu, reprezentowanego przez judaistycznego filozofa religii Filona, u którego starotestamentalna spekulacja o mądrości połączyła się z filozoficzną spekulacją Greków o *logosie*. Różnice pomiędzy Filonem a Janem są oczywiście nie do przeoczenia. Osobowe ujęcie logosu, a tym bardziej myśl o wcieleniu pozostały Filonowi obce; *logos* był dla niego, w przeciwieństwie do Jana, pośredniczącą potencją pomiędzy Bogiem a światem”, W. Kasper, *Bóg Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Tyrawa, Wrocław 1996, s. 233.

<sup>12</sup> Różne aspekty znajomości Jezusa, rozumienia biblijne słowa „poznanie” oraz Chrystusową teorię poznania analizował Balthasar, por. H. Balthasar, *Czy Jezus nas zna? Czy my znamy Jezusa*, tłum. Eligiusz Piotrowski, Kraków 1998.

<sup>13</sup> W. Kasper, *Bóg...*, dz. cyt., s. 237.

rozumowania, to wystarczające powody, dla których nasze rozważania o teologii miłosierdzia będą miały filozoficzną specyfikę. Jakie doświadczenie teologia nazywa źródłowym w postrzeganiu Jezusa jako Logosu? Odpowiedź daje Jan we wspomnianym prologu swojej Ewangelii pisząc: „A Słowo Ciałem się stało i zamieszkało pośród nas”. Tajemnica wcielenia to najbardziej wyraźny znak miłosierdzia, dlatego powinna być traktowana w kategoriach łaski jako dar. Ks. Rogowski pisze: „Wcielenie jest największym darem dla ludzi, dla ludzkości. Konsekwencje tego niepowtarzalnego wydarzenia jakim było Wcielenie, są nieskończone. Z punktu widzenia historycznego było ono odpowiedzią Boga na Wielki Upadek w Ogrodzie Czterech Rzek i zwycięstwem nad Złym i złem. Rozpatrywane z punktu widzenia transhistorycznego mają jeszcze głębsze znaczenie. To we Wcieleniu tkwią korzenie przebóstwienia człowieka (*theosis*). W wyniku owego przebóstwienia dokonuje się Wielka Adopcja”<sup>14</sup>. Samą specyfikę Wcielenia Joseph Ratzinger ukazuje następująco: „Wcielenie polega przecież na tym, że Bóg w swojej paradoksalnej miłości przekroczył samego siebie, wszedł w ciało, a przez to w mękę ludzkiego bytu. W tym Bożym przekraczaniu samego siebie pojawia się, choć w odwrotnym kierunku, wewnętrzne przekraczanie siebie przez całe stworzenie, przekraczanie wpisane w stworzenie przez Boga: ciało jest przekraczającym samego siebie ruchem w stronę ducha, a duch w stronę Boga”<sup>15</sup>. Miłosierdzie Boże wyrażające się poprzez Wcielenie Słowa odnosi podwójny skutek: likwiduje zło wraz z jego skutkami oraz przywraca ład, harmonię i pierwotną jedność nie tylko człowieka, ale całego stworzenia, co w chrześcijaństwie nosi nazwę komunii. Pojawia się zatem pytanie: skoro Jezus – Logos stał się Człowiekiem, to który z przejawów ludzkiej egzystencji jest najlepszym sposobem ukazania komunii Jezusa z Bogiem?

Wspomniany wcześniej obecny Papież pisze: „Kim jest Jezus, można zobaczyć wtedy, gdy ujrzy się Go na modlitwie. Chrześcijańskie nauczanie bierze się z udziału w modlitwie Jezusa, z sytuacji, gdy zostanie się

---

<sup>14</sup> R. Rogowski, *Wcielenie i odkupienie – dar dla człowieka i świata*, w: *Jezus Chrystus wczoraj i dziś, i na wieki*, praca zbiorowa pod red. I. Deca, Wrocław 1999, s. 39-40.

<sup>15</sup> J. Ratzinger, *Tajemnica Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Płoska, Kielce 2005, s. 55.

w nią wciągnięty i ma się przyzwolenie oglądania jej. Tylko przez wejście w samotność Jezusa, wyłącznie uczestnicząc w tym, co jest Jego istotą, tylko w Jego łączności z Ojcem można ujrzyć to, co dla Niego najistotniejsze; tylko tak można dotrzeć do Jego tożsamości<sup>16</sup>. Modlitwa jest tym przejawem życia Jezusa, w którym najwyraźniej uwidacznia się jego jedność z Ojcem. Teologia mówi o całym życiu Jezusa w perspektywie modlitwy, a jej obecność w najważniejszych momentach Jego ziemskiej egzystencji jest na to niezbitym dowodem. Życie modlitwy Jezusa prowadzi nas do zadania, jakiemu zostało poddane Wcielenie. Ono bowiem nie jest wydarzeniem samym w sobie, lecz przez swój historiozbowczy charakter kieruje nasze poszukiwania w stronę misterium paschalnego. Wcielenie nie jest definitywną odpowiedzią Miłosiernego Boga na ludzką biedę. W staniu się Ciałem zapowiada się chrystologia krzyża i cierpienia, według której Bóg wyniszczył siebie w Jezusie Chrystusie, a jednocześnie objawił się w swojej przeciwności, w której objawienie Boga oznacza jednocześnie objawienie Jego ukrytości<sup>17</sup>.

Historia Jezusa widziana przez pryzmat jego modlitwy prowadzi nas do Jego śmierci. Relacjonując to wydarzenie wszyscy Ewangelisti są zgodni co do związku umierania Jezusa z Psalmem 22. Słowa „Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił”, wypowiedziane przez Chrystusa w momencie poprzedzającym skonanie, otwierają cały szereg interpretacji i co ciekawe, wspólne dla wszystkich teologów jest przekonanie, że Psalm 22 rozumiany jako całość był złączony z osobistym przyjęciem męki przez Jezusa. Te ostatnie słowa Jezusa były wyrazem Jego zwrócenia się ku Ojcu, konanie było aktem modlitwy, a śmierć – oddaniem się na własność Ojcu. Balthasar tak pisze o tym wołaniu Jezusa: „Umarł z pytaniem o Nieobecnego Boga, dlaczego Go opuścił, umarł przekazując swego ducha w ręce Nieobecnego, umarł z wielkim wołaniem, w którym (zdaniem Kuzańczyka) niewyrażalne Słowo Boże osiąga swój najwyższy punkt. Umarł śmiercią w najgłębszej wspólności ze wszystkimi grzesznikami, lecz najbardziej ponurą śmiercią, bo jakaż noc jest ciemniejsza

<sup>16</sup> Tamże, s. 19

<sup>17</sup> Por. W. Kasper, *Bóg...*, dz. cyt., s. 237.

od nocy tego, kto utraconego Boga znał w najgłębszej zażyłości<sup>18</sup>. Nie była to jednak zwykła śmierć, bo jak pisze dalej szwajcarski teolog: „On zmarł z czystej bosko – ludzkiej miłości, owszem, Jego śmierć była najwyższym czynem tej miłości, a miłość jest najbardziej żywotna ze wszystkiego, co istnieje<sup>19</sup>”.

W tym kontekście wydarzenie śmierci nabiera innego znaczenia – staje się łaską. Jan Paweł II mówi o łaskach odkupienia, które w momencie śmierci Jezusa rozlały się na wszystkich ludzi za sprawą Ducha Świętego i rozlewają się do dzisiejszego dnia<sup>20</sup>. Postrzeganie odkupienia jako daru jest również obecne w tekstach ks. Rogowskiego, który tak oto ujmuje tę tajemnicę wiary: „Odkupienie jest tylko dowodem, że rzeczywiście miłość Boga nie zna granic, jest nieskończona pod każdym względem<sup>21</sup>. Posiada ono nie tylko wymiar antropologiczny, lecz teologia każe nam myśleć o odkupieniu w kategoriach kosmicznych, ponieważ jego owoce sięgają swym zasięgiem dalej niż danie szansy człowiekowi. Nie jest ono powrotem do pierwotnej całości i harmonii z Ogrodu Eden, lecz widziane z perspektywy łaski jest źródłem „nowości stworzenia”, „nowego człowieka”, „nowego życia”, „nowej ziemi i nowego nieba”.

### **Miłosierdzie w filozofii**

Warto w kontekście miłosierdzia w filozofii wspomnieć o pewnym zjawisku opisywania tajemnicy człowieka za pomocą wyrażen będących częściami ludzkiego ciała<sup>22</sup>. W tym specyficznym opisie ludzkiej osoby swoje miejsce zajmuje też serce, które od czasów Hume’a przestało być kategorią filozoficzną<sup>23</sup>. Krakowski myśliciel J. Galarowicz nieobecność uczuć w filozoficznych opisach nazywa zapomnieniem serca i jego

<sup>18</sup> H. Balthasar, *Credo*, dz. cyt., s. 40.

<sup>19</sup> Tamże, s. 41

<sup>20</sup> Por. Jan Paweł II, *Dominum et vivificantem*, enc. 1986, nr 20.

<sup>21</sup> R. Rogowski, *Wcielenie i...*, dz. cyt., s. 41

<sup>22</sup> Kluczowa kategoria Levinasowskiej antropologii to „twarz”, jej epifania jest ukazaniem istoty człowieka, potwierdzeniem jego godności. Twarz niesie przesłanie współczesnego człowieka i zdaje się mówić patrzącemu: „Ty mnie nie zabijesz”.

<sup>23</sup> Zdaniem Hume’a wartości i uczucia mają charakter irracjonalny – to tylko stany człowieka

zdaniem człowiekiem, który przywrócił serce do filozofii jest niemiecki filozof Hildebrandt<sup>24</sup>. W człowieku wyróżniał on 3 duchowe centra – serce rozum i wolę. W pewnym sensie serce jest uprzywilejowane, a jego miejsce w strukturze osoby szczególne, ponieważ ma decydujący głos w dziedzinie miłości prawdziwego szczęścia i doświadczenia daru<sup>25</sup>.

Warto również do naszych rozważań dołączyć głos polskiego filozofa Józefa Tischnera, który w swojej książce o Bożym Miłosierdziu ukazuje różnice pomiędzy trzema pojęciami, którymi zwykliśmy określać łaskawość: litość, współczucie i miłosierdzie. Jego zdaniem należy się dopatrywać pomiędzy nimi analogii nie w samej warstwie treściowej, co w relacjach jakimi są powiązane. Nadaje im wartość aksjologiczną i umieszcza w odpowiednim miejscu w hierarchii. Tym samym ukazuje drogę, jaką należy przebyć, aby zrozumieć czym jest miłosierdzie. Najniższe miejsce w hierarchii zajmuje litość. Obecnie ma ona znaczenie pejoratywne, dla Tischnera jest umiejętnością dostrzeżenia ludzkiej biedy, które to doświadczenie nakazuje mi pochylić się nad nim. Kolejnym krokiem jest współczucie, rozumiane jako współ – odczuwanie. Pomaga w tym zjawisko empatii. We współczuciu nie tylko rozumiem drugiego człowieka, ja jakby wcielam się w jego postać, przeżywając to samo co on. Jednak to, co odczuwam może być zarówno pozytywne jak i negatywne, może wyrażać jakąś radość, bądź jakąś biedę. Miłosierdzie jest niczym innym, jak doświadczeniem człowieka w jego biedzie, przyjęcie tej biedy i próba przeżycia tego jakby za niego<sup>26</sup>. Pojawia się motyw ofiary „za” i „dla” drugiego.

Warto odnieść się do jeszcze jednego głosu, który wydaje się niezwykle istotny w kwestii rozumienia miłosierdzia. Doznanie miłosierdzia może stać się impulsem do przemiany życia, która w chrześcijaństwie nazywa się nawróceniem (*metanoja*). Mówi o tym znany psychiatra V. E. Frankl, twórca logoterapii. Dla niego jednym z tragicznych doświadczeń człowieka jest poczucie winy (inne to śmierć cierpienie). Aby to doświadczenie miało pozytywny wpływ na życie człowieka należy je

<sup>24</sup> J. Galarowicz, *Przeciw nihilizmowi*, Kraków 1997, s. 188.

<sup>25</sup> Tamże, s. 189.

<sup>26</sup> J. Tischner, *Drogi i bezdroża miłosierdzia*, Kraków 1999, s. 76.

po prostu przeżyć. Nie uciekając przyznać się do popełnionego czynu, a następnie podjąć próbę naprawienia wyrządzonych szkód. Terapeuta zdaje sobie sprawę, że czasami jest to niemożliwe, co wtedy? Należy swoją miłość ukierunkować. Zwrócić się z dobrocią w kierunku innych ludzi, aby w ten sposób uzyskać ich aprobatę, przychyłność, a w końcu przebaczenie<sup>27</sup>.

### **Jana Pawła II nauka o miłosierdziu**

Zanim oddamy głos Janowi Pawłowi II warto pokusić się o próbę podsumowania. Analizując każde z przedstawionych rozumień słowa „miłosierdzie” można wyróżnić cechy wspólne dające wiele do myślenia. Na pierwszy plan wysuwa się opozycja pomiędzy miłosierdziem i sprawiedliwością, jakaś niewytłumaczalność miłosierdzia i jego intuicyjnie wyczuwana wyższość nad sprawiedliwością. Dalej, miłosierdzia nie można analizować bez odniesienia do relacji przynajmniej dwóch osób. Nie na miejscu są analizy o charakterze czysto formalnym, ponieważ z powyższych analiz wynika, że ma ono charakter dialogiczny. Wskazuje na obecność dwóch podmiotów: udzielającego i obdarowanego. Ten, który go udziela kieruje się sercem, a popycha go do tego konieczność miłości. Warto jednak zapytać: jaka musi być kondycja danej osoby, aby stać ją było na heroizm miłosierdzia? Strona obdarowywana z definicji samego miłosierdzia dotknięta jest jakąś biedą, lecz jako obdarowany nie może przyjmować postawy totalnej bierności. Aby miłosierdzie jako łaska okazało się skuteczne nie wystarczy okazanie go, trzeba jeszcze w umiejętny sposób przyjąć je. Odnośnie tej drugiej, potrzebującej strony, również rodzą się pewne zagadnienia wymagające pogłębienia. Co takiego kryje się w człowieku, że zasługuje na łaskę miłosierdzia? Dalej: jak powinien zareagować na fakt tej łaski? Co powinien uczynić, aby przyjąć je w sposób właściwy i wreszcie jakie perspektywy rysują się przed nim wraz ze świadomością dostąpienia miłosierdzia? Odpowiedzi na postawione przez nas pytania można odnaleźć w encyklice papieża Jana Pawła II *Dives in misericordia*.

Pierwszą i najbardziej zasadniczą kwestią poruszaną przez papieża jest relacja pomiędzy miłosierdziem a sprawiedliwością. W swoim

---

<sup>27</sup> Por. M. Wolicki, *Relacje osoby, a jego samorealizacja*, Przemysł 1999.

nauczaniu Jan Paweł II łączy oba te elementy uważając że nie mogą funkcjonować rozdzielnie, sugeruje tym samym dwa oblicza miłości – miłosierdzie i sprawiedliwość. W ten sposób przeciwstawia się poglądom teologicznym, które przeciwstawiały miłosierdziu sprawiedliwość. Dla Papieża miłosierdzie jest podstawą sprawiedliwości, a więc nie ma sprawiedliwości bez miłosierdzia<sup>28</sup>. Jednak odwrotność tej zależności jest też konieczna do rozważenia. Na pytanie o konieczność sprawiedliwości do właściwego rozumienia miłosierdzia, Papież odpowiada, że jeżeli miłosierdzie pozbawione zostanie tegoż elementu, czyli sprawiedliwości, przekreślone lub pomniejszone zostałyby znaczenie zła<sup>29</sup>. I tak w pierwszym przypadku – sprawiedliwość byłaby zimna i niehumanitarna, zaś w drugim – miłosierdzie byłoby niczym innym, jak tylko zwykłą naiwnością noszącą w sobie znamiona niesprawiedliwości.

Niniejsze rozważania wskazują na jeszcze jedną ważną sprawę, otóż nie jesteśmy często świadomi, jak rozumienie pojęć teologicznych wpływa na nasz obraz Boga. Ten, w którego wierzy i o którym naucza Jan Paweł II, to dobry, miłosierny Ojciec – *Dives in misericordia* – to Bóg bogaty w miłosierdzie. To ktoś, kto przygarnia każdego człowieka który zgrzeszył<sup>30</sup>. W świetle takiego postrzegania Boga inaczej jawi się ludzki grzech, ludzkie zło, pisze ks. Zabielski: Powinno być ono(zło) dostrzeżone, bo miłosierdzie nie przekreśla zła, nie pomniejsza go, lecz pokazuje sposób dojścia do Boga, sposób uzyskania przebaczenia”. Zdaniem papieża możliwe są dwa sposoby spotkania z miłosiernym Bogiem – jeden kultyczny, religijny – to sakramenty, drugi – egzystencjalny, to spotkanie poprzez praktykowanie miłosierdzia.

Inną kwestią, jakby pokrewną, jest zagadnienie zła, które Papież porusza w odważny sposób. Głos na temat zła jest przypomnieniem światu o jego realności. To swoisty paradoks, że w świecie, w którym czołowe miejsce zajmuje godność człowieka i jego prawa, zło jest spychane na margines lub wręcz wykluczane ze współczesnego słownika. W encyklice *Redemptor hominis* papież napisał, że człowieka nie da się zrozumieć bez

<sup>28</sup> Por. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, enc. 1980, nr 13.

<sup>29</sup> Tamże, s. 8.

<sup>30</sup> Tamże, nr 8.

Chrystusa<sup>31</sup>, kiedy wypowiada się na temat miłosierdzia mówi wprost, że człowieka w kategoriach jego nędzy i biedy nie da się zrozumieć bez prawdy o istnieniu i rzeczywistości zła<sup>32</sup>. Dlatego też nie boi się nazwać zła po imieniu – grzechem. Jako grzeszni ludzie potrzebujemy od Boga miłości, którą Jan Paweł II określa jako miłosierdzie. Człowiek nie może bez niego się obyć, bo sam z własnej woli nie może uzyskać uwolnienia od zła czyli przebaczenia. Ono dokonuje się z inicjatywy Boga, która wyraża się w całości jego dzieła określanego jako dzieło zbawcze. Bóg dla Papieża nie jest kimś, kto się gorszy widząc ludzki grzech, nie, On raczej wychodzi ku człowiekowi, który potrzebuje, aby ktoś dał mu szansę. Kulminacją tego objawiania się miłosierdzia jest Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie Syna Bożego. W tym wydarzeniu znajduje wyraz absolutna sprawiedliwość, gdyż męki i śmierci doznaje Chrystus ze względu na grzechy ludzkości, jest to jakiś „nadmiar” sprawiedliwości, ponieważ grzechy człowieka zostają „wyrównane” ofiarą Boga. Źródłem tej sprawiedliwości jest miłość, która jak mówi Biblia, a za nią Ojciec Święty – potężniejsza jest niż śmierć i grzech. Dlatego dzięki tej miłości Chrystus zmartwychwstaje, a człowiek zostaje usprawiedliwiony, czyli czuje się znowu wart miłości. W tym miejscu Papież odwołuje się do wartości uniwersalnych wskazując, że ofiara Chrystusa może i powinna być odczytywana również przez niewierzących. Chrystus cierpiący przemawia w sposób szczególny do człowieka i to nie tylko do ludzi wierzących. Również człowiek niewierzący potrafi w nim odkryć całą wymowę solidarności z ludzkim losem, a także doskonałą pełnię poświęcenia się dla sprawy człowieka: dla prawdy i miłości. Być Ojcem w myśl Papieża to nie tylko stwarzać i czynić człowieka odpowiedzialnym za swoje istnienie, ale przede wszystkim kochać (więź miłości) i nie tylko stwarzać dobro, ale coraz bardziej obdarzać sobą. Miłosierdzie jest więc lekarstwem na zło. To słynne papieskie przesłanie NIE LĘKAJCIE SIĘ jest głęboko zakorzenione w następującym przesłaniu: Uwierzyć w Syna

---

<sup>31</sup> Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, enc., 1979, nr 1.

<sup>32</sup> W sposób radykalny przedstawia to stanowisko w swojej książce *Pamięć i tożsamość*, określając w niej miłosierdzie jako „miarę wyznaczoną złu”, por. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005.



ukrzyżowanego, to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat<sup>33</sup>.

Cóż zatem takiego posiada człowiek, że dla tego czegoś Bóg ryzykuje życie swojego Syna, nie oszczędza Go, a Jego samego czyni grzechem – ofiarą za grzeszników. To, co człowiek ma najcenniejszego, czym dysponuje, jest jego godność. Miłosierdzia potrzebuje ten, kto naruszył lub zatracił swoją godność, bądź stało się to z przyczyny innych ludzi. Ojciec Święty posługuje się biblijnym przykładem marnotrawnego syna, który ma świadomość utraconej godności. Kiedy zaczął cierpieć głód w obcej krainie uświadomił sobie co tak naprawdę utracił, dostatek materialny nie był czymś najważniejszym, był konsekwencją godności synowskiej. Skoro zaś ta godność została naruszona nie zasługuje już na poprzednie zaszczyty. Znamy dalszą część tej historii: idzie do domu, aby błagać ojca o posadę najemnika. Zewnętrznie motywem powrotu jest głód, ale ujmując rzecz wewnętrznie, jest to świadomość głębszej utraty – synostwa, z którym łączy się upokorzenie i wstyd. Jednak zaskakująca postawa Ojca jest wyrazem niezmiętej radości, nie tylko z odzyskania syna, ale przede wszystkim, z faktu, że ocalało w nim konkretne dobro, którego nie da się zmierzyć – jego człowieczeństwo. I tu dochodzimy do odpowiedzi na pytanie o wewnętrzną kondycję człowieka przyjmującego miłosierdzie – jest to postawa nawrócenia. Nawrócenie jest sposobem działania miłości i obecności miłosierdzia. Kiedy zdaję sobie sprawę z tego co naprawdę utraciłem, jeżeli żałuję popełnionego zła, to przyjmuję miłosierdzie w swoim prawdziwym i pełnym kształcie, czyli jako dowartościowywanie, jako podnoszenie w górę, jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i człowieku<sup>34</sup>.

Papież nie szczędzi też głosu na temat zagrożeń, jakie niesie ze sobą współczesność. Miłosierdzie nie ma wymiaru czysto jednostkowego, lecz jego działanie rozciąga się na wszystkie czasy i całą ludzkość – jest ono głęboko wpisane w historię zbawienia. Zło ma zasięg nie tylko indywidualny, lecz istnieją ogólnoświatowe, globalne zagrożenia. Naj-

<sup>33</sup> Tenże, *Dives...*, dz. cyt., nr 6.

<sup>34</sup> Tamże, nr 5.

większe z nich to te, które człowiek sam sobie przygotowuje, okazuje się, że człowiek współczesny bardziej boi się tego, czego on sam dokonał, aniżeli sił przyrody w przeszłości<sup>35</sup>. Postać miłosiernego Boga jawi się jako jedyne źródło ucieczki. Jeżeli zabrakłoby Go, człowiek stanąłby przed nieprzebytym murem, na krawędzi otchłani. Wobec doświadczenia niesprawiedliwości Boga i jego zagrożeń sam obraz Boga jest bardzo optymistyczny. Papieża interesuje także sfera społeczna i oddziaływanie na nią Bożego miłosierdzia, dlatego przez cały swój pontyfikat promuje cywilizację miłości, której podstawą jest otwarcie się na miłosierdzie Boga, na jego łaskę, praktykowanie przez człowieka, a tym samym przez ludzkie społeczności cnoty miłosierdzia, która gwarantuje komfort psychiczny i duchowy pokój płynący z zawierzenia miłosiernemu Bogu.

Za budowanie tejże Cywilizacji Miłości odpowiedzialny jest w pierwszej kolejności Kościół. Papież rysuje program dla Kościoła możliwy do wypełnienia jakby na dwóch płaszczyznach: po pierwsze – kult Bożego Miłosierdzia oraz badania teologiczne mające na celu pogłębienie tejże problematyki. Druga płaszczyzna – to postawa miłosierdzia. Wytyczne dotyczące realizacji wymienionych postulatów zawarte są w *Dzienniczku* siostry Faustyny i mają służyć konkretnemu celowi, jakim jest nawrócenie, odczytywane jako przemiana świadomości. Taki sposób myślenia, w którym podstawą jest prawda o Bożym Miłosierdziu, Papież nazywa „wyobraźnią miłosierdzia”. Jej wartość w wierze jest szczególna, ponieważ pozwala odkryć, w jaki sposób Bóg patrzy na świat oraz daje człowiekowi odwagę mistyka. Jak pisze Józef Tischner, treść koronki – to patrzeć na Boga z odwagą mistyka. To nieustanne podsuwanie przed oczy Boga obrazu cierpiącego Jezusa, aby przez niego Bóg patrzył na nas. Modląc się koronką nie tylko proszę, doświadczam słodkiej obecności lub częściej nie – obecności, lecz w głębi spotkania sugeruję Bogu, w jaki sposób ma patrzeć na świat, odkrywając tym samym, że Jego Miłosierdzie dotyka także i mnie.

---

<sup>35</sup> Niezwykle ciekawe okazuje się w tej kwestii rozumienie ekologii, w której problematykę wpisana jest przede wszystkim godność człowieka i ludzkie życie. Podczas ekumenicznego spotkania z Bartłomiejem I w Wenecji, w czerwcu 2002 podkreślano zagrożenia dotyczące ludzkiego życia, przede wszystkim życia najbardziej niewinnych osób tj. dzieci i potrzebujących.

**Ks. Jarosław M. Lipniak**

## PONTYFIKAT, KTÓRY ZMIENIŁ ŚWIAT

W Wiecznym Mieście już za życia mówiono o nim „Jan Paweł Wielki”, a Rzym nie jest skłonny do emfazy. Powiedziano też: „Pontyfikat, który zmienił świat”<sup>1</sup> – i tej ocenie trudno nie przyznać racji.

Sługa Boży Jan Paweł II, następca wielkich papieży (ostatniego stulecia), stał się moralnym autorytetem i punktem odniesienia dla świata. Dodajmy: w epoce, która odrzuca autorytety i w której wielu pretenduje do roli „punktu odniesienia”. Jak to zrobił? Jak osiągnął taką miarę obecności w świecie i wśród ludzi?

W dniu inauguracji pontyfikatu przyciągnął uwagę swą innością. Nie tylko tym, że był Papieżem z dalekiego kraju, ale też zaskakującą wolnością ducha, dzięki której – jak mówiono wtedy – zachowywał się tak, jakby był Papieżem od zawsze<sup>2</sup>. Łamiąc obyczaje poprzedników przemówił podczas pierwszego ukazania się wiernym, zgromadzonym przed Bazyliką św. Piotra. Przyciągnął uwagę świata, kiedy podczas Mszy św. inauguracyjnej potężnym głosem wezwał do wyzbycia się lęku przed otwarciem drzwi Chrystusowi<sup>3</sup>. Przemówienie programowe było zarysem tego, co stało się później.

Nie sposób wyliczać tu wszystkich wielkich wydarzeń minionych 27 lat. Książek o Janie Pawle II już powstało tysiące, co znaczy, że nie przestał intrygować, prowokować, a nade wszystko pociągać współczesnych do siebie. Tak – do siebie także, ale przede wszystkim do Chrystusa, bo tajemnicą tego pontyfikatu było bezgraniczne zawierzenie Chrystusowi, naznaczone głębokim, osobistym związaniem się z Matką Zbawiciela. „Totus Tuus” było bardzo realnie jego życiową dewizą i programem<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> G. Polak, *Papież, który zmienił świat*, Kraków 2005.

<sup>2</sup> A. Boniecki, *Jan Paweł Wielki*, Tygodnik Powszechny, nr 15, z dn. 10.04.2005, 3.

<sup>3</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie inauguracyjne na rozpoczęcie pontyfikatu*, Watykan 22 października 1978.

<sup>4</sup> A. Boniecki, *Jan Paweł Wielki*, 3.

Kiedy wstępował na Stolicę Piotrową był pełen energii. Włosi nazywali go „atletą”, a także „Papieżem pewności” – bo niósł wierzącym poczucie bezpieczeństwa wiary. Ujął w ręce stery Kościoła, który po Soborze Watykańskim II przypominał nieco łódź miotaną rozkołysanymi falami. Ktoś powiedział, że gdyby nie on, Kościół katolicki rozproszyłby się po różnych sektach protestanckich. Pewnie by się nie rozproszył, ład jednak był potrzebny.

W pierwszej encyklice rozwinął swój program: Drogą Kościoła – napisał – jest człowiek<sup>5</sup>. Było to dalszym ciągiem soborowej „rewolucji”, gdyż wielu nadal sądziło odwrotnie: iż Kościół jest drogą człowieka i że nie Kościół człowiekowi, a człowiek Kościołowi ma służyć.

Pontyfikat Jana Pawła II był bardzo bogaty w różne wydarzenia i dokumenty, które przypominały i systematyzowały na nowo doktrynę Kościoła. Jednym z charakterystycznych jego przejawów było zwrócenie uwagi na Boże Miłosierdzie. Jan Paweł II był jednym z gorliwszych czcicieli i propagatorów jego kultu. Druga encyklika *Dives in misericordia*<sup>6</sup> Papieża Polaka wskazywała na szczególny rys, pod jakim przebiegnie ten pontyfikat. Jan Paweł II ustanowił Święto Miłosierdzia Bożego oraz doprowadził do kanonizacji Siostry Faustyny Kowalskiej, której objawiał się Jezus Miłosierny. Pod koniec swego pontyfikatu w 2002 roku, w czasie pielgrzymki do Polski, dokonał aktu zawierzenia rodzaju ludzkiego Bożemu Miłosierdziu. To są najważniejsze fakty, którym towarzyszyła codzienna pobożność Papieża ukierunkowana na Boże Miłosierdzie, którego kult w tym czasie rozprzestrzenił się błyskawicznie i samoczynnie na całym świecie.

Niestrudzenie głosił Miłosierdzie Boże. W profesorskim stylu, w każdą środę, wygłaszał katechezy, co niektórych dziwiło, jako że poszczególnych tekstów z następujących po sobie cyklów słuchali przecież coraz to inni wierni. Katechezy te, zebrane dziś w osobne tomy, stanowią jednak ważny i przystępny wykład wiary. Papież zostawił światu i swojej Ojczyźnie żywy zasiew słowa, które są dla nas zadaniem i które mamy wypełnić. Mówił do świata i do nas na różnych kontynentach, z różnych

---

<sup>5</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, Watykan 1979, 14.

<sup>6</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, Watykan 1980.

miejsc, nie wyłączając parlamentów. Obdarowywał nas słowami – czystymi, jasnymi, prawdziwymi, tchnącymi żywą wiarą, przesyconymi miłością, budzącymi nadzieję, tak jak wtedy spod ramion krzyża na Placu Zwycięstwa w nieujarzmionej Warszawie: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi... tej ziemi”<sup>7</sup>.

### Styl pontyfikatu

Każdy z Papieży przynosi swój własny styl. Styl Jan Pawła II, odznaczający się wyjściem do ludzi, aż do końca, przekraczał wszystko, co do tej pory zna historia. Papieskie podróże... Owszem, już Paweł VI inaugurował ten model sprawowania papieskiej posługi, lecz to Jan Paweł II sprawił, że podróże stały się niemal rutynowym sposobem jej wykonywania. My wiemy, czym były dla Polski papieskie wizyty w kolejnych stadiach najnowszej historii. Warto sobie wyobrazić, czym były dla innych: dla dalekiej Afryki, dla krajów Ameryki Południowej, dla Stanów Zjednoczonych, i wielu innych. Jan Paweł II wiedział, że żadna encyklika, żadne radiowe orędzie czy transmisja telewizyjna nie są tym, czym żywa obecność. Każda z tych wizyt niosła inne owoce tak, jak ewangeliczny zasiew: plon pięciokrotny, dziesięciokrotny... Pierwsza podróż do Polski stała się początkiem upadku reżimu<sup>8</sup>.

Zawsze starał się okazywać miłosierdzie chorym i kiedy w ciągu ostatnich dziesięciu lat on, Boży atleta, coraz bardziej ugiął się pod ciężarem krzyża choroby, nie wycofał się jak przegrany król w zacisze Watykanu, lecz przeciwnie: był do końca z tymi, którym chciał służyć.

Był pasterzem wszystkich: bogatych i ubogich, choć tym ostatnim pragnął zawsze okazać pierwszeństwo. Pierwszym budynkiem, który wznosił w Watykanie, był dom dla ludzi bez dachu nad głową, powierzony siostram – beatyfikowanej przez niego kilkanaście lat później – Matki Teresy z Kalkuty. Szedł do biednych w fawelach Ameryki Południowej. Szedł do Indian. W Togo odwiedził zbudowaną z liści i błota murzyńską chatkę, ale szedł też do wielkich tego świata, by mówić im o potrzebie

<sup>7</sup> Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy świętej odprawianej na Placu Zwycięstwa w Warszawie 2 czerwca 1979 r.*

<sup>8</sup> A. Boniecki, *Jan Paweł Wielki*, 4.

miłosierdzia dla ubogich i potrzebujących, by przypominać im o ich obowiązkach i dobru wspólnym<sup>9</sup>.

Przez pielgrzymowanie ukazywał Miłosierdzie Boże jako źródło nadziei, która opiera się na Chrystusie Zmartwychwstałym<sup>10</sup>. W beatyfikowanych i kanonizowanych przez siebie ludziach ukazywał współczesnym głęboką ufność w Miłosierdzie Boże, dając świadectwo miłosierdzia przez konkretne czyny miłości dla Boga i człowieka<sup>11</sup>.

Często podkreślał, że miłosierdzie jest zadaniem dla Kościoła. Działalność Mistycznego Ciała Chrystusa w dziedzinie miłosierdzia widział szczególnie na dwóch płaszczyznach: sakramentalno-mistycznej oraz etyczno-ascetycznej. Kościół spełnia swoje posłannictwo, sprawując sakramenty będące znakami Miłosierdzia Bożego (szczególnie sakrament pokuty i Eucharystię). Kościół nie tylko głosi miłosierdzie i do niego wzywa, ale daje też świadectwo przez czyny poszczególnych swoich członków. Jan Paweł II mówił o „wyobraźni miłosierdzia”<sup>12</sup>, potrafiącej ujrzeć potrzebującego brata. Liczny orszak świętych i błogosławionych, którzy swoją działalnością świadczyli bliźnim miłość miłosierną, jest dla nas nieustanną zachętą do podobnego działania. Człowiek jest bowiem powołany do tego, aby czynić miłosierdzie na wzór Chrystusa. Modlitwa,

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> KKK 1821.

<sup>11</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie powitalne na lotnisku w Balicach 16 sierpnia 2002*.

<sup>12</sup> Określenie „wyobraźnia miłosierdzia”, pochodzi z listu apostołskiego Jana Pawła II, *Novo millennio ineunte*, który ukazał się na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Namiestnik Chrystusa napisał w nim: „W naszej epoce wiele jest bowiem potrzeb, które poruszają wrażliwość chrześcijan. Nasz świat wkracza w nowe tysiąclecie pełen sprzeczności, jakie niesie z sobą rozwój gospodarczy, kulturowy i techniczny, który niewielu wybranym udostępnia ogromne możliwości, natomiast miliony ludzi nie tylko pozostawia na uboczu postępu, ale każe się im zmagać z warunkami życia uwłaczającymi ludzkiej godności. Jak to możliwe, że w naszej epoce są jeszcze ludzie, którzy umierają z głodu, skazani na analfabetyzm, nie mający dostępu do najbardziej podstawowej opieki lekarskiej, pozbawieni domu, w którym mogliby znaleźć schronienie? Ten krajobraz ubóstwa może poszerzać się bez końca, jeśli do starych jego form dodamy nowe, dotykające często także środowisk i grup ludzi materialnie zasobnych, którym wszakże zagraża rozpacz płynąca z poczucia bezsensu życia, niebezpieczeństwo narkomanii, opuszczenie w starości i chorobie, degradacja lub dyskryminacja społeczna” (50).

będąca wołaniem o Miłosierdzie Boże, jest podstawowym prawem i powinnością Kościoła w Jezusie Chrystusie<sup>13</sup>. Kult Miłosierdzia Bożego może przejawiać się na wiele sposobów. Jedną z jego form jest cześć związana z obrazem Jezusa Miłosiernego, wizerunkiem objawionym s. Faustynie. Inną formą tego kultu jest Święto Miłosierdzia, wypadające w pierwszą niedzielę po Zmartwychwstaniu Pańskim. W Kościele znana jest również Koronka do Miłosierdzia Bożego oraz Godzina Miłosierdzia. Jan Paweł II pod koniec swego pontyfikatu w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach zawierzył cały świat Bożemu Miłosierdziu. Był to akt o doniosłym znaczeniu, którego wartości jeszcze w pełni nie odkryto. Papież wzywał nas nie tylko do modlitwy i praktyki życia sakramentalnego. Przypominał nam o konieczności życia miłosierdziem na co dzień. Chrystus wzywał nas do wzajemnej miłości na Jego wzór, wyznaczając wszystkim jednakową miarę. Bóg okazując nam miłosierdzie, oczekuje, że będziemy Jego świadkami w dzisiejszym świecie<sup>14</sup>.

Kościół zachęca do praktyki uczynków miłosierdzia, do apostołstwa miłosierdzia. Szczególnym szacunkiem otaczał ubogich i chorych oraz dzieła miłosierdzia i wzajemnej pomocy. Mamy tu do czynienia z apostołstwem indywidualnym i działaniem różnych wspólnot, grup i stowarzyszeń. Ich cel zawsze jest ten sam: miłość do bliźniego z poszanowaniem jego godności.

Rozmawiał ze wszystkimi. Przyjmował ludzi, którym daleko było do doskonałości, rozmawiał z dyktatorami i przywódcami, których ręce były splamione krwią – Pinochetem, Arafatem, Szaronem – bo wiedział, że spotkaniem, rozmową więcej można dobrego zdziałać, aniżeli wzgardliwym osądzeniem i odepchnięciem.

Porywał młodych. Od pierwszego dnia, kiedy zapewnił, że są jego i Kościoła nadzieją. Wszędzie, gdziekolwiek był, młodzież garnęła się do niego. Stawiał wysokie wymagania, na które – czasem ku zaskoczeniu miejscowych pasterzy – młodzież reagowała z entuzjazmem,

---

<sup>13</sup> KK 68.

<sup>14</sup> Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w czasie Mszy świętej odprawianej w Krakowie 18 sierpnia 2002 r.*

może czując, że ten, który do niej mówi, kocha ją i w nią wierzy. Kto mógł przypuszczać, że zainicjowane przez Jana Pawła II Światowe Dni Młodzieży znajdują tak szeroki odzew i tak szybko wpiszą się w normalny rytm życia Kościoła? Od Papieża wielu biskupów uczyło się pracy z młodymi. To, co w tej dziedzinie dziś wydaje się oczywiste – w wielu miejscach świata było rewelacją i nowością.

### **Pontyfikat, który przemienił świat**

Jan Paweł II wiedział, że jeśli Bóg powołał „słowiańskiego Papieża”, jeśli przychodzi on z „Kościoła milczenia”, to musi być tego Kościoła, tych narodów głosem. I był. Mówił w imieniu tych, o których wolny świat wołał zbyt wiele nie wiedzieć. W historycznym przemówieniu w ONZ (1979 r.) ani razu nie wypowiedział słowa „komunizm”, lecz to, co mówił było tak mocne i tak jasne, że – jak zapisał naoczny świadek – sowiecka delegacja po raz pierwszy się nie nudziła, ale drżała zdjeta strachem<sup>15</sup>.

Przekazywał światu, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za wszystkich, bo tego wymaga Bóg, a On nigdy nie żąda od nas niczego, co przerasta nasze siły. Apelował więc Papież o sprawiedliwość społeczną i pokój na świecie. Chciał, byśmy starali się zasypać przepaść między bogatymi i biednymi, bowiem wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za wszystkich. Przypominał, że trzeba jeszcze żyć godnie, a nie jak chce świat, bogato i wygodnie, powtarzając, że świat bez Krzyża byłby pustką, a bez Prawdy stałby się piekłem.

Patronował duchowo „Solidarności” i wierzył, że w jego Ojczyźnie rodzi się wielka propozycja dla rozdartego świata. Nie dopuścił, by Kościół w Polsce zwątpił w tę ideę. Głosił prawa człowieka, prawo do wolności. O suwerenność naszego kraju upominał się w słynnym liście do Breżniewa z 16 grudnia 1980 r. i nikt dziś nie ma wątpliwości, że to on, Papież z Polski, walnie przyczynił się do upadku komunizmu<sup>16</sup>. Ow-

---

<sup>15</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie na forum ONZ w Nowym Jorku 2 października 1979 r.*

<sup>16</sup> W liście czytamy: „Wydarzenia mające miejsce w Polsce w ostatnich miesiącach zostały wywołane nieuchronną koniecznością gospodarczej przebudowy kraju, co wymaga równocześnie przebudowy moralnej, opartej na świadomym zaangażowaniu, w duchu solidarności, wszystkich sił całego społeczeństwa. Ufam, że zrobi Pan wszyst-



szem, nie był zachwycony dalszym ciągiem wydarzeń w naszym kraju, ale się nie oburzał, tylko cierpliwie, podczas kolejnych wizyt uczył jak przyjmować trudny dar wolności, która jest dana i zadana – by na koniec dać nam jako drogowskaz Boże Miłosierdzie.

Był zawsze przeciw wojnie, nawet wtedy, kiedy niemal wszystkim się wydawało, że wojna jest najlepszym rozwiązaniem. W przypadku Iraku do końca wzywał do odstąpienia od interwencji, a gdy już do niej doszło, natychmiast myślał o godnym zakończeniu konfliktu. Zawsze przeciw przemocy, krzywdzie, w obronie najsłabszych, ściągał na siebie krytyki i ataki.

Z niezłomnym uporem bronił godności ludzkiego życia, które jest darem Boga i które tylko Bóg może odebrać. Dzięki niemu w *Katechizmie Kościoła Katolickiego* – znalazły się dobitne słowa przeciw karze śmierci. Ten fragment zresztą dołączono do Katechizmu już po jego wydaniu, w opublikowanym później suplementie, będącym skutkiem opublikowania przez Jana Pawła II encykliki *Evangelium vitae*. Po prostu: bronił życia od chwili poczęcia do naturalnej śmierci. W dramatycznym przemówieniu na ten temat w Polsce, jakby zwątpił w siłę własnego autorytetu i odwołał się do słów Matki Teresy z Kalkuty: „jeśli mnie nie chcecie słuchać, posłuchajcie jej”<sup>17</sup>. Gromił mafię sycylijską

---

ko, co w Pana mocy, żeby rozładować obecne napięcie, aby polityczna opinia publiczna została uspokojona w kwestii tego delikatnego i pilnego problemu”.

<sup>17</sup> W czasie swojej homilii Jan Paweł II prosił: „Drodzy bracia i siostry, bądźcie solidarni z życiem. Wołanie to kieruję do wszystkich moich rodaków bez względu na przekonania religijne. Do wszystkich ludzi, nikogo nie wyłączając. Z tego miejsca raz jeszcze powtarzam to, co powiedziałem w październiku ubiegłego roku: „Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości”. Wiercie mi, że nie było mi łatwo to powiedzieć z myślą o moim narodzie. Bo ja pragnę dla niego przyszłości, wspinałem przyszłości. Potrzebna jest przeto powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia. Dzisiaj świat stał się areną bitwy o życie. Trwa walka między cywilizacją życia, a cywilizacją śmierci. Dlatego tak ważne jest budowanie „kultury życia: tworzenie dzieł i wzorców kulturowych, które będą podkreślały wielkość i godność ludzkiego życia; zakładanie instytucji naukowych i oświatowych, które będą promowały prawdziwą wizję osoby ludzkiej, życia małżeńskiego i rodzinnego; tworzenie środowisk wcielających w praktykę codziennego życia miłość miłosierną, którą Bóg obdarza każdego człowieka, zwłaszcza człowieka cierpiącego, słabego, ubogiego, nienarodzonego”. *Homilia w czasie Mszy św. odprawianej przed Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu 4 czerwca 1997 r.*

przemawiając w Agrigento, zaś w Hiroszynie, mając za sobą pomnik atomowej zagłady, znów podnosił głos przeciw wojnie. Ten temat zyskał mu miano największego orędownika pokoju w świecie.

Kule Ali Agcy nie były niczym innym niż wyrazem panicznego lęku potężnego mocarstwa wobec tego Papieża bez jednego czołgu. Z zamachu wyszedł jeszcze mocniejszy. Jeśli wcześniej czasem mówiono o nim z lekceważeniem (że z zacofanej Polski) albo napomykano o aktorstwie, to po 13 maja 1981 stało się jasne, że jest to „aktorstwo” śmiertelnie poważne. Strzały na Placu św. Piotra potwierdziły już na zawsze jego autorytet.

### **Pontyfikat, który zmienił Kościół**

Jan Paweł II wniósł wiele nowego w doktrynę wiary. Jego nauczanie wymaga omówienia i jest już szeroko, czasem krytycznie komentowane. Każda papieska encyklika dotyczyła ważnej sfery życia ludzkiego, wiary i zasad postępowania. Każda budziła w świecie wielkie zainteresowanie, dotykając spraw naprawdę aktualnych. Obok pism pozostaną jednak wydarzenia wyrosłe z wiary, wydarzenia kościelne, nieodwracalne, które już na zawsze staną się bogactwem Kościoła i będą rodzić nowe bogactwa.

Takim wydarzeniem była wizyta w rzymskiej synagodze 13 kwietnia 1986 r. Jako pierwszy spośród następców św. Piotra Jan Paweł II modlił się wraz z Żydami (wielu z nich płakało ze wzruszenia) w ich domu modlitwy, słowami Biblii. Ta wizyta, dopełniona niejako pielgrzymką do Ziemi Świętej w marcu 2000, obrazuje ogromny wkład Papieża w budowanie braterskiej więzi z judaizmem. To wielki rozdział tego pontyfikatu, bogaty w owoce także w Polsce.

Zyskał życzliwość wyznawców islamu. Podczas wizyty w Kamerunie witający go imam ze wzruszeniem nazwał go honorowym mużulmaninem. Świat arabski nie zapomni mu, że był przeciwko wojnie w Iraku. W Izraelu nie wahał się przypomnieć o prawach ludności palestynskiej. Nie zdarzyło się też, by Papież mówił do tysięcy młodych mahometan o Bogu tak, jak miało to miejsce w Casablance. Obok niego siedział król Maroka, duchowy przywódca kraju, w prostej linii potomek Mahometa<sup>18</sup>.

---

<sup>18</sup> A. Boniecki, *Jan Paweł Wielki*, 4.

Wydarzeniem o znaczeniu, którego wciąż chyba jeszcze do końca nie zgłębiliśmy, był dzień modlitwy o pokój. Do Asyżu, 27 października 1986 r. Jan Paweł II zaprosił głowy wszystkich wyznań religijnych, „aby być razem i modlić się o pokój”. Było to pierwsze takie spotkanie w historii Kościoła. Ludzie różnej wiary zgromadzili się nie, aby swoje racje dyskutować, nie by się wzajemnie nawracać, zwalczać, jedni nad drugich wywyższać, lecz aby być razem i ku Temu, który jest Nieogarniony, zanosić modlitwę o pokój dla ludzkości. Kiedy Papież przybył na to spotkanie i wszedł w krąg oczekujących go kapłanów, zobaczyłem jak na pochmurnym niebie ukazała się tęcza – znak przymierza. Podobne spotkanie – raz jeszcze z udziałem Jana Pawła II – odbyło się w Asyżu w roku 2000<sup>19</sup>.

Był Papieżem, który niestrudzenie budował braterstwo międzyreligijne. Nie zrażając się niepowodzeniami robił wszystko, co możliwe, by zagoić zadawane w przeszłości rany, mimo upływu czasu wciąż bolesne, zwłaszcza u chrześcijan. W ostatnich dniach Patriarcha Moskwy i Wszechrusi napisał do Papieża, że się za niego modli. Nie dane im było się spotkać, ale może milczenie umierającego Papieża okaże się bardziej wymownym argumentem, aniżeli wszystkie przemówienia wybitnych delegatów Stolicy Apostolskiej?

Uczył, że każdy chrześcijanin jest wezwany do rachunku sumienia: „Kościoł, a z nim wszyscy chrześcijanie, winni uklęknąć przed Bogiem i błagać Go o przebaczenie *za dawne i obecne grzechy*”. Kilkakrotnie sam prosił o przebaczenie w imieniu Kościoła.

Jan Paweł II przestrzegał również przed niebezpieczeństwem nadmiernej i zarozumiałej ufności w Miłosierdzie Boże, co jest bluźnierstwem i grzechem przeciw Duchowi Świętemu, który nie może być odpuszczony (por. Mt 12,31). Postępowanie takie polega na wewnętrznym oporze człowieka i na odmowie przyjęcia zbawienia, wysłużonego przez Chrystusową Ofiarę Krzyża<sup>20</sup>. To właśnie Duch Święty pozwala dostrzec grzech w świetle miłosiernej miłości Boga do człowieka. Papież z Polski mówił: „Przekonywanie o grzechu staje się równocześnie przekonywa-

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, 46-47.

niem o tym, że grzech może być odpuszczony, a człowiek może odzyskać poczucie godności umiłowanego dziecka Bożego<sup>21</sup>. Nadzieja nie opiera się na własnych siłach, które są niewspółmierne do osiągnięcia dobra najwyższego, ale na Bogu, Jego wszechmocy i miłosierdziu. Przez krzyż Duch Święty pozwala nam poznać grzech w pełnej skali zła i jednocześnie zobaczyć grzech w świetle przebaczącej miłości Boga.

Na Golgocie objawia się pełnia Bożego Miłosierdzia. Wydaje się, że to ogołocony Chrystus zasługuje na miłosierdzie i do niego wzywa. Nie doznaje go jednak od człowieka, lecz zostaje przybity do krzyża i na nim umiera. Tu objawia się nam świętość Boga jako pełnia miłości i sprawiedliwości. Odkupienie nie polega na samym wymierzeniu sprawiedliwości grzechowi, lecz na przywróceniu miłości, dzięki której człowiek może dostąpić pełni życia i świętości. Dlatego w dziele odkupienia zawarta jest pełnia objawienia Miłosierdzia Boga<sup>22</sup>. Bóg rozdaje miłosierdzie za darmo, chce tylko zaufania i współdzwigania z Nim krzyża cierpień. Miłość w wymiarze krzyża powinna być fundamentem ludzkiej egzystencji i prawem przekształcania świata, zachętą do tworzenia cywilizacji miłości<sup>23</sup>. Mówiąc o Miłosierdziu Bożym, Jan Paweł II zawsze przywoływał postać Niepokalanej Matki Chrystusa – Matki Miłosierdzia. Maryja nieustannie zwraca swoje miłosierne oczy ku troskom człowieka strapionego i wyprasza nam łaskę takiego rozwiązania trudnych spraw, że w swej niemocy zdumiewamy się potęgą i mądrością Bożej Opatrzności. Znajdując się w centrum tajemnicy miłości, każdy odnajduje siebie, swoje życie i swoją codzienność, równocześnie moc wiary i nadziei płynie z przekonania, że Matka nie opuszcza swego dziecka w niedoli, ale prowadzi je do Syna i zawiera Jego Miłosierdziu<sup>24</sup>. Maryja jest kobietą, która w sercu ludzkim może wyzwolić i zaktywizować jedyne w swoim rodzaju doświadczenie życia, całkowicie zdanego na

<sup>21</sup> Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w czasie Mszy świętej odprawianej w Łagiewnikach 17 sierpnia 2002 r.*

<sup>22</sup> DM 7.

<sup>23</sup> Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w czasie Mszy świętej odprawianej w Krakowie 18 sierpnia 2002 r.*

<sup>24</sup> Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w czasie Mszy świętej odprawianej w Kalwarii Zebrzydowskiej 19 sierpnia 2002 r.*

łaskę i miłość miłosierną, a jak naucza Sobór Watykański II, staje się znakiem niezawodnej nadziei i pociechy dla ludu pielgrzymującego<sup>25</sup>.

W naszej pamięci pozostaną wypowiedziane przez niego słowa, które zmieniły wizerunek Kościoła, a może i bieg historii. W dniach Wielkiego Postu 2000 – to kolejne wydarzenie – Jan Paweł II w otoczeniu kardynałów i wraz z nimi wyznał wobec Boga i świata grzechy popełniane przez ludzi Kościoła w ciągu dziejów i w imię Ewangelii. Ten profetyczny, poprzedzony długimi studiami i modlitwą akt pokuty, choć do dziś budzi wśród wielu katolików sprzeczności, stał się zbawienym rozpoczęciem procesu oczyszczania pamięci, który Kościołowi przywrócił wiarygodność w oczach świata. O tej wiarygodności mówił w Asyżu na wspomnianym już spotkaniu w 2000 r. przedstawiciel wspólnoty żydowskiej.

Mówił, że nie wystarczy jedynie tolerancja: „Cóż to za bracia i siostry, którzy jedynie się tolerują”<sup>26</sup>. Stąd ekumenizm jest imperatywem naszego sumienia. Przypominał chrześcijanom, że powinni nawzajem znosić się w miłości, a nie jedynie tolerować. Wszyscy jesteśmy umiłowanymi dziećmi Ojca<sup>27</sup>.

Jan Paweł II był niewątpliwie Papieżem Miłosierdzia. Jest wiele przymiotów i cech przypisywanych naszemu wielkiemu rodakowi, ten zaś często jest na dalszym planie. Rozwój i rozprzestrzenienie się kultu Miłosierdzia Bożego dokonały się w dużej mierze dzięki osobistemu zaangażowaniu Jana Pawła II. Jego nauczanie często zawierało wiele odniesień do tego Bożego przymiotu.

\*\*\*

Czy to wszystkie tytuły do wielkości Jana Pawła II? Oczywiście nie! O wielkości nie decydują ani słowa, ani wydarzenia, one rodzą się z wielkości. Logika wiary i bezgraniczne zaufanie Miłosiernemu Bogu pozwalały Papieżowi z Polski odczytywać znaki czasu i na nie

---

<sup>25</sup> KK 68.

<sup>26</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone w czasie nabożeństwa ekumenicznego w ewangelickim kościele Trójcy Świętej w Warszawie 9 czerwca 1991 r.*

<sup>27</sup> Tamże.

odpowiadać. Był nie tylko świadkiem wiary, kapłanem, nauczycielem i przewodnikiem Kościoła, ale także świadkiem wewnętrznej wolności, która jest córą zaufania Bogu.

Tak dobrze dziś znany w całym świecie obraz Papieża, który klęka i bardzo nisko się pochyla, by ucałować ziemię kraju do którego przybywał (kto dziś całuje ziemię?!), mówił o miłości i szacunku do człowieka, którego nawiedza. Nie cieszyły go przesadne oznaki czci, by przekłuć balon zdarzało się, że nawet z nich żartował. Z jakąś lekko skrywaną niechęcią i jakby z pośpiechem odsłaniał swoje pomniki, wiedząc, że są może nie najbardziej fortunnym wyrazem dobrej woli i nie chcąc tym, którzy je wznosili wyrządzać przykrości<sup>28</sup>.

Mogłoby się wydawać, że Jan Paweł II w swoim nauczaniu powiedział już „wszystko”. Tymczasem najpiękniejsze ziarno zasiał w ostatnich dniach swego życia. Swoim cierpieniem pisał najpiękniejszą „encyklikę”, z tym, że różni się ona od poprzednich tym, iż mogli przeczytać ją „wszyscy”. Cierpienie Papieża okazało się najpiękniejszym tekstem, którego nie trzeba nikomu tłumaczyć. Był czytelny i przejrzysty dla wszystkich małych i wielkich tego świata, tryskających młodością i pokrytych siwizną, a nawet tych, którzy daleko stali od Kościoła. Ta „encyklika” różni się od tych pisanych piórem. Tę czyta się lepiej, choć często ze łzami, bo pisana była na oczach całego świata. Można było, jeśli ktoś tylko zapragnął, przeczytać ją do końca. Pomogły nam media: telewizja, radio i prasa, zapisując niezwykle wymowną, niepozostawiającą żadnych złudzeń, targającą bólem, a zarazem męstwem cierpiącego Papieża.

W wigilię święta Miłosierdzia Bożego Ojciec Święty, Jan Paweł II — Papież Miłosierdzia „przekroczył próg nadziei” i „powrócił do domu Ojca”. 2 kwietnia 2005 r. o godz. 21.37 wybiła dla niego Godzina Miłosierdzia. Sam Jezus Miłosierny zamknął księgę Jego życia, sprawiając, że rozdział cierpienia i osobistej słabości ukazał zbawczy wymiar życia w każdej sekundzie jego trwania, a Miłosierdzie Boże stało się większe od Jego słabości. Ten dzień powinien pozostać w naszej świadomości jako dzień wierności wobec nieopisanie wielkiego dzieła miłosierdzia,

<sup>28</sup> A. Boniecki, *Jan Paweł Wielki*, 4.

jakie Pan Jezus przekazał św. Faustynie, a którego Jan Paweł II był „opiekunem, przyjacielem i powiernikiem”.

Kiedy przekroczył próg ciszy – płakaliśmy. Przypominaliśmy sobie kierowane do nas słowa: „Zanim stąd odejdę, proszę Was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię jest Polska, jeszcze raz przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością, abyście nigdy nie zwątpili, nie znużyli się i nie zniechęcili. Abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy”<sup>29</sup>.

---

<sup>29</sup> Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawianej na Błoniach w Krakowie 9 czerwca 1979 r.*









**Ks. Radca Waldemar Pytel**

## PAPIEŻ EKUMENICZNEJ MIŁOŚCI

Cały protestantyzm obciążony jest spojrzeniem na papieżstwo wydarzeniami średniowiecza (Savonarola, Wicklef, Hus), ale też wydarzeniami XVI wieku, bullą *Exurge Domini* – klątwą rzuconą na ks. dra Marcina Lutra w 1520 r. przez papieża Leona X oraz w odpowiedzi na nią zerwaniem z Kościołem Rzymskim w dniu 10 grudnia 1520 r. przez spalenie bulli w sposób publiczny. Ta bulla wycisnęła piętno zarówno na luteranach jak i na rzymskich katolikach. Straszliwa wojna 30-letnia i krzywdy wyrządzone przez obie strony sobie wzajemnie były tego owocem. Jeszcze starsze osoby spośród nas pamiętają dobrze wzajemny stosunek zdeterminowany przez wyznawane poglądy religijne, bo przecież tak niedawno jeszcze byliśmy sobie nieprzyjaciółmi, a nawet wrogami. Jeszcze w roku 1948, a więc 431 lat po wybuchu reformacji, papież Pius XII zakazał brania udziału katolikom w obradach założycielskich Światowej Rady Kościołów, które miały miejsce w Holandii, w Amsterdamie. Tak samo zresztą nieufnie w stronę katolików spoglądali wszyscy protestanci i prawosławni.

Dopiero papież Jan XXIII, pełen miłości Chrystusowej, zwołał Sobór Watykański II, który pierwotnie miał być Soborem Ekumenicznym. Wprawdzie członkowie innych wyznań nie byli w końcu członkami tego Soboru, ale znaleźli się jako obserwatorzy wybitni teolodzy prawosławni i protestancy. Ze strony luterkańskiej brał udział w Soborze wybitny luterkański teolog ks. prof. dr Schlink – rodzony brat założycielki i matki przełożonej ewangelickiego klasztoru w Darmstadt „Wspólnoty Sióstr Marii” – Siostry Basylei (Schlink).

Uchwały Soboru Watykańskiego Drugiego miały wielki wpływ na stosunki ekumeniczne. Obok istniejącego od roku 1948 ruchu ekumenicznego skupiającego Kościoły protestanckie, anglikańskie, starokatolickie i prawosławne, powstał rzymsko – katolicki ruch ekumeniczny.

Rozwinął go dopiero Papież „z dalekiego Kraju” – Polak, Karol Kardynał Wojtyła, czyli Jan Paweł II. Miał On właściwie najmniejsze

doświadczenie ekumeniczne, ponieważ pochodził z kraju wybitnie katolickiego o najmniejszym procencie wyznawców innych chrześcijańskich Kościołów. A jednak – Człowiek ten uczynił katolicki ruch ekumeniczny sprawą priorytetową dla współczesnego Kościoła, otwierającego się na inne wyznania. Jak to zrozumieć? Jakie miał ku temu podstawy? Tak pyta wielu ludzi na świecie.

Niewątpliwie na ekumeniczne zaangażowanie Papieża – Polaka Jana Pawła II wpływ miało sąsiedztwo z kilkoma rodzinami żydowskimi, życie we wspólnocie wielokulturowej, co odnotowane zostało w biografii papieskiej, oraz liczne ekumeniczne spotkania. W Wadowicach, gdzie się urodził, wychowywał i zamieszkiwał było zaledwie kilka osób wyznania ewangelickiego. Ale... po przedwczesnej śmierci matki, „Loluś”, jak Go wówczas nazywano, odwiedzał w szpitalu w Bielsku swojego starszego brata lekarza. To wtedy może po raz pierwszy przyszedł papież spotykał się z autentycznymi ewangelickimi, bielskimi siostrami diakonisami. Tam do jednej z nich lekarz Wojtyła z Wadowic zwracał się: „Siostrzo, niech Siostra da Lolusiowi coś do zjedzenia, bo w domu nie ma mu kto przygotować obiadu”. Dziś nie wiemy, jak długo to trwało, ale wiemy, że przyszedł Papież po raz pierwszy tu w szpitalu spotykał się z praktycznym ekumenizmem.

A gdy został arcybiskupem metropolitą, kardynał Karol Wojtyła spotykał się w Krakowie, zazwyczaj u dominikanów, ale nie tylko, z wybitnym luterańskim proboszczem ks. Karolem Kubiszem, synem znanego zaolziańskiego polskiego patrioty, poety i nauczyciela Jana Kubisza. Papież Jan Paweł II był tak zżyty z ks. Karolem Kuliszem, że po jego nagłej śmierci przesłał z Watykanu telegram kondolencyjny.

W rozmowie z naszym Prezesem Synodu ks. Radcą Janem Grossem Papież powiedział: „Ja znam dobrze Bielsko” i wymienił wszystkie ulice, które prowadzą od kościoła św. Trójcy do ewangelickiego kościoła Zbawiciela, który jest kościołem katedralnym cieszyńskiego ewangelicyzmu.

Nic więc dziwnego, że Papież Jan Paweł II przełamał stereotyp, który opierał się na przekonaniu, że kto przestępuje kościół ewangelicki, ten grzeszy, bo ten podeptał obraz Matki Bożej zakopany pod progiem

ewangelickiego kościoła. Papież nie tylko przeszedł przez progi wielu ewangelickich kościołów, ale także w nich się modlił i głosił Słowo Boże. Najpierw stało się to w Rzymie, gdzie w Adwencie Papież przyszedł do luterkańskiego kościoła na wspólne nabożeństwo. Podobnie uczynił w Austrii, w Salzburgu, potem w Niemczech, w Szwecji w katedrze luterkańskiej w Uppsali i w wielu krajach skandynawskich.

W swojej Ojczyźnie Papież Jan Paweł II odwiedził katedrę prawosławną w Białymstoku, gdzie modlił się razem z Arcybiskupem Sawą i Metropolitą Bazylim, następnie odwiedził luterkański kościół katedralny św. Trójcy w Warszawie, gdzie wypowiedział znamienne słowa: „Tolerancja to za mało. Co to za bracia, którzy się tylko tolerują? Co to za bracia, którzy się tylko tolerują?” Papież dwa razy powtórzył to zdanie. Tak rzeczywiście: „Tolerancja to za mało! Mamy się akceptować, mamy się przyjmować takimi, jakimi jesteśmy!”

Dziesięć lat temu Papież Jan Paweł II odwiedził ponownie polski kościół ewangelicki, też św. Trójcy, w Skoczowie, w diecezji cieszyńskiej. Tu podarował ewangelickiemu biskupowi diecezjalnemu diecezji cieszyńskiej kielich komunijny, który obecnie służy obydwu wyznaniom podczas Eucharystii w kaplicy Szpitala Wojewódzkiego w Bielsku – Białej.

Dzięki zmarłemu Papieżowi podpisana została *Wspólna deklaracja o usprawiedliwieniu* darmo z łaski przez wiarę w Jezusa Chrystusa przez przedstawiciela Papieża, kardynała Casidy i prezydenta Światowej Federacji Luterkańskiej w Genewie, biskupa Christiana Krause’go, który się urodził i był ochrzczony w Świdnicy w Kościele Pokoju – Św. Trójcy. Z tej okazji Jan Paweł II nazwał *Deklarację* „kamieniem milowym na nie zawsze łatwej drodze do ponownej pełnej jedności chrześcijan”. *Deklaracja* ta mówi między innymi: „razem (katolicy i luteranie) wyznajemy: jedynie z łaski w wierze w zbawienie w Chrystusie, nie zaś z powodu zasług, będziemy przyjęci przez Boga i przyjmimy Ducha Świętego, który odnawia nasze serca i czyni zdolnymi oraz powołuje nas do dobrych działań”. To historyczne wydarzenie, które powinno bardziej niż dotąd zbliżyć obydwie Kościoły, miało miejsce w historycznym dniu dla ewangelików, mianowicie w Święto Reformacji, dnia 31 października

1999 r. w Augsburgu w Bawarii, niedaleko miejsca urodzenia obecnego Papieża Benedykta XVI.

Dzięki inicjatywom ekumenicznym zmarłego Papieża Jana Pawła II również w Polsce niektóre Kościoły Polskiej Rady Ekumenicznej podpisały z Kościołem Rzymsko – Katolickim w dniu 20 stycznia 2000 r. *Wspólną deklarację o wzajemnym uznawaniu Sakramentu Chrztu Świętego*. Dzięki Jego inicjatywie pewne rozmowy ekumeniczne luterańsko-katolickie zostały zakończone deklaracją pod znamienym tytułem: „Pod jednym Chrystusem”.

Papież Jan Paweł II wiele uczynił dla wzajemnego pojednania chrześcijan, aby „obydwa płuca i serce” mogły właściwie pracować. Wielu ludzi z podziwem słuchało Papieża, ale czy wszyscy wykonywali i wykonują to, co Papież nauczał?

Dziś, gdy Papieża Polaka nie ma już cieleśnie wśród nas, bo odszedł „do domu Ojca”, należałoby wcielać w życie to, co nauczał.

My, ewangelicy, nie mamy w zwyczaju kogokolwiek kanonizować, gdyż uważamy, że prawdziwi chrześcijanie przez wiarę w Jezusa Chrystusa są uświęceni i są, jak Biblia naucza, naprawdę świętymi.

Trzymajmy się więc Słowa Bożego zawartego w *Liście do Hebrajczyków* 13,7 (wg przekładu ekumenicznego):

„Pamiętajcie o swoich przełożonych,  
którzy głosili wam Słowo Boże,  
rozważając koniec ich życia,  
naśladujcie ich wiarę.”

Patrząc więc na wiarę, nadzieję i piękne czyny Papieża Jana Pawła II, starajmy się w codziennym życiu i w codziennym współżyciu z innymi chrześcijanami postępować tak, jak On postępował i nauczał. Patrząc na koniec Jego życia, naśladujmy Jego wiarę i Jego uczynki!

**Ks. Janusz Czarny**

## CYWILIZACJA MIŁOŚCI – JAKO KULTUROTWÓRCZA PROPOZYCJA JANA PAWŁA II

„Cywilizacja miłości” – termin zaistniały w publicznym obiegu, nie tylko Kościoła, od 1975 roku,<sup>1</sup> zadomowił się na dobre we współczesnej refleksji teologicznej, filozoficznej, a nawet w publicystyce. Stanowi on przedmiot wielkiej ilości opracowań, choć w zamiarze zarówno jego twórcy – Pawła VI, jak i propagatora – Jana Pawła II, winien stanowić przede wszystkim program działania. Od czegoś wszakże trzeba zacząć, a tym dobrym początkiem może okazać się doprecyzowanie tego wyrażenia zarówno pod względem metodologicznym, jak i treściowym.

Wzgląd metodologiczno – semantyczny jest o tyle ważny, że wyznacza zakres obowiązywalności papieskiego projektu budowy świata „bardziej ludzkiego”, a treściowe usystematyzowanie sprzyjać może popularyzacji bardzo ważnej dla współczesnego świata propozycji Jana Pawła II. Kiedy się weźmie pod uwagę kondycję współczesnego świata, to należy stwierdzić – tutaj raczej *extra viam* – że jest to propozycja z gatunku tych „nie do odrzucenia”. Świat dzisiejszy zabrnął tak daleko w dekonstrukcji prawdy (postmodernizm), a wcześniej dobra (Nietzsche), że potrzebuje zdecydowanego otrzeźwienia i jasnego wytyczenia kierunków prawdziwego rozwoju. W czasie VI Polskiego Zjazdu Filozoficznego, odbywanego w Toruniu we wrześniu 1995 roku, pojawiło się stwierdzenie w formie konkluzji, że czekamy dzisiaj na Sokratesa, który – jak wówczas w zamęcie sofistycznym – postawi wszystko na powrót na swoim miejscu, wydobędzie człowieka z otchłani relatywizmu poznawczego i moralnego, odciągnie go od dowolności ku

---

<sup>1</sup> Pierwszy raz użył go papież Paweł VI w homilii wygłoszonej z okazji zakończenia Roku Świętego (25 grudnia 1975). Zob. *Acta Apostolicae Sedis*, 68(1976), 145.

wolności i ukaże piękno zdrowego rozsądku. Zdaje się, że Jan Paweł II pełnił taką rolę „współczesnego Sokratesa” wobec dzisiejszego świata, Sokratesa wzbogaconego Ewangelią Jezusa Chrystusa. Choć zdaje się także, że tę analogię do Sokratesa ujednoznacznia coraz bardziej nasz czas. Nie wchodząc wszakże w wątek krytyczny współczesnej kultury, trzeba bliżej określić zakres obowiązywalności wyrażenia „cywilizacja młodości” i trzeba to czynić w odniesieniu do pojęcia „kultura”. Czy rzeczywiście propozycja Jana Pawła II jest „kulturotwórcza”?

1. Terminy te – cywilizacja i kultura – oprócz tego, że są bogate w treść, są trudne do zdefiniowania. Genealogia pojęć kultury i cywilizacji jest równie długa: sięga Rzymu. Wywodzą się natomiast z zupełnie różnych dziedzin: jedno z administracji, drugie z rolnictwa. Cywilizacja pochodzi od słowa „civis” – obywatel, a kultura od „cultura” – uprawa rolna. Rzadko wyrazy te przez starożytnych używane były przenośnie, chociaż „cultura animi”, czyli uprawa umysłu, występuje już u Cyce-rona<sup>2</sup>. Przenośne, ideowe ich rozumienie jest dziełem czasów nowych, i to późnych, bo dopiero XVIII wieku<sup>3</sup>.

W pierwszej fazie wyrazy „kultura” i „cywilizacja” używane były zamiennie, niebawem wszakże skorzystano z dwóch różnych słów, by nimi oznaczać różne elementy tak bardzo złożonego życia społecznego. Etymologia i historia obu wyrazów niczego nie przesądziła, każdy mógł je odróżnić po swojemu. Współcześnie spotyka się trzy stanowiska odnośnie zagadnienia relacji zachodzącej między kulturą a cywilizacją. Według pierwszego z nich cywilizacja jest pojęciem węższym od pojęcia kultury, gdzie cywilizacja obejmuje naukę i technologię, a także urządzenia i umiejętności skierowane na osiągnięcie celów (systemy technologiczne, ekonomiczne i polityczne). Kultura zaś obejmuje filozofię, religię i sztukę oraz funkcjonujące oceny i cele, a także sposoby życia. Druga koncepcja widzenia relacji między cywilizacją a kulturą, przyjmując zresztą inne kryterium, każe widzieć w kulturze wycinek czy aspekt cywilizacji. Terminu „cywilizacja” używa się tu na określenie wielkich społeczności scalających – dzięki uzgodnieniom w zakresie

<sup>2</sup> Zob. M. T. Cicero, *Tusc.* II, 13.

<sup>3</sup> Por. W. Tatarkiewicz, *O filozofii i sztuce*, Warszawa 1986, s. 147.



życia publicznego – szereg mniej lub bardziej pokrewnych sobie kręgów kulturowych. Trzeci stereotyp relacji między kulturą a cywilizacją wręcz je utożsamia. Do cywilizacji zaliczają się nie tylko przejawy organizacji życia społecznego, takie jak praworządność, ustroje, przemysł, handel, komunikacja itp., lecz także wytwory duchowe człowieka mieszczące się w trzech wielkich dziedzinach: nauki, moralności i sztuki. Kultura, według tego schematu, jest istotą cywilizacji i jej duszą. Tę tradycję podejmuje i rozwija Jacques Maritain w znamiennej definicji: „Kultura lub cywilizacja jest to rozkwit życia prawdziwie ludzkiego, przejawiający się nie tylko w rozwoju materialnym, koniecznym i dostatecznym do prowadzenia przyzwoitego życia, ale również i nade wszystko rozwój działalności spekulatywnych i praktycznych (artystycznych i etycznych), który zasługuje na właściwe miano rozwoju ludzkiego”<sup>4</sup>.

Właściwie to trzecie rozumienie pojęcia „cywilizacja” znajduje swe zastosowanie w wyrażeniu „cywilizacja miłości” i wszelkie wątpliwości w tym względzie uciał sam Jan Paweł II w swym Liście do Rodzin z roku 1994, gdzie pisał: „(...) Głębszy sens wyrażenia „cywilizacja” jest nie tyle polityczny, ile po prostu „humanistyczny”. Cywilizacja należy do dziejów człowieka, odpowiadając jego duchowości oraz moralności: stworzony na obraz i podobieństwo Boże człowiek otrzymał świat z rąk Stwórcy z zadaniem, by tworzył go na swój obraz i podobieństwo. W spełnianiu tego zadania odnajduje swe źródło cywilizacja, to znaczy ostatecznie „humanizacja świata”. Jest więc raczej cywilizacja poniekad tym samym co „kultura”. Można by więc powiedzieć: „kultura miłości”. Przyjęła się jednak „cywilizacja” i przy tym wypada pozostać”<sup>5</sup>.

Jeśli zatem takie rozumienie wyrażenia „cywilizacja miłości” dyktował sam jej Propagator, to w obrębie obszaru wytyczonego przez zakres tego wyrażenia znajduje się cały człowiek, ze wszystkimi dziedzinami swej działalności, całe jego życie. Jeśli cywilizacja w rozumieniu Jana Pawła II to kultura w najszerszym swym znaczeniu, czyli humanizacja natury, to „człowiek, który wyraża się i obiektywizuje w kulturze i przez

<sup>4</sup> J. Maritain, *Humanizm integralny. Zagadnienia doczesne i duchowe nowego świata chrześcijańskiego*, Londyn 1960, s. 94.

<sup>5</sup> Jan Paweł II, *List do Rodzin*, Rzym 1994, nr 13.

kulturę, jest jeden, cały i niepodzielny. Jest podmiotem i sprawcą kultury”<sup>6</sup>. Dlatego prawdziwa kultura, prawdziwa cywilizacja, cywilizacja miłości, to nade wszystko cywilizacja integralna, która obejmuje swym zasięgiem całość człowieczeństwa. Tylko taka cywilizacja będzie się cechowała prawdziwym, bo integralnym rozwojem człowieka, a przez to całej wspólnoty ludzkiej; i tylko taką cywilizację znamionować będzie autentyczny, nowy humanizm. U jej podstaw leży pełne, realistyczne odczytanie człowieka, także w kontekście jego natury społecznej i religijnej. W świetle tego odczytania można dostrzec osobę ludzką właśnie jako „podmiot i przedmiot” kultury, jako homo cultor, który tworząc kulturę, tworzy siebie, a budując siebie według reguł rzetelnie wyczytanych z treści bytu osobowego, tworzy nowy – odpowiadający swej godności – układ cywilizacyjny. To sprzężenie zwrotne może się jednak dokonać tylko według pewnych norm, które generują i ukierunkowują tworzenie świata „bardziej ludzkiego”, te zaś znajdujemy w warstwie treściowej papieskiego programu cywilizacji miłości.

2. „Pomóżcie mi gruntować i budować powszechną cywilizację miłości” – wołał Jan Paweł II do Episkopatów Europy. Ten przejmujący głos wydaje się być uzasadniony zarówno pod względem niesionej treści, jak i adresatów. Wystarczająco uzasadnia go obserwowany już powszechnie kryzys cywilizacyjny w obrębie kulturowego dziedzictwa atlantyckiego. Europejska, czy raczej atlantycka wspólnota cywilizacyjna, na tyle silna, że przetrwała szereg wieków, jest dziś poważnie zagrożona. Grozi jej to wszystko, co jest przeciwieństwem wypracowanych przez nią wartości: grozi jej mianowicie konsumizm, nihilizm moralny i anarchizm. Niebywały postęp naukowo – techniczny, pozornie świadczący o wysokim poziomie cywilizacji, staje się sam zagrożeniem i elementem alienującym współczesnego człowieka. Nie tylko przełom tysiącleci powodował te nastroje obawy i niepokoju, ale także rzetelna analiza obecnej formacji cywilizacyjnej: mówi się wszakże o erze postindustrialnej, postscjentystycznej czy postmodernistycznej – o pewnej międzyepoce, której

---

<sup>6</sup> Tenże, „*W imię przyszłości kultury*”. Przemówienie do przedstawicieli UNESCO, Paryż 1980, nr 8.

początkiem był XX wiek. Mówiąc krótko – był to wiek ujawniania się wielowymiarowego kryzysu cywilizacyjnego, „którego przejawy występują przede wszystkim na Zachodzie, technicznie bardziej rozwiniętym, ale wewnętrznie zubożonym na skutek zapomnienia o Bogu, czy też zepchnięcia Go na ubocze. Na kryzys cywilizacji trzeba odpowiedzieć cywilizacją miłości, opartą na uniwersalnych wartościach pokoju, solidarności, sprawiedliwości i wolności, które znajdują pełne urzeczywistnienie w Chrystusie”<sup>7</sup>.

Nauka Kościoła od dawna już wysyłała sygnały ostrzegawcze, ale także wysuwała konstruktywne projekty przebudowy panującego modelu cywilizacyjnego. Na tym tle bardzo wiele znaczy głos papieża Jana Pawła II. Bardzo liczne jego wypowiedzi diagnozują objawy rozpadu cywilizacji naukowo – technicznej, a równocześnie wskazują drogi przewyciężenia obserwowanego kryzysu, wzywają do powrotu do źródeł, do prawdziwej wizji człowieka, która może stanowić fundament dla prawdziwej, tj. właściwej dla osoby ludzkiej cywilizacji. W wyniku twórczych analiz przeprowadzonych przez Jana Pawła II jako widzialną Głowę Kościoła, ale także jako filozofa, dysponujemy dzisiaj szeroko rozwiniętą myślą, której przedmiotem jest koncepcja nowej cywilizacji, hasłowo ujętej w wyrażeniu „cywilizacja miłości”. Wyrażenie to może jednakże podzielić los wielu zawołań i tytułów, tworzonych przez różne epoki z bliskich każdemu człowiekowi zbitek słownych, może ulec banalizacji i stać się tylko mniej lub bardziej nośnym hasłem, które firmować może bardzo różne treści lub spocząć w lamusie retorycznych zwrotów. Dlatego należy wyakcentować treść owego wyrażenia, przedstawić postawy, jakie opisuje, wskazać na warunki realizacji projektu „bardziej ludzkiego świata”, by pełniej dostrzec jego zasadniczą rolę w kształtowaniu oblicza współczesnej kultury.

Człowiek świadomy swej kruchości i niedopełnienia w wymiarze czasowym nigdy nie może zaprzestać „uprawy” siebie. Czyni to tworząc kulturę („colere” – uprawiać), czy budując cywilizację. „Pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby czło-

<sup>7</sup> Jan Paweł II, List Apostolski *Tertio millennio adveniente*, nr 52.

wiek stawał się coraz bardziej człowiekiem (...)”. Czynić to powinien według pewnych priorytetów wynikających z poprawnego odczytania prawdy o sobie samym. Priorytety te, czy prymaty, ujęte w „czwórmian”, rysują pełny kształt cywilizacji miłości. Zawarte już w „Redemptor hominis” swoje pełne rozwinięcie znajdują w następnych encyklikach, a zwłaszcza w „*Dives in misericordia*”, słusznie zwanej „Magna Charta cywilizacji miłości”. Pisał w niej Papież, że „ów ludzki świat nie może stawać się bardziej ludzkim, jeśli nie wprowadzimy w wieloraki zakres stosunków międzyludzkich, a także stosunków społecznych wraz ze sprawiedliwością owej „miłości miłosiernej”, która stanowi mesjańskie orędzie Ewangelii”<sup>8</sup>. Miłość miłosierna ma więc kształtować i przemieniać stosunki międzyludzkie.

Epoka nowożytna chlubi się, jak dotychczas, usiłowaniem realizowania zasady sprawiedliwości. Rzeczywiście – dostrzegamy rozbudzone w świecie poczucie sprawiedliwości i próby budowania społeczeństwa opartego na zasadzie sprawiedliwości. Ale trudno nie zauważyć, że programy zakotwiczone w tej idei łatwo ulegają wypaczeniu. Okazuje się, że nad sprawiedliwością biorą górę takie siły jak nienawiść ludzi, zawziętość, okrucieństwo, chęć zniszczenia inaczej myślących, czy chęć ograniczenia ich wolności. Działania rozpoczęte w poczuciu sprawiedliwości mogą łatwo przekształcić się w najwyższą nieprawość<sup>9</sup>. Sprawiedliwość nie wystarcza, „zatrzymuje się bowiem w kręgu dóbr przedmiotowych, podczas gdy miłość i miłosierdzie sprawia, że ludzie spotykają się ze sobą w samym tym dobru, jakim jest człowiek z właściwą mu godnością”<sup>10</sup>. Sprawiedliwość zatem trzeba ogarnąć większą mocą, jaką jest miłość, która chroni i podnosi człowieka. Zasada sprawiedliwości, dobra w układach rzeczowych, nie wystarcza w odniesieniach osobowych. Miłość nie przeciwstawia się sprawiedliwości, lecz ją dopełnia. Wiąże się ona ze sprawiedliwością, która polega na poszanowaniu i urzeczywistnianiu praw człowieka w stosunku do wszystkich członków danego

---

<sup>8</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, nr 14.

<sup>9</sup> Por. Tamże, nr 12.

<sup>10</sup> Tamże, nr 14.

społeczeństwa, ale miłość jest czymś więcej niż sprawiedliwość<sup>11</sup>. Tylko miłość nie pyta o należności, o wzajemność, lecz składa drugiemu dar, z powodu niego samego. Dlatego pierwszym i podstawowym wymiarem miłości społecznej jest miłość człowieka z powodu jego ludzkiej godności, gwarantowanej przez Boga Stwórcę.

Programem społecznym, wynikającym z prymatu miłosierdzia przed sprawiedliwością, jest więc odniesienie się do osób z miłością, którą budzi świadomość człowieczeństwa, miejsca człowieka wśród osób, a nie wśród rzeczy. Miłość miłosierna krocząca przed sprawiedliwością wywołuje zmianę odniesień, gdyż dowartościowuje osoby, podnosi je w górę z pozycji rzeczy do poziomu osób, wydobywając je z wszelakiego zniewolenia. Miłość wyrwa człowieka z układu rzeczowego i sprawia, że osoba staje się rzeczywiście ważniejsza od rzeczy, jest przed rzeczą. Osoba przed rzeczą – to drugi prymat czwórmianu cywilizacji miłości. Przestrzeganie go ma uchronić człowieka przed niszczącą go alienacją i instrumentalizacją. Prymat ten każe odrzucić wszelkie ideologie totalitarne, które same z siebie rychło sprowadzają osobę ludzką do poziomu rzeczy. Szczególnie chodzi tu „o materializm we wszelkich jego formach, ponieważ jest on zawsze źródłem podporządkowania: bądź to podporządkowania bezdusznemu poszukiwaniu dóbr materialnych, bądź podporządkowania jeszcze gorszego – człowieka z duszą i ciałem ideologiom ateistycznym, a na koniec zawsze podporządkowania człowieka człowiekowi”<sup>12</sup>. Człowiek wówczas wydawany bywa na pastwę wszelkiego typu manipulacji. W świecie zdominowanym przez utylitaryzm także człowiek staje się przedmiotem użycia, staje się towarem na „targowisku życia”. Sam oddany konsumpcji, staje się przedmiotem konsumpcji, a często sam siebie takim czyni. Osoba przed rzeczą! Jest to nakaz skierowany przede wszystkim do człowieka w jego indywidualnym wymiarze. Jest to nakaz moralny, będący zadaniem do spełnienia. Przemownym środkiem, do którego w spełnianiu tego zadania trzeba się odwoływać jest zawsze miłość.

---

<sup>11</sup> Zob. Tenże, „*Matko sprawiedliwości i miłości społecznej*”. Przemówienie w Katowicach, 1983.

<sup>12</sup> Tenże, „*Umiłowanie prawdy źródłem poszukiwania*”. Przemówienie do świata uniwersyteckiego, Kinshasa 1980, nr 9.

Miłość – czyli afirmowanie człowieka dlatego, że jest człowiekiem – chroni go także przed zagubieniem w świecie techniki. Technika – Nauka – Postęp, ten współczesny „Trishagion”, wyrugowały ze swych obszarów normy etyczne i na skutek tego przeciwstawiły się człowiekowi. „Środki bowiem techniczne, którymi dysponuje współczesna cywilizacja, nie tylko kryją w sobie możliwości samozniszczenia na drodze konfliktu militarnego, ale także możliwości „pokojuowego” ujarzmienia jednostek, środowisk, całych społeczności i narodów”<sup>13</sup>. Trzeci więc z prymatów papieskiej wizji nowej cywilizacji, prymat etyki przed techniką, pragnie zapewnić humanizację człowieka i świata oraz przewyciężyć zagrożenia scjentyistyczno – technicznego modelu cywilizacji współczesnej. Dzięki temu może zostać odbudowana proporcja między postępem techniki a rozwojem moralności, dzięki temu może także nastąpić upodmiotowienie człowieka w świecie ekonomii i techniki. Byłoby to działanie organiczne, u fundamentów, głębiej sięgające niż postulaty różnorodnych ruchów ekologicznych. Janowi Pawłowi II w głoszeniu wizji cywilizacji miłości chodzi bowiem o „prawdziwą ekologię osoby ludzkiej”, czyli o ochronę jego środowiska moralnego. Tam przecież rodzą się zarówno zagrożenia, jak i błogosławieństwa nauki i techniki. Tylko zatem leczenie przyczyn może usunąć tak niepokojące objawy, jak rabunkowa gospodarka bogactwami naturalnymi, skażenie środowiska, czy ingerencje inżynieryjno – genetyczne w ludzkie życie. W ten sposób może zostać odbudowana naturalna więź między człowiekiem a przyrodą.

Prymat osoby przed rzeczą i prymat etyki przed techniką są wyrazem generalnego priorytetu, jaki ma duch przed materią. Ten zaś wskazuje znowu na moralność jako pierwszą i zasadniczą dziedzinę kultury. Podkreślał to wielokrotnie w swych wypowiedziach Papież: „niezbędne staje się zatem odzyskanie powszechnej świadomości prymatu wartości moralnych, które są wartościami osoby jako takiej. Uświadomienie sobie na nowo ostatecznego celu życia i jego podstawowych wartości jest wielkim zadaniem dnia dzisiejszego, mającym na celu odnowę społeczeństwa. Tylko świadomość prymatu tych wartości pozwoli na takie wykorzystanie ogromnych możliwości, jakie nauka złożyła w ręce

---

<sup>13</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, nr 11.

człowieka i jakie będą naprawdę nastawione na rozwój osoby ludzkiej, w całej jej wewnętrznej prawdzie, w jej wolności i godności”<sup>14</sup>.

Prymat wartości moralnych, nie pomniejszając wartości nauki i sztuki (gdzie chodzi o prawdę i piękno), wskazuje raz jeszcze, że zasadniczym celem integralnej kultury (cywilizacji) jest kształtowanie i rozwój człowieka. Celem tym jest budowanie nowego człowieka w nowym świecie. Chodzi o to, by człowiek „stawał się coraz bardziej człowiekiem, o to, ażeby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał” (...)”<sup>15</sup>. Bardziej „być” niż „mieć” – to czwarty prymat gruntujący cywilizację miłości. Stanowi on właściwie rekapitulację całej wizji, kreślonej z wielkim zaangażowaniem przez Jana Pawła II. W tym papieskim postulowaniu postawy „bardziej być” przed „więcej mieć” zawiera się cel personalistycznej koncepcji cywilizacji. Człowiek ma przede wszystkim wzrastać w wyniku działań kulturowych. Dzięki posiadanej możliwości transcendowania natury, a nade wszystko na drodze miłości, ma realizować siebie i siebie dopełniać. Może się to wreszcie dokonywać dzięki otwarciu na zbawcze działanie łaski, która pobudza człowieka do dorastania do miana „partnera Boga”.

3. W tym kontekście pojawia się następny problem: czy papieska wizja cywilizacji miłości ma szanse stać się rzeczywistością, a jeżeli tak, to pod jakimi warunkami? Przedstawiony bowiem program cywilizacji miłości może wzbudzać zaniepokojenie, że pozostanie on w rzędzie dotychczasowych wieszczów „złotego wieku” lub ostanie się jako eschatologiczne oczekiwanie. Czy nie jest to zatem konstruowanie jakiegoś „nowego wspaniałego świata”, które naznaczyłoby wizję cywilizacji miłości piętnem utopii?

Zupełnie podstawowa definicja utopii opisuje ją jako wizję lepszego społeczeństwa, opartą na krytyce aktualnie istniejących stosunków społecznych, bez uwzględniania przy tym realnych szans i możliwości. W swej pozytywnej warstwie utopia jest rozumową konstrukcją optymalnych, umożliwiających szczęśliwe życie, instytucji bytu wspólnego

<sup>14</sup> Tenże, Adhortacja Apostolska *Familiaris consortio*, nr 8.

<sup>15</sup> Tenże, „*W imię przyszłości kultury*”, art. cyt., nr 11.

towego. Cechą zatem istotną utopii jest jej aprioryczność i nastawienie na sztuczne projekty społeczeństw. W odniesieniu zaś do pojedynczego człowieka opiera się ona na nieprawdziwych założeniach o naturze ludzkiej. U podstaw ideologii utopijnych wszelkich rodzajów i odmian można odnaleźć przekonanie o niemal nieograniczonych możliwościach człowieka. Utopijność więc danego programu cywilizacyjnego zależy głównie od leżącej u jego fundamentów wizji (realistycznej lub nie) człowieka.

Tymczasem wizja nowej cywilizacji miłości zaczyna się i jest warunkowana koniecznością zdobycia pełnej prawdy o człowieku. Pełna prawda o człowieku nie jest bynajmniej jego idealizacją. Polega ona na odczytaniu człowieka – owszem, jako niepowtarzalnego w swej indywidualności stworzenia Bożego, ale także na odczytaniu go w całym uwarunkowaniu jego natury, a więc jako byt przygodny, kruchy, niewystarczalny i grzeszny wreszcie. Papież widział człowieka takim, jakim on jest i z takim człowiekiem chciał budować cywilizację miłości. Jan Paweł II wiązał urzeczywistnienie cywilizacji miłości z postawą samego człowieka, z jego wolą poszukiwania prawdy o sobie samym i z jego wyborami moralnymi. W przemówieniu do naukowców w Hiroszynie w 1981 r. dostrzegł ten problem mówiąc: „Niektórzy powiedzą – to utopia. (...) Człowiekowi naszych czasów musimy mówić: nie poddawaj się zwątpieniu, twoja przyszłość jest w twoich własnych rękach. Budowanie ludzkości bardziej sprawiedliwej, czy wspólnoty międzynarodowej bardziej zjednoczonej, nie jest tylko marzeniem, ani czczym ideałem. Jest moralnym imperatywem, świętym obowiązkiem, którego może się podjąć intelektualny i duchowy geniusz człowieka (...)”<sup>16</sup>. W człowieku zatem indywidualnym, a nie w programach społecznych, znajdują się warunki i realne możliwości budowy nowej ludzkości, a ich uruchomienie i aktualizacja zależy od decyzji poszczególnego człowieka. W Liście do Rodzin Ojciec św. pisał: „Cywilizacja miłości wydaje się wielu ludziom jeszcze jedną utopią. Przecież nie można od nikogo wymagać miłości, nie można

---

<sup>16</sup> Jan Paweł II, „*Odpowiedzialność nauki i technologii*”. *Przemówienie do naukowców i przedstawicieli Uniwersytetu Narodów Zjednoczonych*, Hiroszima 1981, nr 7.



jej nikomu narzucać. Miłość może być tylko wolnym wyborem ludzi. Mogą ją przyjąć lub odrzucić. Tak z pewnością jest. A jednak Chrystus pozostawił nam przykazanie miłości, podobnie jak Bóg na górze Synaj powiedział do człowieka: „Czcij ojca twego i matkę swoją”. Znaczy to, że miłość nie jest utopią. Jest ludziom zadana jako powinność możliwa do zrealizowania dzięki łasce Bożej<sup>17</sup>.

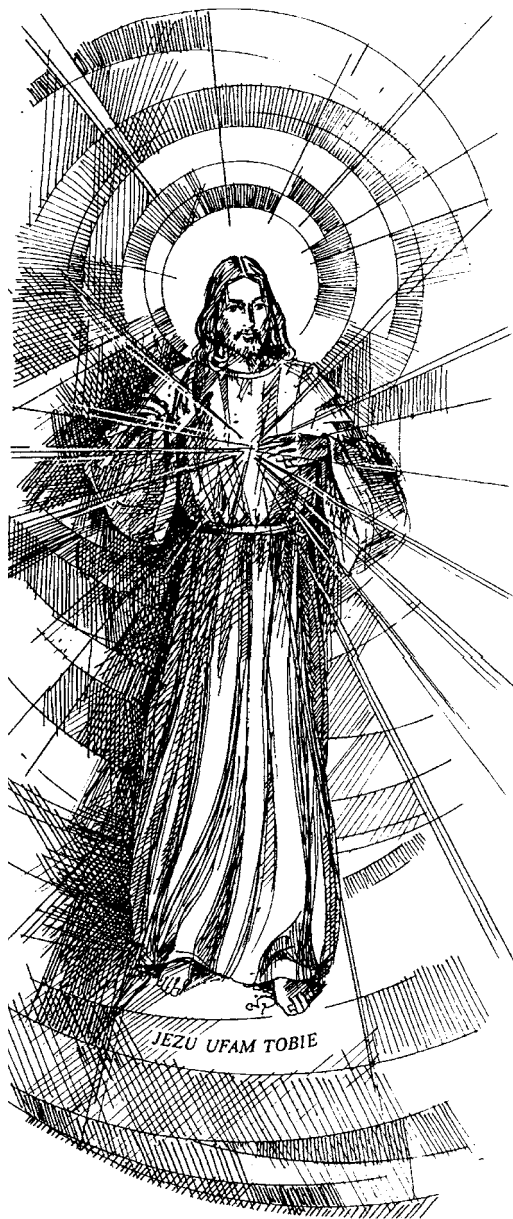
Człowiek zatem nie jest sam w swych moralnych wyborach; pomoc Boża – to drugi niezbędny czynnik urealnijający wizję cywilizacji miłości. Bóg przecież pochyla się nad człowiekiem okazując mu miłosierdzie, Bóg jest źródłem miłości posuwającej się aż do Ofiary swojego Syna. Tak sformułowany optymizm chrześcijański ma swoje realne i naturalne podstawy, których rozum ludzki, odpowiednio przygotowany i rzetelnie poszukujący prawdy, może dociekać, ale bezpośredni przystęp do nich mamy przez wiarę.

Trzeba jednak w konkluzji tych rozważań powiedzieć, że wizja cywilizacji miłości nie jest programem organizacji społeczeństw, koncepcją jakiegoś nowego „państwa Słońca”, lecz jest postulatem skierowanym do pojedynczego człowieka, postulatem odwołującym się do jego natury, a przez to możliwym do zrealizowania. Ukierunkowuje on osobę ludzką na dalszy wzrost – także przy pomocy łaski Bożej – na doskonalenie się ustawiczne, na realizowanie dobra wspólnego, które to dobro dopiero ubogaci społeczność. Przemiana świata zależy od przemiany osób ludzkich, a Papież przez czwórmian cywilizacji miłości wytycza ku temu drogę, wyznaczając priorytety rozwoju współczesnej kultury.

---

<sup>17</sup> Tenże, *List do Rodzin*, art. cyt. nr 15.





JEZU UFAM TOBIE



**Ks. Bogdan Ferdek**

## JANA PAWŁA II ESCHATOLOGIA MIŁOSIERDZIA

We współczesnym świecie nie ma dobrego klimatu wokół miłosierdzia i eschatologii. Miłosierdziu zarzuca się, że w sytuacji dominowania nierówności społecznych utrudnia realizację sprawiedliwości. Najcięższy zarzut przeciwko miłosierdziu przedstawił Karol Wojtyła w dramacie: *Brat naszego Boga*: „Miłosierdzie – złotówka tu, złotówka tam, za prawo spokojnego posiadania milionów w bankach, w lasach, w folwarkach, papierach wartościowych... Ludzie podwójnie zdeprawowani – bo raz nędzą, a dwa – miłosierdziem Strzeżcie się apostołów miłosierdzia! Są waszymi wrogami. Miłosierdzie jest ponurym cieniem, w którym bogacz usiłuje ukryć właściwe swe oblicze”. Miłosierdzie zdaje się więc uzasadniać nierówności społeczne i z tego względu zasługuje na negatywną ocenę. Z kolei eschatologii zarzuca się, że odrywa człowieka od spraw ziemskich i przez to staje się „opium dla ludu”. Ten zarzut przeciwko eschatologii dochodzi do głosu w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym*, która, opisując współczesny ateizm, przytacza jego twierdzenie, że: „religia...wznosząc nadzieję człowieka ku przyszłemu i zwodniczemu życiu, odstręcza go od budowania ziemskiego społeczeństwa” (20).

Papież Jan Paweł II w czasie swojego pontyfikatu zwrócił uwagę zarówno na miłosierdzie, jak i na eschatologię. Miłosierdzie było przedmiotem papieskiego nauczania przede wszystkim w encyklice: *Dives in misericordia*, jak również w czasie IX podróży apostolskiej do Polski (16-19 VIII 2002), która przebiegała pod hasłem: *Bóg bogaty w miłosierdzie*. Według Jana Pawła II miłosierdzie Boże jest wydobywaniem dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w człowieku<sup>1</sup>. Człowiek jest bowiem obrazem Boga i Bóg widzi swój obraz w człowieku również wtedy, gdy jest on jakby pokryty warstwami zła.

---

<sup>1</sup> Zob. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, IV, 6.

Problematyka eschatologiczna doszła do głosu w książce Jana Pawła II: *Przekroczyć próg nadziei*. Eschatologii poświęcił również Jan Paweł II cztery katechezy wygłoszone na audiencjach generalnych w roku 1999. Według Jana Pawła II „eschatologia to nie jest to, co dopiero nastąpi, co przyjdzie po życiu ziemskim. Eschatologia już się rozpoczęła wraz z przyjściem Chrystusa. Wydarzeniem eschatologicznym była przede wszystkim Jego odkupieńcza śmierć i Jego Zmartwychwstanie. To jest początek *nowego nieba i nowej ziemi* (por. *Ap 21, 1*). Przyszłość pozagrobowa każdego i wszystkich wiąże się z tym: „Wierzę w ciała zmartwychwstanie”<sup>2</sup>.

W jaki sposób miłosierdzie Boże wiąże się z eschatologią? W jaki sposób można zreinterpretować eschatologię w świetle Bożego miłosierdzia. Próba ta zostanie ukazana na przykładzie czterech wydarzeń eschatologicznych, którymi są sąd Boży, czyściec, niebo i piekło.

### 1. Sąd Boży jako godzina miłosierdzia

Według Jana Pawła II sąd Boży i miłosierdzie Boże „mogą się wydawać nie do pogodzenia”<sup>3</sup>. Sąd kojarzony jest bowiem ze sprawiedliwością, która nakazuje oddać każdemu to, co mu się słusznie należy. Ideałem tak rozumianej sprawiedliwości jest Temida – mitologiczna bogini sprawiedliwości, przedstawiana z wagą i mieczem w dłoniach oraz opaską na oczach. Tak przedstawiana Temida jest znakiem „ślepego prawa”. Często Chrystusa – Sędziego wyobrażano sobie jako Temidę i dlatego też sąd ostateczny budził grozę. Tą grozę sądu ostatecznego wyraził np. Dante:

„O sądzie Boży, jakżeś jest surowy.

Gdy za grzech wtrącasz w tak okropne stany!”

(*Boska komedia, Piekło XXIV, 119*).

Do grozy Sądu Ostatecznego nawiązuje również dawna sekwencja na Dzień Zaduszny *Dies irae*. Według tej sekwencji ma to być dzień gniewu Bożego. Druga zwrotka sekwencji zawiera słowa:

„Jakież przestрах zbieli twarze

Kiedy sędzia w łun pożarze,

Na sąd ścisły się ukaże!”

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, 139-140.

<sup>3</sup> Jan Paweł II, *Rzeczy ostateczne*, Poznań 1999, 13.

Tymczasem sprawiedliwość Boga jest inna niż sprawiedliwość Te-midy – mitologicznej bogini sprawiedliwości, która oddaje każdemu to, co mu się słusznie należy. Bóg jest bowiem miłosierny w swojej sprawiedliwości i sprawiedliwy w swoim miłosierdziu. Widać to w procesie usprawiedliwienia grzesznika. Bóg jako sprawiedliwy poważnie traktuje grzech. Osądził sprawcę grzechu oddając go w ręce śmierci. Jednak jako miłosierny sprawił, że śmierć i potępienie przypadły Jego Synowi. Jezus Chrystus – Boży Syn – wziął na siebie winę Adama oraz wszystkich, którzy noszą jego dziedzictwo, i doznał za nich sądu z wyrokiem i karą. Ten sąd z wyrokiem i karą dokonał się na krzyżu. Dlatego *Pierwsza Prefacja o Męce Pańskiej* mówi, że: „Na krzyżu dokonał się sąd nad światem”.

Ze względu na ten sąd nad światem, który dokonał się na krzyżu, sąd ostateczny nie będzie oderwany od Bożego miłosierdzia, tak, że można go nazwać: „sądem miłosierdzia”. Sędzią bowiem będzie Chrystus, czyli z miłosierdzia Bożego już za wszystkich grzeszników osądzony Sędzia. Dlatego sądzeni przez niego grzesznicy mogą liczyć na miłosierdzie. Myśl o związku krzyża z sądem wyrażona została w dziesiątej zwrotce sekwencji *Dies irae*:

„Mnieś szukając siadł znękany  
Przez krzyż zbawił, cierpiąc rany,  
Masz ten trud być zmarnowany?”.

Chrystus Sędzia nie zapomni więc, że został osądzony na krzyżu za grzeszników i dlatego sąd ostateczny będzie również godziną miłosierdzia.

Do tej godziny miłosierdzia można by odnieść przypowieść o nielitościwym dłużniku (Mt 18, 23-34). Według tej przypowieści król okazał miłosierdzie swojemu słudze darując mu wielki dług. Ale ten sługa, któremu król darował wielki dług, nie potrafił okazać miłosierdzia swojemu dłużnikowi poprzez darowanie mu małego długu. Za ten brak miłosierdzia nielitościwy dłużnik ściągnął na siebie gniew króla. Podobna sytuacja może mieć miejsce na sądzie ostatecznym, na którym spotkają się ofiary ze swoimi katami. Wtedy spełni się to, o czym mówi przypowieść o nielitościwym dłużniku. Wszyscy doznają miłosierdzia Bożego, które daruje wszelkie długi, jakie każdy człowiek ma u Boga. Bóg jednak będzie oczekiwał, że ci, którzy doznali Jego miłosierdzia,

okażą miłosierdzie swoim dłużnikom. Miłosierdzie okazane człowiekowi przez Boga powinno w nim wyzwalać miłosierdzie. Dzięki Bożemu miłosierdziu, które wyzwala ludzkie miłosierdzie, sąd ostateczny będzie końcowym społecznym pojednaniem<sup>4</sup>. Będzie to najradykałniejsze pojednanie, bo pojednanie ofiar z ich katami. Na takie pojednanie wskazywał już Fulgencjusz z Ruspe, gdy pisał, że: „Tam Paweł nie wstydy się zabicia Szczepana, a Szczepan raduje się towarzystwem Pawła, gdyż w obu jest radosna miłość” (*Kazanie 3, 5-6*). Sąd ostateczny będzie więc godziną Bożego miłosierdzia, co nie wyklucza możliwości zamknięcia się wobec niego, jak to ilustruje przypowieść o nielitościwym dłużniku. Ten, który doznał miłosierdzia, sam nie potrafił go okazać.

## 2. Czyściec jako oferta miłosierdzia

Według Jana Pawła II czyściec jest „ofertą miłosierdzia”<sup>5</sup>, którą Jezus składa w momencie śmierci temu, którego dzieło życia w godzinie sądu okazało się jak słoma spalona w ogniu. Św. Paweł porównuje życie chrześcijanina do budowania na fundamencie, którym jest Chrystus, a sąd Boży – do próby ognia. Dzięki miłosierdziu ten, „którego dzieło sponie, poniesie szkodę; sam wprowadzie ocaleje, lecz tak jakby przez ogień” (1 Kor 3, 14-15). W tym ocaleniu – tak jakby przez ogień – teologia katolicka widzi czyściec. Tę prawdę katolickiej wiary można pogłębić za pomocą komentarza Jana Pawła II do przypowieści o synu marnotrawnym. Przypowieść ta pokazuje, że miłosierdzie Boże koncentruje się na godności człowieka. Syn marnotrawny zmarnował życie, ale ocalało jego człowieczeństwo<sup>6</sup>. Można powiedzieć, że eschatologicznym finałem tej przypowieści będzie czyściec, który jest szansą ocalenia dla tych, którzy zmarnowali życie, ale pozostało ich człowieczeństwo. Dzięki Bożemu miłosierdziu to człowieczeństwo zostanie odnalezione na nowo. Czyściec byłby więc szczególną koncentracją Bożego miłosierdzia na

---

<sup>4</sup> Zob. M. Volf, *The final reconciliation: reflections on a social dimension of the eschatological transition*, w: *Theology and Eschatology At the Turn of the Millennium*, Malden 2001, 89-111.

<sup>5</sup> Jan Paweł II, *Rzeczy ostateczne*, dz. cyt., 11.

<sup>6</sup> Jan Paweł II, *Dives in misericordia* IV, 6.



godności człowieka. To zwłaszcza w czyścicu miłosierdzie Boże jawi się „jako podnoszenie w górę, jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła”<sup>7</sup>. Takie rozumienie czyścica można przybliżyć za pomocą porównania św. Katarzyny z Genui, dla której czyściec to: „ognisty piec miłości Bożej”<sup>8</sup>, którego celem jest „wypalenie rdzy grzechu”<sup>9</sup> pokrywającej duszę. Rdza grzechu pokrywa obraz Boży w człowieku. Pomimo tej rdzy miłosierdzie Boże widzi ten obraz i oczyszcza go z tej rdzy, aby przypominał Pierwowieści. Czyściec nie jest więc jakimś eschatologicznym obozem koncentracyjnym, ale ofertą miłosierdzia Bożego, która daje ocalenie człowiekowi.

### 3. Niebo jako przebóstwiający miłosierdzie

Według Jana Pawła II niebo jest doświadczeniem bogatego w miłosierdzie Boga<sup>10</sup>. Zbawieni w niebie doświadczą, że miłosierdzie Boże jest potężniejsze od śmierci i trwa na wieki. Dzięki miłosierdziu Bożemu obraz Boży w człowieku zbawionym będzie nie tylko wydobyty z nawarstwień zła, lecz stanie się jak Pierwowieści, czyli „jak Bóg”. Zbawieni w niebie będą więc z miłosierdzia Bożego „jak Bóg”. Miłosierdzie Boże nie tylko dało człowiekowi protoewangelię (Rdz 3, 15) zaraz po upadku, który polegał na tym, że człowiek chciał być jak Bóg (Rdz 3, 5), ale bez Boga i w opozycji do Boga. Miłosierdzie Boże nie tylko wypełniło protoewangelię w taki sposób, że upadek człowieka okazał się „szczęśliwą winą” (*Orędzie wielkanocne*), lecz miłosierdzie Boże sprawi również, że spełni się pragnienie człowieka, które legło u podstaw upadku: być „jak Bóg”. Dzięki miłosierdziu Bożemu człowiek będzie w niebie „jak Bóg”. Tak jak wniebowzięcie Jezusa zostało uwieńczone przebóstwieniem jego ludzkiej natury: „Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga” (Mk 16, 19), tak samo uwieńczeniem wniebowzięcia zbawionych będzie ich przebóstwienie. Zbawieni doświadczą owej „przedziwnej wymiany”, o której pisał św. Atanazy: „To ono

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Św. Katarzyna z Genui, *Rozprawa o czyścicu*, Wrocław 2001, 51.

<sup>9</sup> Tamże, 34.

<sup>10</sup> Jan Paweł II, *Rzeczy ostateczne człowieka*, dz. cyt., 6.

(Słowo) bowiem się wcieliło, żebyśmy zostali ubóstwieni<sup>11</sup>. Wcielenie Słowa jest bowiem dla przebóstwienia człowieka<sup>12</sup>. Przebóstwienie jest więc ukoronowaniem dzieła Bożego miłosierdzia, które rozciąga się od stworzenia poprzez odkupienie do eschatonu.

#### 4. Piekło jako odrzucone miłosierdzie

Jan Paweł II katechezę o piekle rozpoczyna od przypomnienia, że: „Bóg jest Ojcem nieskończenie dobrym i miłosiernym”<sup>13</sup> i dlatego: „Potępienia nie należy przypisywać inicjatywie Boga, gdyż w swojej miłosiernej miłości może on pragnąć jedynie zbawienia istot przez siebie stworzonych”<sup>14</sup>. Potępienie jest dziełem człowieka, „który odrzuca miłosierdzie Ojca nawet w ostatniej chwili swego życia”<sup>15</sup>. Piekło oznacza więc zamknięcie się człowieka wobec Bożego miłosierdzia. Miłosierny Bóg nie chce nikogo potępić, ale to jego pragnienie nie musi być pragnieniem jego stworzeń, które mają wolną wolę. Miłosierdzie Boże jest więc ograniczone wolnością człowieka. Nie może ono zmusić człowieka do kochania Boga. Ujął to C. S. Lewis w swojej książce: *Wielki rozwód*. Na końcu będą dwie kategorie ludzi. Jedni powiedzą Bogu: „bądź wola Twoja”, a drugim Bóg powie: „bądź wola Twoja”. Pierwsi będą zbawionymi, a drudzy potępionymi<sup>16</sup>. Podobnie wypowiada się prawosławny teolog P. Evdokimov: „To wolność rodzi piekło, albowiem (człowiek) zawsze może powiedzieć: Niech się nie dzieje wola Twoja i nawet Bóg nie ma władzy nad tymi słowami”<sup>17</sup>. Miłosierdzie Boże jest więc ograniczone wolnością człowieka. Miłosierdzie Boże, które nie ma granic, nie określa jednak granic wolności człowieka. Ostateczną konsekwencją wolności człowieka może być piekło.

---

<sup>11</sup> Św. Atanazy, *O wcieleniu Słowa*, 54, 3.

<sup>12</sup> N. Kabasilas, *Das Buch vom Leben in Christus*, Freiburg 1991, 123.

<sup>13</sup> Jan Paweł II, *Rzeczy ostateczne*, dz. cyt., 7.

<sup>14</sup> Tamże, 9.

<sup>15</sup> Tamże, 8.

<sup>16</sup> Zob. H. Vorgrimler, *Geschichte der Höle*, München 1994, 390.

<sup>17</sup> P. Evdokimov, *Szalona miłość Boga*, Białystok 2001, 30.

Dzisiaj niektórzy teologowie dyskutują nad tym, czy czymś właściwszym niż piekło nie byłoby unicestwienie potępionego. Synod Kościoła anglikańskiego w Anglii większością głosów podjął decyzję o odstąpieniu od tradycyjnej nauki o istnieniu piekła. Nauka o piekle została zastąpiona nauką o unicestwieniu, które: „mogłoby być prawdziwym obrazem potępienia niż jakiegokolwiek inne spośród tradycyjnych przedstawień piekła wieczne męki”<sup>18</sup>. Jednak miłosierdzie nie dopuszcza do unicestwienia człowieka. Według św. Bernarda z Clairvaux: „Obraz Boży może płonąć w piekle, ale nie może ulec zniszczeniu”<sup>19</sup>. Miłosierdzie Boże nie dopuszcza więc do unicestwienia obrazu Boga, którym nie przestaje być potępiony. Być może z tego względu św. Katarzyna z Genui wiąże miłosierdzie Boże z samym piekłem. Uważa ona, że: „Sądy Boga nacechowane są miłosierdziem i łagodzą karę słusznie wymierzoną. Dlatego dusza, nie znajdując mniejszej kary rozpaczliwie rzuca się do piekła, jako miejsca dla tej duszy najwłaściwszego”<sup>20</sup>. Miłosierdzie Boże nawet w piekle dostrzega obraz Boży w potępionym, pomimo że on, korzystając ze swojej wolności, zamyka się wobec miłosierdzia Bożego.

## **5. Eschatologia jako dobra nowina o miłosierdziu, które trwa na wieki**

Nierzadko można spotkać opinię, że pod znakiem Bożego miłosierdzia stoi tylko życie przed śmiercią, natomiast od śmierci zaczyna się Boża sprawiedliwość. Taką opinię zdaje się podzielać nawet św. Faustyna, dla której czyścić to „więzienie cierpiące”, o którym Chrystus mówi: „Miłosierdzie moje nie chce tego, ale sprawiedliwość każe”<sup>21</sup>. Tymczasem reinterpretacja eschatologii w świetle Bożego miłosierdzia pokazuje, że zarówno życie przed śmiercią, jak i życie po śmierci, jest godziną i wiecznością Bożego miłosierdzia. Dlatego miłosierdzie Boże musi wejść w definicję eschatologii. Eschatologia byłaby więc nauką o miłosierdziu Bożym ucieleśnionym w Jezusie Chrystusie, który na

<sup>18</sup> Zob. W. Hryniewicz, *Pytanie o piekło, w: Puste piekło?*, dz. cyt., 196-202.

<sup>19</sup> Bernard z Clairvaux, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, Warszawa 2000, 104.

<sup>20</sup> Katarzyna z Genui, *Rozprawa o czyścicy*, Wrocław 2001, 45.

<sup>21</sup> Św. Faustyna, *Dzienniczek*, Warszawa 1993, 27.

krzyżu został osądzony za grzeszników i jako osądzony Sędzia daje im w momencie śmierci ofertę miłosierdzia w postaci czyścica, aby w niebie jako przebóstwieni doświadczali na wieki bogactwa Bożego miłosierdzia.

Eschatologia miłosierdzia ma wpływ na życie przed śmiercią. Przede wszystkim wyklucza ona terroryzm. Odrzucenia terroryzmu można doszukać się w przypowieści o pszenicy i chwacie. Gospodarz na pytanie sług: „Chcesz więc, żebyśmy poszli i zebrali go” (chwast) odpowiada: „Nie, byście, zbierając chwast, nie wyrwali razem z nim i pszenicy” (Mt 13, 28-29). Z przypowieści tej wynika teza wypowiedziana przez cesarza Manuela II cytowanego przez papieża Benedykta XVI w Regensburgu, że: „Bóg nie cieszy się z krwi”. Do tych sług, którzy pragną już teraz oddzielać chwasty od pszenicy, cesarz Manuel II zaliczył Mahometa, odnośnie którego postawił pytanie: „Pokaż mi, co przyniósł Mahomet, co byłoby nowe, a odkryjesz tylko rzeczy złe i nieludzkie, takie jak jego nakaz zaprowadzania mieczem wiary, którą głosił”. Próba oddzielenia chwastu od pszenicy podejmowana przez ludzi, prowadzi do terroryzmu. Terrorysta chce już zbierać chwast i wiązać go w snopki na spalenie (por. Mt 13, 30). Chwast, czyli „synów Złego” (Mt 13, 38) terroryści chcą już teraz wrzucić w „piec rozpalony” (Mt 13, 42). Tym samym chcą uprzędzić eschatologiczny stan piekła. Aby zgotować to piekło „synom Złego”, terroryści potrafią dokonać autodestrukcji w imię wizji nieba. Terrorysta, licząc na rekompensatę w niebie, poświęca siebie, aby rozpalic piec dla „synów Złego”.

Eschatologia miłosierdzia nie tylko odrzuca terroryzm, lecz postuluje naśladowanie Boga, który jest cierpliwy w swoim miłosierdziu i pozwala pszenicy i chwastom rosnać „aż do żniwa” (Mt 13, 30). Co więcej, eschatologia miłosierdzia uzasadnia miłość nieprzyjaciół jako naśladowanie miłosiernego Boga, który sprawia, „że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5, 45). Tak jak eschatologia bez miłosierdzia w skrajnych przypadkach może rodzić terroryzm, tak eschatologia miłosierdzia w każdym przypadku powinna rodzić wyobraźnię miłosierdzia w życiu przed śmiercią.

**Ks. Wiesław Wenz**

## JAN PAWEŁ II WOBEC OSÓB ŻYJĄCYCH W ZWIĄZKACH NIESAKRAMENTALNYCH

### I. Wprowadzenie

Małżeństwo jako integralna, pierwotna i w pełni podstawowa wspólnota życia mężczyzny z kobietą zawsze interesowało badaczy. Stąd literatura odnosząca się do tego zagadnienia należy do najbogatszych, również w dorobku teologicznym i kanonicznym<sup>1</sup>. Przestrzeń badawcza jest bardzo rozległa, bowiem pierwsze ogniwo jej horyzontu stanowi biblijny opis stworzenia człowieka, a kończącym jest coraz głębiej poznawany współczesny wymiar wspólnoty ludzkiej. Wspólnota małżeńska jawi się więc jako rzeczywistość ofiarowana przez Stwórcę rodzajowi ludzkiemu, odkupiona przez Chrystusa i naznaczona łaską sakramentalnej obecności Boga, uświęcającej w tej wspólnotcie najważniejszą życiową decyzję człowieka, najczęściej inspirowaną przez miłość. Właśnie ta najgłębsza i oparta na naturze aktu ludzkiego decyzja osoby ludzkiej na całe życie wiąże skutecznie samych małżonków, opierając się na jedności i nierozzerwalności małżeństwa, jako istotnych przymiotach każdego ważnie zawartego związku. Należy zatem nieustannie powracać do zgłębiania istotnych dla problematyki małżeństwa tez i zagadnień, zwłaszcza kiedy w tak wielu

---

<sup>1</sup> Por. Posoborowe dokumenty Kościoła Katolickiego o małżeństwie i rodzinie, t. I. Wybór i wstęp K. Lubowicki, Kraków 1999, ss.468; t. II, s. 493; por. K. Lubowicki, *Duchowość małżeńska w nauczaniu Jana Pawła II*, Kraków 2005. Por. Bibliografia podstawowa na s. 359-425, która zawiera kilkaset pozycji źródłowych i opracowań z zakresu małżeństwa. Por. A. Sarmiento, *Małżeństwo chrześcijańskie*. Podręcznik teologii małżeństwa i rodziny, Kraków 2002, s. 433-445; M. Żurowski, *Kanoniczne prawo małżeńskie Kościoła katolickiego*, Katowice 1987, s. 451-460; P. Gajda, *Prawo małżeńskie Kościoła katolickiego*, Tarnów 2000, s. 405-409; C. Rychlicki, *Sakramentalny charakter przymierza małżeńskiego*, Płock 1997, s. 375-392; W. Góralski, *Kościelne prawo małżeńskie*, Płock 1987, s. 143; W. Góralski, *Kanoniczna zgoda małżeńska*, Gdańsk 1991, s. 260-271; S. Świaczny, *Nierozzerwalność małżeństwa a rozwiązanie małżeństwa naturalnego w prawie kanonicznym*, Katowice 2004, s. 181-200.

wspólnotach i społecznościach porządek społeczno-cywilny, a czasem i wyznaniowy pozwala na praktykę szybkiego rozpadu małżeństwa, zastępowania tej instytucji osobliwą decyzją stron. Taka decyzja może nieraz inicjować realizację zbyt indywidualnego podejścia do dalszego stylu życia, często na *wzór małżeństwa*, a mianowicie: przez małżeństwo na próbę, trwanie w rzeczywistych wolnych związkach, związanie się katolików tylko kontraktem cywilnym, życie w separacji lub w okolicznościach po uzyskaniu rozwodu cywilnego, ponowne zawarcie związku cywilnego po sądowym orzeczeniu rozwodu, czy też pozostawanie bez rodziny<sup>2</sup>. Jeszcze dobitniej należy zgłębiać rzeczywistość pełnej i trwałej wspólnoty małżeńskiej, jej korzenie i pochodzenie, zwłaszcza w okolicznościach skutecznie zamierzonej przez aktualny cywilny porządek prawny równorzędnej legalizacji związków *quasi małżeńskich*, czy też partnerskich ze względu na jednorodność płciową umawiających się stron<sup>3</sup>. Zaobserwowane w dotychczasowej historii nieprawidłowości, choć nieraz poważnie utrudniające i zakłócające harmonijne budowanie wspólnoty małżeńskiej, bądź tylko podjęcie i realizację istotnych obowiązków małżeńskich, dotąd nie stanowiły dla Kościoła i Jego Prawodawcy poważnej przesłanki do istotnej zmiany nauki o małżeństwie i rodzinie oraz jej społeczno-twórczego wymiaru. Nie wymagało również dokonania zmian w zakresie istotnych elementów małżeństwa, tak w prawie kościelnym jak i dyscyplinie teologicznej, bowiem Kościół zdecydowanie podtrzymuje tezę, iż małżeństwo jest nierozzerwalne i żadna władza nie może takiego związku rozwiązać albo dowolnie zniekształcać

---

<sup>2</sup> Por. Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostolska Familiaris consortio*, nr 80-84, w: Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II, t. I, Kraków 1996, s. 152-157; por. W. Miziołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, w: Homo Dei 50(1981) nr 2, s. 122-123; P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, Żabki 1995, s. 176.

<sup>3</sup> Niektóre parlamenty np. Kanady podjęły nawet próbę podania redefinicji małżeństwa, chcąc zrównać określenia opisujące związki homoseksualne z klasyczną wspólnotą małżeńską, przyznając takim związkom również prawo do prawnej adopcji dzieci. Możliwość zawierania takich związków w Szwecji, Holandii, Kanadzie i Hiszpanii zachęca parlamenty innych wspólnot do podjęcia prac nad zmianą dotychczasowego prawodawstwa rodzinnego.

jego istoty<sup>4</sup>. Na straży niezmienności tej nauki przez niespełna 27 lat stał Papież Jan Paweł II, jako Pasterz całego Kościoła, zatroskany o duchową i moralną kondycję współczesnego człowieka. Wydaje się, że współcześnie w wielu środowiskach podejmuje się jednak próby zniszczenia trwałości małżeństwa i rodziny, stanowiących wyjątkowe spoiwo dla godnego przetrwania i rozwoju każdej wspólnoty ludzkiej<sup>5</sup>. Stąd warto wskazać na zamysł Jana Pawła II, w którym odkrywamy pasterską troskę o dobro duchowe i zbawcze, ofiarowane przez Boga każdemu człowiekowi.

Jednakże przed podjęciem refleksji o nauce Jana Pawła II opisującej postawę katolika wobec osób żyjących w związkach niesakramentalnych, należy wyraźnie odpowiedzieć na pytania: kim jesteśmy jako chrześcijanie?, jakie jest nasze powołanie? oraz w jakim stopniu utożsamiamy się z nauką Chrystusa, której strzeże nauczanie papieskie? Powyższa sytuacja egzystencjalna wymaga od nas odpowiedniej postawy życiowej, a więc udzielenia odpowiedzi, która dla współczesnego człowieka ma szansę stawania się potrzebnym świadectwem<sup>6</sup>. Takiemu działaniu chrześcijanina winno towarzyszyć przekonanie, że w taki sposób może dotrzeć z wartościowym przesłaniem Ewangelii tam, gdzie być może nie dotrze nikt inny, że oddziałując czynić to będzie jako istotna część Kościoła, oraz że wspólnota Kościoła może być dla ludzi potrzebujących świadectwa wzorem kształtowania się relacji międzyosobowych i moralno-prawnego wymiaru rzeczywistości społecznej<sup>7</sup>.

Taka możliwość pojawia się wówczas, kiedy z przekonaniem świadczymy o nauce Kościoła dotyczącej wspólnoty życia małżeńskiego, jak

---

<sup>4</sup> Por. KPK, kan. 1055 § 1, 1056 i 1141. Magisterium Kościoła nieustannie uważa, że trwałość i nierozzerwalność małżeństwa wynika z prawa naturalnego i obejmuje każde ważne zawarte małżeństwo.

<sup>5</sup> Por. Jan Paweł II, *Nierozzerwalność małżeństwa dobrem wszystkich. Przemówienie do pracowników Roty Rzymskiej* (28.01.2002), w: *L'Osservatore Romano* 2002, nr 4, s. 33-34.

<sup>6</sup> Por. Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostolska Christifideles laici*, nr 15.

<sup>7</sup> Inicjatorem tych wskazań jest papież Pius XII. Wypowiedział je 20 lutego 1946 roku do nowych kardynałów. Myśli te zostały upowszechnione w późniejszych dokumentach Kościoła. Por. Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostolska Christifideles laici*, nr 9; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 899.

również konsekwentnie przyjmujemy te ograniczenia, pojawiające się w sytuacjach wyraźnego przekreślenia kanonów-norm nauki Jezusa Chrystusa, tak w życiu indywidualnym, jak i wspólnotowym. Ewangeliczne świadectwo tym bardziej jest potrzebne, gdyż obecnie wyraźnie został podjęty trud osłabienia naszej osobistej wrażliwości na moralne wymagania Ewangelii, nauki Kościoła i prawnych konsekwencji, wynikających ze zlekceważenia kościelnej dyscypliny. Tym bardziej, że dzisiaj niemal już powszechnie (np. w niektórych filmach) lansuje się akceptację dla rozwodów, zaś fakt rozbicia małżeństwa przedstawia się jako ogólnie zaakceptowaną normę w postawie życiowej człowieka. Prawie nikt z twórców nie ma odwagi wskazać na pustynię duchową, powstającą na skutek braku wrażliwości wewnętrznej i wartości, które kształtują pełny wymiar człowieczeństwa. Dlatego Jan Paweł II wezwał wspólnotę Kościoła, tak świeckich jak i duchownych, aby w integralnej jedności podjęli się zadania ewangelicznej przemiany świata, również w dziedzinie kształtowania właściwych postaw i relacji wobec osób żyjących w związkach i wspólnotach niesakramentalnych.

## II. Podstawowe przesłanie

Chrześcijanin podejmujący się działania na rzecz ewangelizacji winien zachować świadomość wymagań nauki Kościoła, w której Jan Paweł II jako Prawodawca jasno stwierdził, iż małżeńskie przymierze między ochrzczonymi zostało podniesione przez Chrystusa do godności sakramentu. Z tej racji między chrześcijanami nie może istnieć ważna umowa małżeńska, która tym samym nie byłaby sakramentem<sup>8</sup>. Również w odniesieniu do osób żyjących niesakramentalnie jest to istotne stwierdzenie kodeksowe, które jasno porządkuje sprawę poprawnego określania wspólnot życiowych, tworzonych czasem swobodnie przez osoby, które nie będąc związane węzłem sakramentu, mieszkają już razem.

---

<sup>8</sup> Por. KPK, kan.1055,1-2; por. K. Romaniuk, *Sakramentologia biblijna*, Warszawa 1994, s. 198 nn.; por. L. Adamowicz, *Wprowadzenie do prawa o sakramentach świętych według Kodeksu Prawa Kanonicznego oraz Kodeksu Kanonów Kościołów Wschodnich*, Lublin 1999, s. 236 nn.



W rodzinach danej wspólnoty parafialnej odkrywamy bez większego trudu tych, którzy jako świadkowie wiary żyją oryginalnie i dynamicznie „mocą łaski sakramentu małżeństwa”, jak i tych, którzy dla swoich wspólnot podstawowych, z różnych przyczyn, wybrali pozasakramentalne więzy. Jako chrześcijanie, mający na uwadze wymagania nauki Kościoła, nie możemy obecnie pozwolić sobie na postawę wyłącznej akceptacji ludzkiej i kościelnej tylko wobec członków sakramentalnych wspólnot małżeńskich. Powinniśmy z gorliwością szukać dróg dotarcia do osób i wspólnot, które – choć na bazie chrztu i bierzmowania są Kościołem i do niego należą – często żyją obok lub poza Ludem Bożym, poddając się codziennej obojętności w wierze<sup>9</sup>. Szczególną rolę Kościoła wyznaczył w tej materii posłudze kapłanów, ponieważ są oni pasterzami powierzonych sobie wspólnot, także żyjących wśród nich niesakramentalnych małżeństw i rodzin. Zatem kapłani winni uświadomić tym osobom, że choć porzucili sakramentalną harmonię z Bogiem, to jednak codziennie mają wiele okazji, aby zachować „dar wiary” i doznawać stanu wewnętrznej dobroci i miłości Boga<sup>10</sup>.

### III. Uporządkowanie podstawowych pojęć

Powyższa czynność wydaje się konieczna zwłaszcza wtedy, kiedy człowiek postrzega swoje istnienie jako jedyne i неповtarzalne, tak w relacjach do rzeczy stworzonych, jak i przede wszystkim na poziomie relacji interpersonalnych, które z kolei świadczą o wyjątkowej zdolności człowieka, bowiem „będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”<sup>11</sup>. Pan Bóg stwarzając

<sup>9</sup> Por. Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostolska Christifideles laici*, nr 77-78.

<sup>10</sup> Por. Tamże, nr 12; por. A. Skowronek, *Małżeństwo i kapłaństwo jako spotegowanie chrześcijańskiej egzystencji*, Włocławek 1996, s. 50; por. A. Santorski, *Łaska sakramentu małżeństwa według nauki Kościoła*, w: *Homo Dei* 49(1980) nr 2, s. 127; por. W. Wenz, *Praktyki religijne osób żyjących w związkach niesakramentalnych*, w: *Salwator* Nr 6 (171) 1998, s. 20-23.

<sup>11</sup> Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes*, nr 24.

każdego człowieka na „*swój obraz i podobieństwo*” (Rdz 1, 27) powołał go do życia we wspólnocie. Dlatego uprawnione jest, kiedy właśnie ten zamysł Boga odnosimy do małżeństw naturalnych, zawieranych także przez osoby niewierzące. Zatem i te związki mogą się jawić jako porządek zamierzony i ustalony przez Boga już w chwili stworzenia<sup>12</sup>. Jan Paweł II zwrócił także uwagę na fakt powszechnego powołania osoby ludzkiej do miłości, kiedy napisał, że: „Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety powołanie, a więc zdolność i odpowiedzialność za miłość i wspólnotę. Miłość jest zatem podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej”<sup>13</sup>.

Zatem chcąc poprawnie ewangelizować w zakresie nauki i dyscypliny Kościoła o wspólnocie życia małżeńskiego, należy pamiętać o tych podstawowych wyznacznikach, które określają charakter misji, zarówno mężczyzny jak i kobiety, najpełniej realizującej się w sakramentalnej wspólnocie życia małżeńskiego. Trzeba także zauważyć realne potrzeby tych, którzy w pewien sposób świadomie zniszczyli więzy sakramentalnej jedności małżeńskiej, jednak pragną – w miarę swoich obecnych możliwości – coraz pełniej uczestniczyć w Chrystusowym darze „małżeństwa”. Wydaje się, że pomocne w takim działaniu będzie właściwe zrozumienie pojęć i – zgodnie z nauką Jana Pawła II – poznanie zróżnicowanej treści.

## 1. Małżeństwa kanoniczne

Pierwszą grupę tworzą ci, którzy zostali złączeni węzłem *małżeństwa kanonicznego*, a które nie stało się przez fakt zawarcia małżeństwa związkiem sakramentalnym. Małżeństwo kanoniczne tworzą osoby, które w Kościele ważnie zawarły samo małżeństwo, lecz nie jest ono sakramentalną wspólnotą. Ma to miejsce wtedy, gdy jedna z osób ślubujących nie jest osobą ochrzczoneą. Zgodnie bowiem z dyscypliną prawną Kościoła<sup>14</sup> warunkiem zaistnienia innych sakramentów jest ważne przy-

---

<sup>12</sup> Por. L. Stachowiak, *Biblijny obraz małżeństwa od Starego do Nowego Testamentu*, w: Zeszyty Naukowe KUL 23 (1980) nr 3, s. 19.

<sup>13</sup> Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostolska Familiaris consortio*, nr 11.

<sup>14</sup> Zob. M. Al. Żurowski, *Kanoniczne prawo małżeńskie Kościoła katolickiego*, Katowice 1987, s. 408-413.

jęcie sakramentu Chrztu świętego<sup>15</sup>. Kościół z reguły nie chce wiernym bezwzględnie zabraniać zawierania takiego małżeństwa, ponieważ zdaje sobie sprawę, że każdy człowiek ma naturalne prawo do podjęcia życiowej decyzji, nie tylko do zawarcia samego małżeństwa, ale także co do wyboru partnera przyszłego małżeństwa. Dlatego też Jan Paweł II jako prawodawca kościelny określił warunki, które uprawniają do udzielenia potrzebnej dyspensy lub uzyskania zezwolenia<sup>16</sup>.

Ten fakt dotyczy małżeństwa katolików z osobami nieochrzczonymi, z osobami ochrzczonymi, ale od najmłodszych lat stale wychowywanymi we wspólnocie kościelnej niekatolickiej; małżeństwa z osobami, które wprawdzie ochrzczone zostały w Kościele katolickim, ale od najmłodszych lat, jeszcze przed używaniem rozumu a były wychowywane w środowisku ateistycznym<sup>17</sup>. Osoby te winny zostać poinformowane o zobowiązaniach podejmowanych przez stronę katolicką, aby w sposób naturalny okazywały w życiu małżeńskim tolerancję względem przekonań przyszłego współmałżonka-katolika oraz istotnych małżeńskich obowiązków wynikających z tych przekonań i zobowiązań.

Te same normy należy zastosować wobec osób, chcących zawrzeć małżeństwo z katolikiem, lecz nadal uważających się za niewierzących i ateistów; którzy wprawdzie nie formalnie, ale praktycznie i publicznie odstąpiły od Kościoła tak, że faktu tego odstępstwa nie da się ukryć; którzy trwają notorycznie w cenzurach kościelnych; i którzy ostentacyjnie

<sup>15</sup> „Nikt nie może być ważnie dopuszczony do innych sakramentów, dopóki nie przyjęją chrztu.” KPK, kan. 842 § 1.

<sup>16</sup> Por. *Instrukcja Episkopatu Polski o przygotowaniu do zawarcia małżeństwa w Kościele katolickim*, Kraków 1990, nr 74 (cyt. dalej = *Instrukcja*). *Prośba o dyspensę lub zezwolenie* dotyczące małżeństwa mieszanego, adresowana do ordynariusza miejsca jednej ze stron, powinna zawierać dokładne dane personalne osób, słuszny powód do udzielenia dyspensy, nazwę wspólnoty religijnej strony niekatolickiej, krótką charakterystykę religijności lub światopoglądu obydwu stron. Trzeba w prośbie też podać, jeśli takie się pojawiły, co do faktu chrztu, stanu wolnego lub złożonych rękojmi. Zob. szerzej cytowana wyżej *Instrukcja*, nr 83-84; por. W. Góralski, *Komentarz do Instrukcji Episkopatu Polski o przygotowaniu do małżeństwa w Kościele katolickim z 5 IX 1986 r.*, w: *Ius Matrimoniale. Ze studiów nad kościelnym prawem małżeńskim*, T.1, Lublin 1990, s. 152-203.

<sup>17</sup> *Instrukcja*, nr 76.

nie praktykują<sup>18</sup>. W życiu tych osób istnieje większe prawdopodobieństwo i niebezpieczeństwo naruszenia prawa Bożego. Stąd też ordynariusz miejsca podejmuje decyzję odnośnie dyspensy i zgody na zawarcie takich związków małżeńskich, jak również precyzuje stosowne wymagania. Sprawy małżeństw mieszanych może w sposób kompetentny prowadzić duszpasterz strony katolickiej, a także ten proboszcz, na terenie którego zamieszkuje strona niekatolicka, względnie publicznie niepraktykująca<sup>19</sup>.

## 2. Małżeństwa naturalne

W Polsce w posługiwaniu kanoniczno-pastoralnym spotykamy się z osobami, które jako nieochrzczone złączyły się więzami „małżeństwa naturalnego”. Te osoby najczęściej skorzystały z państwowego porządku prawnego i zawarły ze sobą kontrakt cywilny. One przeżywają swoją wspólnotę małżeńską poza obszarem bezpośredniego doświadczania wiary Ludu Bożego. Kontakt z tymi osobami jest zawsze możliwy, zwłaszcza wówczas, kiedy o to sami proszą, nieraz przeżywając trudniejsze ludzkie doświadczenia lub z tej racji, że ich potomstwo kiedyś zostało ochrzczone, a obecnie cywilni małżonkowie są prawnymi opiekunami tych dzieci. Osoby oddziałujące duszpastersko powinny zawsze w osobistych kontaktach zachować *takt i godność* pamiętając, iż przez te zainteresowane swoją sprawą osoby są zawsze utożsamiane z całym Kościołem, jego nauką, pozycją i dyscypliną. Jeżeli zaistnieją jakieś *złe i negatywnie obciążające* zjawiska lub fakty, zazwyczaj zostaną przypisane całej wspólnotie Ludu Bożego. Wierzący nie powinni rezygnować w codziennych kontaktach z zachowania swojej tożsamości chrześcijańskiej, tak odnośnie nauczania, jak i wymagań proponowanych przez Kościół. Nauka Kościoła zawsze zobowiązuje do postawy *miłości Chrystusowej* wobec każdego bliźniego.

## 3. Związki lub wspólnoty niesakramentalne

Tych dwóch określeń – „związki niesakramentalne” i „wspólnoty niesakramentalne” – należy używać na opisanie sytuacji życiowej osób,

---

<sup>18</sup> *Instrukcja*, nr 77.

<sup>19</sup> Taka jest decyzja Konferencji Episkopatu Polski. Zob. *Instrukcja*, nr 79.

które jako chrześcijanie-katolicy, a więc dzieci Boga i Kościoła<sup>20</sup>, podjęły autonomiczną decyzję o zawiązaniu niesakramentalnej wspólnoty życia. Taka sytuacja może zaistnieć, kiedy katolicy żyją razem bez sakramentalnego połączenia, lub gdy zrezygnowali z więzów zaistniałych przez uprzednio zawarte małżeństwo sakramentalne. Następnie przeprowadzając procedurę cywilnego rozwodu wyłącznie w oparciu o normy cywilnego prawa polskiego na tyle uregulowali swój publiczny status, aby we wspólnocie społecznej zawrzeć ponownie związek małżeński. W terminologii używanej przez te osoby można zauważyć wyraźne akcentowanie rzekomej prawidłowości swego nowego stanu cywilnego, przez określanie siebie jako prawdziwych małżonków, choć de facto zazwyczaj żyją w formalnym konkubinacie. Dlatego też w przypadku zawierania drugiego małżeństwa można mówić, co najwyżej, o małżeństwie niesakramentalnym, choć w stosunku do katolików bardziej poprawne będzie określenie, dla ich nowej wspólnoty ludzkiej, jako „związek niesakramentalny” lub „wspólnota niesakramentalna”.

W praktycznym podejściu do osób żyjących w tych związkach lub wspólnotach należy zachować chrześcijańską delikatność i ewangeliczną powściągliwość, zwłaszcza kiedy podejmuje się moralnej oceny ich sytuacji. Każdy przypadek powinno się rozważyć indywidualnie, poznając okoliczności, motywy i argumenty, jakie przesądziły o takim stanie rzeczy. Byłoby pewnie wielką niesprawiedliwością, gdyby oceniać jednakowo wszystkie osoby, zwłaszcza te, z winy których rozpadło się sakramentalne małżeństwo, jak i te, które są świadome swych błędów, żałują takiej sytuacji i być może starają się świadczyć w swoim otoczeniu i w nowej sytuacji o prawdziwości ewangelicznych zasad, odnoszących się do istoty katolickiego małżeństwa<sup>21</sup>. W życiu tych pierwszych zachodzi większe prawdopodobieństwo, że mogą przyczynić się do rozbicia każdego następnego związku. Natomiast drudzy mogą godnie i twórczo,

---

<sup>20</sup> Por. Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostolska Familiaris consortio*, nr 84; por. W. Miziołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, w: *Homo Dei* 50(1981) nr 2, s. 122-123; P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, Żąbki 1995, s. 176.

<sup>21</sup> Por. M. Paciuszkiewicz, *Tęsknota i głód*, Warszawa 1993, s. 130.

przeżywając świadomie poczucie winy, przyczyniać się do utrwalenia tego, co dobre w rozwoju swojej osobowości, a w konsekwencji mają okazję odkryć w sobie zdecydowanie głębszą dojrzałość i pozytywne poczucie odpowiedzialności za zaistniałą sytuację życiową. Taki stan wewnętrznej świadomości pozwala im odtworzyć wspólnotę małżeńską, jakiej nie udało im się stworzyć w pierwszym małżeństwie. Dlatego szczególnie duszpasterz, musi ten fakt zauważyć i dla dobra wspólnoty parafialnej wykorzystać ten duchowy potencjał. Do takiej postawy zachęca Jan Paweł II, zwłaszcza w okolicznościach, kiedy – jak twierdzi – rozwody stały się swoistą plagą, która nie omija również chrześcijan<sup>22</sup>. Istnienie niesakramentalnych wspólnot podstawowych nie jest zatem sprawą marginalną, lecz zatacza coraz to szersze kręgi i staje się niewątpliwie problemem dla współczesnego Kościoła<sup>23</sup>.

#### **4. Rodziny niesakramentalne – dopowiedzenie**

Jan Paweł II poucza, aby kapłani w posłannictwie kościelnym zawsze podejmowali działanie w imieniu Chrystusa i Kościoła. Są przecież szafarzami Bożych tajemnic. Stąd styl, forma i sposób oddziaływania na pojedynczego człowieka, jak i wobec osób z rodzin niesakramentalnych, powinny odzwierciedlać autentyczną postawę Chrystusa, którą ogólnie możemy opisać jako zdecydowaną i nieukrywaną negację zła oraz całkowitą afirmację dla człowieka *stworzonego na obraz i podobieństwo Boga*<sup>24</sup>, a więc dziecka Bożego.

Zanim zostaną przedstawione – za Janem Pawłem II – dostrzegalne dzisiaj niektóre nieprawidłowe sytuacje, nie tylko pod względem religijnym, ale często i cywilnym, należy jeszcze wyjaśnić, jaką rzeczywistość łączącą kobietę i mężczyznę określamy jako „związek niesakramentalny”, a jaką jako „wspólnota niesakramentalna”.

---

<sup>22</sup> Por. Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostolska Familiaris consortio*, nr 84.

<sup>23</sup> B. Mierzwiński, *Pastoralne aspekty Familiaris consortio*, w: Ateneum Kapłańskie, 1976, tom 103 (1984) z.1, s. 42; por. Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostolska Familiaris consortio*, nr 84.

<sup>24</sup> Por. Rdz 1,27.

Termin „związek niesakramentalny” trzeba odnieść do chrześcijańskich katolików, którzy zakładając rodzinę ograniczyli się tylko do cywilnej, publicznej formy zawarcia małżeństwa. Po tym fakcie podjęli życie na sposób małżeński i w zewnętrznym wymiarze korzystają z przywilejów i praw, należnych właściwie dla sakramentalnego związku małżeńskiego. Natomiast określeniem „wspólnota niesakramentalna” obejmujemy tych mężczyzn i te kobiety, którzy prowadząc życie wspólne, tworzą często rodzinę niesakramentalną, uprzednio nie zawierając żadnej publicznej, a więc cywilnej lub religijno-sakramentalnej formy zaistnienia małżeństwa.

#### IV. Pasterz wobec żyjących niesakramentalnie

Jan Paweł II w swojej Adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio*<sup>25</sup> określił jasno postawę duszpasterza i parafian wobec osób żyjących w niesakramentalnych wspólnotach. Bezpośrednio określimy właściwą postawę pasterzy, szczegółowo analizując możliwości oddziaływania duszpasterskiego Kościoła wobec niektórych sytuacji nieprawidłowych, jakie na co dzień tworzą:

• **Katolicy złączeni tylko ślubem cywilnym.** „Coraz więcej jest takich przypadków, że katolicy ze względów ideologicznych i praktycznych, wołają zawrzeć tylko ślub cywilny, odrzucając lub przynajmniej odkładając ślub kościelny”<sup>26</sup>. Tę sytuację można łatwiej uregulować od strony prawno-kanonicznej, trudniej natomiast od strony duszpasterskiej. Spotkania i sytuacje duszpasterskie potwierdzają fakt, iż osoby *cywilnie związane*, a nie mające przeszkód kanonicznych do zawarcia sakramentalnego małżeństwa, często przeżywają widoczny *kryzys wiary*<sup>27</sup>. Dlatego sku-

<sup>25</sup> Por. szczególnie nr. 79-85.

<sup>26</sup> Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostołska Familiaris consortio*, nr 82.

<sup>27</sup> Na pytanie o motywy trwania i „życia” na kontrakcie cywilnym odpowiadają, że sprawę wkrótce uregulują, a po dłuższym czasie już twierdzą, że nie mają pieniędzy na ślub i wesele. De facto oni się już przyzwyczaili do takiego życia bez religijnych-wewnętrznych wymagań, przyzwyczaili się do codziennej „obojętności w sprawach wiary”. Czynienie wobec duszpasterza solennych obietnic uregulowania życia sakramentalnego powraca, gdy chodzi im o chrzest dla kolejnego dziecka, pomoc materialną, jakieś dobro ze strony wspólnoty parafialnej lub Kościoła.

teczne działania pasterskie będą obejmować nie tyle formalne zawarcie małżeństwa, co ożywienie ich „osobistej wiary”. Powinni odkryć potrzebę zaistnienia harmonii pomiędzy *życiem a wyznawaną wiarą* i podjąć za pomocą Kościoła takie działania, które odważnie doprowadzą te osoby do uregulowania ich sytuacji wedle zasad chrześcijańskich<sup>28</sup>. Z dyscypliny kanonicznej Kościoła wynika, co jest powszechnie znane i przyjęte, że osób złączonych *tylko ślubem cywilnym* pasterze Kościoła, którzy czuwają duszpastersko nad Ludem Bożym, *nie mogą dopuścić do sakramentów*. Mogą jednak udzielić im znaczącej i istotnej pomocy w rozwiązywaniu spraw trudnych, konfliktów sumienia, czy też mogą pokierować tzw. procesem uleczenia zaniedbań<sup>29</sup>. Kościół wciąż oczekuje, że pasterze zawsze wykazywać będą przy takim działaniu ogromnie dużo taktu, delikatności i zbawczej gorliwości.

• **Rozwiedzeni, którzy zawarli nowy związek.** Praktyka kanoniczna oraz duszpasterska potwierdza, iż ci, którzy wnieśli do sądu cywilnego

<sup>28</sup> Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostolska Familiaris consortio*, nr 82.

<sup>29</sup> Może się zdarzyć, że jedna ze stron „związku cywilnego” pragnie ślubu kościelnego i zapewnia o gotowości spełnienia wymagań Kościoła związanych z chrztem dziecka, z jego religijnym wychowaniem. Druga osoba z tego związku zdecydowanie opiera się zawarciu kanonicznego małżeństwa, choć deklaruje wolę dożgonnej „wspólnoty życia” i to, że nie będzie przeszkadzać w religijnym wychowywaniu dzieci. W takim przypadku możliwe byłoby skorzystanie z kanonicznej praktyki „*sanatio in radice*”, co do której specjalne uprawnienia posiadał wcześniej Prymas Polski, a obecnie w pojedynczych przypadkach biskup diecezjalny. Por. KPK, kan. 1165 § 2. To nadzwyczajne uważnienie małżeństwa polega na usunięciu przeszkody oraz udzieleniu dyspensy od ponowienia zgody małżeńskiej, której trwanie się przyjmuje. Uważnienie skutecznie działa wstecz, wywołując skutki prawne, mocą fikcji prawnej tak, jakby małżeństwo było ważne od samego początku. Por. W. Góralski, *Kościelne prawo małżeńskie*, Płock 1987, s. 128-142. Podobnie duszpasterską mądrość i gorliwość trzeba wykazać, kiedy „związani cywilnie” proszą o chrzest dla swego dziecka. Jeżeli wyrażą wolę, wówczas trzeba ich przygotować do ślubu, aby dziecko nie było przez ich zaniedbanie pozbawione „pochodzenia z prawego łoża” i żeby zlikwidować faktyczną sprzeczność występującą pomiędzy treścią ich prośby, a ich życiowym stanem (proszą o łaskę wiary dla dziecka, a sami zgadzają się na życie w grzechu). Gdyby jednak nie zgodzili się na ślub kościelny, wówczas można wyrazić zgodę na chrzest pod warunkiem, iż dadzą na piśmie gwarancję, że ich dziecko będzie wychowywane w wierze katolickiej. Por. W. Miziołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, w: *Homo Dei* 50 (1980), nr 2, s. 117-129.



sprawę o rozwiązanie ich małżeństwa przez orzeczenie rozwodu, zamierzają wejść w nowy związek, tym razem już bez ślubu kościelnego. Ojciec Święty wyraził swoje przekonanie, że Kościół „nie może pozostawić swemu losowi tych, którzy – już połączeni sakramentalną więzią małżeńską – próbowali zawrzeć nowe małżeństwo”<sup>30</sup>. Dlatego duszpasterz podejmując się indywidualnej oceny sytuacji prawno-moralnej rozwiedzionych, a żyjących w nowych związkach, musi właściwie rozeznaczyć<sup>31</sup>. Duszpasterz powinien czuwać i tak działać, by wyżej wspomniane osoby nie czuły się odłączone od Kościoła, uczestniczyły w Jego życiu, we Mszy św. oraz w słuchaniu Słowa Bożego. Takie okoliczności zachęcają również do praktyki wytrwałej modlitwy, świadczenia bezinteresownej pomocy w prowadzeniu dzieł charytatywnych Kościoła, dzieł miłości, a nade wszystko wychowywania własnych dzieci w wierze chrześcijańskiej, pielęgnowania ducha i czynów pokutnych. Powyższe praktyki i przyjęty styl życia winny zjednywać im łaskę Boga<sup>32</sup>. I w tym przypadku Kościół potwierdza swoją praktykę, opartą na Piśmie Świętym, niedopuszczania do Komunii eucharystycznej rozwiedzionych, którzy zawarli *ponowny*

<sup>30</sup> Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostolska Familiaris consortio*, nr 84.

<sup>31</sup> „Zachodzi bowiem różnica pomiędzy tymi, którzy szczerze usiłovali ocalić pierwsze małżeństwo i zostali całkiem niesprawiedliwie porzuceni, a tymi, którzy z własnej, ciężkiej winy zniszczyli ważne kanoniczne małżeństwo. Są i tacy, którzy zawarli nowy związek ze względu na wychowanie dzieci, często w sumieniu subiektywnie pewni, że poprzednie małżeństwo, zniszczone w sposób nieodwracalny, nigdy nie było ważne”. Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska Familiaris consortio*, nr 84.

<sup>32</sup> Podejmując troskę pasterską należy mieć na uwadze zasadę, *aby ratując jednych – innym nie szkodzić*, a więc zasadę unikania zgorszenia. Dlatego należy unikać zgorszenia samych małżonków, by nie odczytali troski duszpasterskiej jako wyraźnej aprobaty dla ich sposobu życia. Z kolei chodzi o to, aby ich dzieci – jeśli wiedzą o sytuacji swoich rodziców – widząc troskę Kościoła i pasterza nie uznały, że ksiądz bardziej się troszczy o związek niesakramentalny, niż o sakramentalne małżeństwo. Także chodzi i postawę parafian, by właściwie odczytali, w duchu ewangelicznej troski, cel i motyw istnienia duszpasterstwa rodzin pozasakramentalnych. W postawie trzeba zachować czytelność, a więc wyraźne rozróżnienie między grzechem (złem), a grzesznikiem, co ma uzasadnienie już od starożytności chrześcijańskiej. Por. A. Młotek, *Nierozzerwalność małżeństwa w nauczaniu Ojców Kościoła*, w: *Colloquium Salutis*, Wrocławskie Studia Teologiczne, 10 (1978), s. 181-195.

*związek małżeński*<sup>33</sup>. *Pojednanie i Komunia św.* może być dostępna tylko dla tych, którzy żałując, że naruszyli porządek Chrystusowy, są gotowi dobrowolnie podjąć taką formę życia, która nie stoi w sprzeczności z nierozzerwalnością małżeństwa i „postanawiają żyć w pełnej wstrzemięźliwości, czyli powstrzymać się od aktów, które przysługują jedynie małżonkom”<sup>34</sup>. Duszpasterze w swoim posługiwaniu i czuwaniu nad zachowaniem dyscypliny kanonicznej winni zachęcać wiernych do ufności, iż wszyscy „mogą otrzymać od Boga łaskę nawrócenia i zbawienia, jeżeli wytrwają w modlitwie, pokucie i miłości”<sup>35</sup>.

### V. Kościół, pasterze, wierni wobec wspólnot niesakramentalnych

Na skutek obojętności i zaniku zmysłu wiary, powstaje w osobie ludzkiej tzw. pustka wewnętrzna, która bardzo sprzyja porzuceniu przez człowieka praktykowania wiary i jej przekazywania. Ma to swoje istotne przełożenie na styl życia moralnego i moralnych wartości, na kierowanie się etyką sytuacyjną, etyką doraźnych korzyści. Wówczas człowiek przykłada tę miarę również do instytucji małżeństwa, podejmując decyzję o widocznej już degradacji istoty sakramentalnego związku. Z nauki Kościoła wynika, że ma to również istotne przełożenie wewnętrzne w zakresie przekłamania samej istoty małżeństwa. Objawia się to szczególnie w tolerancji dla takich wspólnot niesakramentalnych, jak:

- **„Małżeństwo na próbę”**. Negatywna ocena tej rzeczywistości wskazuje na fakt, że nie można w materii życia małżeńskiego eksperymentować na człowieku, którego godność wymaga, aby był zawsze i wyłącznie „celem miłości zdolnej do obdarowania bez jakichkolwiek ograniczeń czasu i innych okoliczności”<sup>36</sup>. Z takim „stanem faktycznym” ludzi młodych (lansowanie małżeństwa na próbę) spotykamy się nie tylko na Zachodzie, bowiem modna tendencja zawiązania „małżeństwa na próbę” jest już zmienna i w Polsce. Niektórzy celowo i z pewnym też wyrachowaniem usiłują przenieść tzw. okres gwarancji, przypisany

<sup>33</sup> Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostolska Familiaris consortio*, nr 84.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże, nr 80.

dla przedmiotów zakupionych lub nabytych, na stan wspólnoty ludzkiej. Dlatego raz jeszcze należy wyraźnie stwierdzić, iż nie do pogodzenia z godnością człowieka jest „eksperymentowanie” na wewnętrznych i intymnych relacjach osób ludzkich, oczekujących wyłącznego obdarowywania i zdolnych do uczynienia wyjątkowego daru z siebie. Trzeba także wyakcentować, iż dar ciała we współżyciu fizycznym jest realnym symbolem głębokiego oddania się całej osoby, łącznie ze współdziałaniem Chrystusowej Caritas, a samo małżeństwo dla ochrzczonych jest także realnym symbolem zjednoczenia Chrystusa z Kościołem, zjednoczenia nie czasowego czy „na próbę”, ale wiernego na całą wieczność<sup>37</sup>. Źródłem niby „wartości”, które motywują młodych ludzi do takiego „małżeństwa na próbę” są zazwyczaj bardzo poważne zaniedbania formacyjne w rodzinie, hołdowanie poządlowości, brak więzi ludzkich z bliźnimi opartych na „miłości czystej”, brak właściwego rozumienia i korzystania z daru płciowości człowieka, a przede wszystkim dostrzegalny zanik „zmysłu wiary”, który w osobowym życiu ludzkim zawsze pozwalał ogarnąć wszystko (wybory wewnętrzne – działanie) w perspektywie spełniającej się tajemnicy Chrystusa<sup>38</sup>.

Kościół (pasterze-wierni) doświadczając bezpośrednio spotkania z takimi osobami winien odpowiedzialnie i „po Bożemu” ukierunkować ich relacje osobowe i wypowiedaną przez nich osobistą ocenę ich stanu faktycznego. Kapłan nie może okazać obojętności, ani nie powinien odczuwać jej wewnętrznie, bowiem taki stan poważnie by się „klócił” z ewangeliczną gorliwością o wieczne zbawienie dla tych ludzi. Ludziom młodym zawsze trzeba ukazywać wyjątkowy wymiar miłości małżeńskiej, sakramentalny sens „jedności i nierozzerwalności”, jako istotnych przymiotów małżeństwa chrześcijan<sup>39</sup>. Natomiast osobom rozwiedzionym, a żyjącym „na próbę” w drugim związku, zwłaszcza przed faktem cywilnej rejestracji w USC, trzeba uświadomić sprawę odpowiedzialności przed Bogiem, szczególnie za brak zachowania jedności sakramentalnej;

---

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Por. J. Grześkowiak, *Małżeństwo chrześcijan jest sakramentem*, w: *Ateneum Kapańskie* 74(1982), nr 438, s. 77-89.

<sup>39</sup> Por. KPK, kan. 1056.

sprawę skutecznego i bezpośredniego ich udziału w podejmowanej trosce o pozostawione potomstwo, o ich zdrowie, wychowanie, wykształcenie i emocjonalny rozwój; sprawę odpowiedzialności moralnej za czynione publicznie zgorszenie, które zawsze wynika z faktu porzucenia współmałżonka, rodziny i potomstwa<sup>40</sup>. Porzucenie rodziny zawsze jest sprawą publiczną, szczególnie dotykającą i raniącą wewnętrznie oraz bezpośrednio porzuconych; dlatego zachodzi okoliczność zobowiązania osoby do naprawienia szkody i proporcjonalnego zadośćuczynienia.

• **Rzeczywiste „wolne związki”**. W tym przypadku chodzi o wspólnoty osób, które prowadzą życie na wzór małżeństwa, jednak „bez żadnej uznanej publicznie więzi instytucjonalnej, ani cywilnej, ani religijnej”<sup>41</sup>. Źródłem wewnętrznej zgody dla osób wybierających taką formę i rodzaj życia mogą być trudne sytuacje ekonomiczne, kulturowe, religijne lub postawa pogardy, kontestacji i odrzucenia społeczeństwa, instytucji rodziny albo też wyłączne poszukiwanie przyjemności. Drugim źródłem przyczynowym istnienia „wolnych związków” może być: zupełna nieświadomość, krańcowe ubóstwo, rzeczywista niesprawiedliwość, niedojrzałość psychiczna, która sprawia, że osoby są zbyt niepewne i bojaźliwe, by podjąć decyzję o trwałym małżeństwie oraz zwyczaję przyjęte w niektórych krajach<sup>42</sup>.

<sup>40</sup> *Inaczej trzeba ocenić samotne życie* współmałżonka odseparowanego, zwłaszcza gdy nie ponosi on winy. W takim przypadku wspólnota kościelna musi w szczególności sposób wspomagać go; okazywać mu szacunek, solidarność, zrozumienie i konkretną pomoc, tak, aby mógł dochować wierności także w tej sytuacji, w której się znajduje; wspólnota musi pomóc mu w praktykowaniu przebaczenia, wymaganego przez miłość chrześcijańską oraz utrzymaniu gotowości do ewentualnego podjęcia na nowo poprzedniego życia małżeńskiego. Analogiczny jest przypadek małżonka rozwiedzionego, który /.../ nie zawiera nowego związku, lecz poświęca się jedynie spełnianiu swoich obowiązków rodzinnych i tych, które wynikają z odpowiedzialności życia chrześcijańskiego. W taki przypadku przykład jego wierności i chrześcijańskiej konsekwencji nabiera szczególnej wartości świadectwa wobec świata i Kościoła, który tym bardziej winien mu okazywać stałą miłość i pomoc, nie czyniąc żadnych trudności w dopuszczeniu do sakramentów. Por. Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostolska Familiaris consortio*, nr 83.

<sup>41</sup> Tamże, nr 81.

<sup>42</sup> Zwyczaję przewidują zawarcie właściwego i prawdziwego małżeństwa jedynie po pewnym okresie wspólnego zamieszkania i po urodzeniu się pierwszego dziecka. Tamże, nr 81.

Dla duszpasterza istniejące *wolne związki* nie mogą należeć do tzw. „rzeczywistości nieznannej”. Związki te tworzą często ludzie młodzi, którzy najpierw sporadycznie podejmują seksualne współdziałanie i decydują się na czasowe *zamieszkanie* ze sobą, które zazwyczaj się „przedłuża” i zostaje wewnętrznie zaakceptowane jako stan już im przynależny. Dodatkowym argumentem jest fakt, iż rodzice, dziadkowie, nawet skądinąd pobożni, przejawiają pełną akceptację dla postawy i praktyki swoich dzieci czy też wnuków. *Wolne związki* tworzą również osoby dojrzałe, które albo porzuciły wspólnotę małżeństwa sakramentalnego i rodzinę wiążąc się z inną osobą, nawet bez przeprowadzenia „rozvodu”, albo faktycznie osoby rozwiedzione, które próbują stworzyć nową wspólnotę życia – w ich rozumieniu – jako „coś lepszego”. Rozmowy prowadzone z tymi ludźmi odkrywają prawdę, iż w ich życiu nastąpiło poważne osłabienie wiary, a czas życia, który im pozostał i który jest jeszcze przed nimi, pragną przeżyć na płaszczyźnie „ludzkiego spokoju”, naturalnego szacunku wobec siebie, często bez wyraźnych i bezpośrednich odniesień do wartości Bożych, do Osoby Boga i objawionego przez Niego orędzia zbawienia.

Duszpasterz spotka się też z osobami wrażliwymi, którzy wcale nie będą ukrywać, iż stan w jakim się znajdują, jest dla nich wewnętrznym utrapieniem, wywołuje ból i coraz wyraźniejsze „wyrzuty sumienia”. Zgodnie z kanoniczną dyscypliną trzeba taki stan wykorzystać, zwłaszcza kierując się zasadą stałego pomnażania „duchowego dobra” zainteresowanych parafian. Tam, gdzie można, należy zaproponować uregulowanie kanoniczne i duchowe sprawy swego związku czy wspólnoty, a tym, którzy nie mogą zharmonizować swego stanu z wymogami Kościoła – z racji istnienia realnej i jak na razie nieusuwalnej przeszkody – zaproponować ożywienie religijne i podjęcie praktyk życia religijnego, aby nieustannie pobudzać „nadzieję” na godne rozwiązanie sprawy<sup>43</sup>.

---

<sup>43</sup> „Będzie przedmiotem troski duszpasterzy i wspólnoty lokalnej poznanie, każdej oddzielnie, takich sytuacji oraz ich konkretnych przyczyn; taktowne i z szacunkiem zbliżenie się do współżyjących ze sobą; staranie o to, ażeby przez cierpliwe oświecanie i pełne miłości upominanie oraz chrześcijańskie świadectwo rodzinne ułatwić im drogę do uregulowania sytuacji”. Jan Paweł II, Posynodalna Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, nr 81.

Potrzebę udzielenia pomocy winien dostrzegać duchowny i wspólnota parafialna, także władze polityczne czy publiczne<sup>44</sup>.

## VI. Postulaty kanoniczno-pastoralne wobec żyjących niesakramentalnie

Dokumenty Kościoła jasno i zdecydowanie określają postawę duszpasterza wobec osób żyjących w związkach i wspólnotach niesakramentalnych. Kościół we wszystkich wskazaniach objawia szczególną troskę o zachowanie w postawie tych osób szczególnego zmysłu wiary religijnej, wrażliwości sumienia, poczucia sprawiedliwości i wyrządzonej krzywdy, gotowości do naprawienia wyrządzonej szkody, a więc zadośćuczynienia, budzenia świadomości i pragnienia „powrotu” do pełnej jedności sakramentalnej w Kościele. Stąd od duszpasterzy Kościół wymaga i oczekuje postawy bezpośredniego świadczenia dzięki prawdzie, zwłaszcza, kiedy trzeba poznać i właściwie ocenić moralnie, a także kanonicznie sytuację konkretnej osoby.

Podane niżej *postulaty kanoniczno-pastoralne* określają postawę duszpasterza wobec rzeczywistości, którą tworzą osoby żyjące faktycznie w związkach i wspólnotach niesakramentalnych. Zasady te stają się życzeniem Kościoła, którego pasterską misją jest jednoczenie wszystkich w Chrystusie i przez Chrystusa.

Postulowane zasady pastoralne:

• **Osoby te nadal należą do Kościoła.** Kościół nieustannie uwrażliwia na fakt, iż sytuacja życiowa osób, żyjących w związkach i wspólnotach niesakramentalnych, chociaż stoi w sprzeczności z nauką Ewangelii, to jednak nie pozbawia tych ludzi tego, co dokonało się w ich wnętrzu przez sakrament Chrztu św., przyjmowanie Eucharystii, pokuty i bierzmowa-

---

<sup>44</sup> „Lud Boży niechaj stara się także, by władze publiczne /.../ starały się o to, by opinia publiczna nie była urabiana w sensie niedoceniaenia instytucjonalnej ważności małżeństwa i rodziny. /.../ Władze publiczne winny popierać prawnie zawarte małżeństwo poprzez szereg decyzji społecznych i politycznych, zapewniając płacę rodzinną, wydając dyspozycję co do mieszkań odpowiednich do życia rodzinnego, stwarzając właściwe możliwości pracy i życia”. Tamże, nr 81.

nia. Oni nadal są członkami Kościoła<sup>45</sup>. Dlatego Jan Paweł II skierował znamieny apel do duszpasterzy i wspólnoty Kościoła o indywidualne podejście do każdej takiej wspólnoty, o poznanie zaistniałych motywów, które warunkowały decyzję na taki rodzaj życia oraz o wypracowanie takiej postawy wiary i ludzkich relacji, by żyjący w niesakramentalnych związkach nie czuli się odłączeni od wspólnoty Kościoła, ale by jako jego członkowie uczestniczyli w życiu Bożym<sup>46</sup>.

• **Osoby te powinny doświadczyć głębszej i serdecznej troski<sup>47</sup>.**

Dzięki wymownemu apelowi Jana Pawła II zyczliwiej zaczęto interesować się losem tych osób i odważnie podejmowano próby bliższego określenia „płaszczyzn”, na których te osoby mogłyby się religijnie i w duchu wiary realizować. Postawa ludzi Kościoła musi wynikać z gorliwości o wypełnienie przykazania miłości, zwłaszcza, że te osoby często noszą w sobie *przeżycie miłości zranionej*. Bezpośrednie doświadczenie ze strony Kościoła nieklamanej, głębokiej i serdecznej troski powinno zrodzić pragnienie odbudowania zaufania do Boga, który nadal kocha człowieka „takiego, jakim jest, a nie takiego, jakim człowiek chciałby być”. Dlatego osoby te, przez posługę Kościoła, winny bezpośrednio doświadczyć osobowej miłości i troski ze strony samego Boga. Taka postawa zwielokrotnia prawdopodobieństwo, iż nastąpi czas, kiedy będą mogli w swoim życiu odpowiedzieć Bogu pełnią miłości<sup>48</sup>.

---

<sup>45</sup> Por. W. Miziołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, w: *Homo Dei* 50 (1981) nr 2, s. 122-123; P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, s. 176.

<sup>46</sup> „Kościół bowiem ustanowiony dla doprowadzenia wszystkich ludzi, a zwłaszcza ochrzczonych, do zbawienia, nie może pozostawić swemu losowi tych, którzy – już połączeni sakramentalną więzią małżeńską – próbowali zawrzeć nowe małżeństwo. Będzie też niestrudzenie podejmował wysiłki, by oddać im do dyspozycji posiadane przez siebie środki zbawienia”. Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostolska Familiaris consortio*, nr 84.

<sup>47</sup> Por. B. Mierzwiński, *Pastoralne aspekty Familiaris consortio*, w: *Ateneum Kapańskie*, 76(1984) nr 449, s. 42.

<sup>48</sup> Por. W. Miziołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, w: *Program duszpasterski na rok 1993/94 Ewangelizacja wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej*, Komisja Episkopatu Polski Duszpasterstwa Ogólnego, Katowice 1993, s. 521-536.

• **Osoby te mają prawo oczekiwać** – ze strony Kościoła – **obiektywnej oceny istniejącego związku**. Poznawanie prawdy jest dla człowieka naturalnym zobowiązaniem. Dlatego Kościół z realizacji tego prawa nie może się zwolnić, zwłaszcza, że od faktu poznania prawdy obiektywnej z reguły zależy duchowe dobro człowieka, jak i możliwość dokonania pełniejszej moralnej oceny jego postępowania. Te przesłanki warunkowały wyraźne zaakcentowanie wezwania, aby duszpasterze właściwie rozeznali prawdę o istniejących już związkach i wspólnotach niesakramentalnych i by zawsze w procesie poznania i oceny indywidualnie podchodzili do takich związków. Najbardziej szkodliwą stałaby się postawa stereotypowej oceny, co skłania do zastosowania „szablonu” odnośnie zaistnienia winy moralnej. Obserwacja duszpasterska potwierdza fakt, iż sytuacja moralna tych osób, stan odpowiedzialności za rozbicie sakramentalnej wspólnoty lub zaniedbanie w uregulowaniu statusu kanonicznego, może się wręcz krańcowo różnić<sup>49</sup>. Proces wypracowywania oceny należy rozpocząć od nawiązania z zainteresowanymi osobami osobistych kontaktów, stworzenia klimatu zaufania i zatroskania o dobro duchowe tych osób. Przedmiotem tego bliższego poznania powinna też być fachowa orientacja duszpasterza odnośnie kanonicznej ważności poprzedniego małżeństwa tych osób, aby w razie potrzeby dopomóc im w podjęciu czynności prawno-kanonicznych, które pomogą stwierdzić nieważność pierwszego małżeństwa.

• **Osoby te winny poznać zakres swojej odpowiedzialności za rozbicie sakramentalnego małżeństwa**. Nawiązanie bezpośredniej znajomości, jak również postawa zaufania i otwartości osób z rodzin niesakramentalnych wobec Kościoła, pozwalają żywić nadzieję, iż będzie można tak *związanym* osobom uświadomić stopień i zakres ich moralnej

49 Por. M. Paciuszkiewicz, *Tęsknota i głód*, s. 128; por. B. Mierzwiński, *Pastoralne aspekty Familiaris consortio*, s. 42. Ojciec Święty zwrócił uwagę na konieczność zróżnicowania tych, którzy dołożyli wszelkich starań, by uratować małżeństwo sakramentalne i zostali porzuceni, od tych, którzy ciężko zawiniając doprowadzili do zniszczenia kanonicznie ważnego małżeństwa, jak również i tych, którzy ze względu na dobro dzieci zawarli nowy związek, jednocześnie nosząc w sumieniu przekonanie o nieważności pierwszego małżeństwa. Por. Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostolska Familiaris consortio*, nr 84.



odpowiedzialności za rozbitcie sakramentalnej wspólnoty. Duszpasterze powinni dobrze wyakcentować pozytywne zobowiązania stron, nie wykluczając nawet możliwości spowodowania ponownego pojednania małżonków sakramentalnych<sup>50</sup>. W praktyce parafialnej winno się zauważać osoby, które nadal boleśnie odczuwają swoją sytuację uniemożliwiającą im przyjmowanie sakramentów świętych. Oni zazwyczaj są prawdziwie spragnieni obecności Boga i bezpośredniego kontaktu z Kościołem. Są również i tacy, którzy zdecydowanie za swój status kanoniczny obwiniają Kościół, jako instytucję nieżyciową i przestarzałą<sup>51</sup>. Wobec takich ocen kapłan musi prezentować postawę moralnie czystą, by nie zrodziła się pokusa zafalszowania ciężkości winy i zminimalizowania odpowiedzialności za grzech zniszczenia poprzedniej sakramentalnej wspólnoty<sup>52</sup>.

• **Osobom tym Kościół zapewnia udział w autentycznym życiu religijnym.** Często można się spotkać z opinią osób ze związków i wspólnot niesakramentalnych, że żyją z dala od Kościoła, parafii, bowiem nie mają możliwości religijnego praktykowania. Faktycznie, żyjąc stale we wspólnocie niesakramentalnej, nie wykluczając permanentnej okazji do grzechu, sami usunęli możliwość przystępowania do sakramentalnej spowiedzi i Komunii św. Taki jest kanoniczny i faktyczny skutek ich dobrowolnego wyboru, co nie oznacza, że zupełnie nie mogą w zaistniałej sytuacji i okolicznościach podejmować innych praktyk życia religijnego. I tak w każdym czasie mogą, jeżeli tylko pragną i mają dobrą wolę:

**a) słuchać Bożego Słowa.** Powinno to odbywać się w Kościele, a realizuje się przez zamyślenie w treść kazań, homilii, konferencji, uczestniczenie w rekolekcjach, jak również przez osobistą lekturę Pisma Świętego i książek o treści religijnej. Słuchanie Bożego Słowa ma zapew-

<sup>50</sup> Por. W. Miziołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, w: Program Duszpasterski na rok 1993/94 Komisji Episkopatu Polski Duszpasterstwa Ogólnego, s. 532.

<sup>51</sup> Por. M.F. Pompèdda, *Kwestia dopuszczenia do sakramentów osób rozwiedzionych, które powtórnie zawarły związek cywilny*, w: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, 14(1993), nr 11, s. 51-54; E. Poniewierski, *Duszpasterz wobec rodzin niesakramentalnych*, w: T. Kukołowicz, *Pomoc rodzinie niepełnej*, Sandomierz 1989, s. 68.

<sup>52</sup> Por. J. Greźlikowski, *Troska duszpasterska Kościoła o małżeństwa niesakramentalne. Kronika Diecezji Włocławskiej*, t. 78 (1995) nr 4, s. 163.

nić podtrzymywanie daru i łaski wiary oraz dopomóc w wypracowaniu autentycznego ducha wewnętrznej przemiany, pokuty i nawrócenia<sup>53</sup>.

**b) uczestniczyć w Eucharystii.** Brak możliwości przyjmowania Komunii św. nie powinien definitywnie kasować z życia tych osób możliwości nawiązania wspólnoty szczególnej modlitwy w łonie Ludu Bożego. Zawsze istnieją okoliczności, aby nawiązać duchowe relacje z Chrystusem, obecnym we wspólnocie zbawczej Kościoła. Chrystus Pan udzielając swoich łask w czasie zgromadzenia eucharystycznego nie pomija tych, którzy żyjąc na co dzień w związku niesakramentalnym, są obecni na Mszy św., jak również nie pomija tam zgromadzonych, którzy nie przystępują do Komunii św. mając różne duchowe przeszkody. Jest jednak faktem, że człowiek nie w pełni korzysta wówczas z Bożego obdarowania, ale jednak umacnia się w wierze oraz jednoczącej miłości. W czasie każdej Eucharystii Kościół modli się z przekonaniem za wszystkich, którzy w Boga wierzą i szczerym sercem Boga szukają. Z owoców tej modlitwy nikogo się nie wyłącza.

**c) pielęgnować wytrwałość w modlitwie.** Kościół zachęca każdego do osobistej wytrwałości w modlitwie, która staje się widocznym znakiem żywej wiary. W odniesieniu do osób żyjących w związkach niesakramentalnych praktyka ta staje się nieocenioną pomocą w rozwoju życia duchowego, w budowaniu jedności wiary wszystkich, którzy tworzą rodzinę niesakramentalną. Dodatkowym wzmocnieniem dla modlitwy tych osób staje się udział ich potomstwa w darze sakramentów św., zwłaszcza w Eucharystii. Wówczas modlitwa osobista i wspólnotowa praktykowana w takiej wspólnocie, staje się źródłem oczekiwanych mocy Bożych<sup>54</sup>.

**d) pomnażać i pełnić w życiu dzieła miłości.** Zaangażowanie tych osób w pomnażanie osobistych i kościelnych dzieł miłości powinno skutecznie dopomóc im w pielęgnowaniu i rozwoju ludzkiej oraz nad-

---

<sup>53</sup> Por. Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostolska Familiaris consortio*, nr 84; por. W. Miziołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, w: Program Duszpasterski na rok 1993/94 Komisji Episkopatu Polski Duszpasterstwa Ogólnego, s. 533.

<sup>54</sup> Por. Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostolska Familiaris consortio*, nr 84.

przyrodzonej wrażliwości serca. Pole działalności wyznaczają dzieła i akcje charytatywne podejmowane przez wspólnotę parafialną, jak również te prace, w które dana osoba angażuje się sama, np. pomoc chorym, starszym, opieka na dziećmi w świetlicy parafialnej, pomoc w kuchni dla biednych, odwiedziny osób starszych i chorych. Jednak praktyka i doświadczenie Kościoła podpowiadają, by duszpasterz starannie czuwał nad sprawą angażowania tych osób w oficjalne akcje Kościoła tak, by przez nieroztropną i wadliwą decyzję nie przyczynić się do wywołania zgorzenia<sup>55</sup>.

**e) świadomie wychowywać potomstwo w wierze katolickiej.**

Również i w tej sprawie osoby żyjące w związkach niesakramentalnych mogą liczyć na szczególną pomoc Kościoła. W życiu parafialnym warto zaobserwować fakt, iż rodzice niesakramentalni uczestniczą odpowiedzialnie w procesie religijnej formacji swoich dzieci, często pragnąc niejako nadrobić własne zaniedbania. To trzeba docenić i pastoralnie spożytkować. Są jednak i takie sytuacje, kiedy rodzice pozwalają sobie na ogromne zaniedbania. Należy zwrócić uwagę na to, że tak również czynią niektórzy rodzice katolicy, którzy nie mają przeszkód kanonicznych. W takich wypadkach Kościół winien starać się okazać im pomoc w podjęciu obowiązków związanych z religijnym wychowaniem dzieci<sup>56</sup>.

**f) pielęgnować ducha i czyny pokutne.** Jest to płaszczyzna szczególnego zaangażowania tych małżonków w istotne posłannictwo Kościoła. Wówczas niejako bezpośrednio otrzymują szansę, aby wyraźnie „poczuć miłość Chrystusa i macierzyńską bliskość Kościoła”<sup>57</sup>. Ten rodzaj posłannictwa i wzrost religijności pozwala obudzić i utrwalić w nich religijną świadomość oraz wrażliwość sumienia tak, by sami zrozumieli stan swego duchowego położenia, owej grzesznej sytuacji, co powinno skutecznie pobudzić do żarliwej modlitwy o udzielenie łaski nawróce-

<sup>55</sup> Por. W. Miziołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, s. 533.

<sup>56</sup> Por. P. Porada, *Sugestie dla duszpasterzy odnośnie do postępowania wobec osób żyjących w małżeństwach pozasakramentalnych*, w: *Roczniki Teologiczno Kanoniczne* 23 (1976), s. 77-80.

<sup>57</sup> *Duszpasterstwo osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach*, w: *L'Observatore Romano*, wyd. polskie, 3 (187) 1997, s. 27-28.

nia. Jasne określenie osobistej sytuacji religijnej powinno umożliwić im zbliżenie się do opuszczonego współmałżonka sakramentalnego i potomstwa tak, by w razie potrzeby zrealizować wobec nich podstawowe nakazy moralne. Natomiast wobec współpartnera z nowego związku osoba winna podjąć dialog wiary, inaugurując go wspólną modlitwą i uczestnictwem w liturgii oraz zdecydowanie pogłębiać proces osobistego nawrócenia<sup>58</sup>.

## VII. ZAKOŃCZENIE

Pochylając się nad nauką i przesłaniem Kościoła, zwłaszcza w zakresie kształtowania się dyscypliny kanoniczno-pastoralnej dotyczącej życia małżeńskiego, bez trudu można zauważyć, iż dobro człowieka jest postawione na naczelnym miejscu. Wymownym i bardzo autentycznym przesłaniem w tej kwestii stała się Posynodalna Adhortacja apostolska Jana Pawła II *FAMILIARIS CONSORTIO*, wydana 22 listopada 1981 roku. Choć od tego momentu upłynęło już 25 lat, to jednak w procesie kształtowania przeżywania daru obecności Boga w życiu każdego człowieka, zawsze jest sposobny czas, aby pochylić się nad darowaną nam przez Ojca Świętego aktualną wizją uczestniczenia każdego w misterium Bożej i ludzkiej miłości, tej sakramentalnej i przeżywanej ze świadomością pewnych życiowych zarysowań i pęknięć. Można bez trudu się przekonać, że Bóg nikogo przez wspólnotę Kościoła nie odrzuca, chociaż wymaga odpowiedzialności za uczynione nadużycia, również w miłości małżeńskiej i rodzinnej. Ten, kto pragnie podjąć trud nawrócenia i przemiany, zawsze dostrzeże, iż Bóg patrzy na niego z miłością.

---

<sup>58</sup> Por. *Zalecenia XIII Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Rady ds. Rodziny*, w: *Duszpasterstwo osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach*, s. 51-52; por. W. Góralski, *Zalecenia Papieskiej Rady ds. Rodziny w sprawie duszpasterstwa osób rozwiedzionych i związanych nowymi związkami małżeńskimi z 15 stycznia 1997 roku*, w: *Ius Matrimoniale* 2 (1997), s. 109 nn.





**Ks. Adam Bałabuch**

## CIERPIENIE A DUCHOWA DOJRZAŁOŚĆ CZŁOWIEKA. REFLEKSJE NAD NAUCZANIEM JANA PAWŁA II

Jan Paweł II zdawał sobie sprawę z tego, że kiedy poważne cierpienie dotyka człowieka bezpośrednio, staje się dla niego ogromnym wstrząsem i stawia go w wyjątkowej sytuacji życiowej. Jest ono przyjmowane w bardzo różnorodny sposób, gdyż każdy wnosi w swoje cierpienie odmienne usposobienie i reaguje swoiście, zgodnie ze swoimi indywidualnymi predyspozycjami<sup>1</sup>. Podobnie też może mieć ono różny wpływ na kształtowanie się osobowości człowieka, ponieważ może stać się czynnikiem twórczym lub destrukcyjnym. Dlatego Jan Paweł II ukazywał w swoim nauczaniu takie perspektywy i możliwości tkwiące w ludzkim cierpieniu, które mogłyby pomóc człowiekowi w podejmowaniu właściwych rozstrzygnięć. Jest to bardzo ważne, bo – jak pisze V. Frankl – w zależności od tego, jakie człowiek podejmuje postanowienia i postępowanie, taką osobowość kształtuje w sobie<sup>2</sup>.

Papież zauważał bardzo wyraźnie w swoich przemówieniach fakt, iż cierpienie staje się niekiedy źródłem życiowej klęski, ale równocześnie był głęboko przekonany o potężnych siłach tkwiących w cierpieniu, które mogą wynieść człowieka na wyżyny świętości. W związku z tym ukazywał liczne zagrożenia, które pojawiając się wraz z cierpieniem w życiu człowieka, mogą spowodować jego duchową degradację. Z drugiej zaś strony proponował przyjęcie cierpienia w duchu wiary i miłości, dzięki czemu cierpienie nabiera sensu i staje się drogą prowadzącą do duchowej dojrzałości.

---

<sup>1</sup> Por. Jan Paweł II, List Apostolski *Salvifici doloris* (skrót SD), p.26.

<sup>2</sup> Por. V. Frankl, *Homo patiens*, Warszawa 1976, s. 78.

## 1. Zagrożenia, jakie przynosi cierpienie

Cały szereg niebezpieczeństw, jakie przychodzą równocześnie z cierpieniem, wiąże się z tym, że człowiek nie jest najczęściej przygotowany do tego, by zmierzyć się z rzeczywistością cierpienia. Stąd, kiedy pojawia się ono w życiu, powoduje bardzo często frustrację, która wprowadza z kolei niepokój i rozdrażnienie z powodu powstałych ograniczeń<sup>3</sup>. W wypadku długotrwałego bólu zwykle występują także okresy całkowitego zniechęcenia, gdy człowiek czuje się wyłączony z życia i zadaje sobie wciąż na nowo pytanie o sens<sup>4</sup>. Kolejnym zagrożeniem, które dostrzegał Ojciec Święty, jest trudny do wyeliminowania dręczący lęk<sup>5</sup>. Odbiera on człowiekowi wewnętrzny pokój i osłabia możliwości twórczego wykorzystania cierpienia w kształtowaniu osobowości<sup>6</sup>. Te wszystkie niebezpieczeństwa mogą w konsekwencji doprowadzić do załamania psychicznego, jeżeli człowiek nie pozbedzie się obaw i nie dostrzeże nowych perspektyw, pojawiających się wraz z cierpieniem<sup>7</sup>.

Z tymi wszystkimi przygnębiającymi przeżyciami wiąże się także zmiana relacji między cierpiącym a otoczeniem<sup>8</sup>. Jan Paweł II zauważał, iż mogą wystąpić trudności w komunikowaniu się, obawa przed niezrozumieniem ze strony innych i brakiem miłości, której odczucie jest tak niezbędne człowiekowi cierpiącemu. W związku z zachwianiem się dotychczasowych relacji może zjawić się też odczucie pogłębiającej się samotności i bezużyteczności, zwłaszcza wówczas, kiedy coraz bardziej

---

<sup>3</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie w Instytucie Dermatologicznym w Rzymie* (21.12.1985), „Insegnamenti di Giovanni Paolo II” (skrót IGP) VIII, 2 (1985), s. 1574.

<sup>4</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych w Callao* (04.02.1985), IGP VIII, 1 (1985), s. 402.

<sup>5</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych i osób zakonnych* (18.10.1985), s. 1016; *Przemówienie do trędowatych w Salvador da Bahia* (07.07.1980), IGP III, 2 (1980), s. 165.

<sup>6</sup> Por. E. Ringel, *Leiden: Leiden als neurotisches Elend*. w: „Christlicher Glaube in moderner Gesellschaft”, red. F. Böckle, t. 10, Freiburg. Basel. Wien 1980, s. 22.

<sup>7</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników międzynarodowego kongresu poświęconego terapii onkologicznej* (25.02.1982), IGP V, 1 (1982), s. 697.

<sup>8</sup> Por. K. Osińska, *Twórcza obecność chorych*, Warszawa 1983, s. 37.



opuszczają człowieka siły fizyczne, a w świecie wartości moralnych brakuje zrozumienia wielkości i sensu cierpienia<sup>9</sup>.

Ojciec Święty wskazywał też, że pod wpływem doznawanego cierpienia może dojść nie tylko do przykrych doznań w psychice człowieka, czy konfliktu z otoczeniem, ale również prawie u każdego pojawia się typowo ludzki sprzeciw, a nawet bunt przeciw Bogu jako Stwórcy i Panu świata. Wyraża się on najczęściej w pytaniach: „Dlaczego cierpienie, dlaczego ja, dlaczego w takich okolicznościach?”. Niekiedy te pytania przybierają jeszcze bardziej radykalną formę: „Dlaczego, o Panie, który znasz wszystko i kochasz wszystkich, dopuszczasz do tak bolesnych i bulwersujących wydarzeń?”<sup>10</sup>.

Kiedy człowiek nie może znaleźć odpowiedzi na te pytania, a tym bardziej, kiedy nie jest jeszcze wewnętrznie zdolny do zaakceptowania swojej sytuacji, dochodzi często u niego do zamknięcia się w sobie, do rezygnacji i porzucenia nadziei, co prowadzi w rezultacie do rozpacz<sup>11</sup>. Jest to stan bardzo groźny, gdyż tchnie egzystencjalnym bezsenssem. Ten, kto zbliża się do cierpienia, widząc je tylko w wymiarach doczesnych, nie potrafi zrozumieć jego znaczenia i łatwo może popaść w takie totalne załamanie; co najwyżej może dojść do przyjęcia go z pełną rezygnacją uległością wobec tego, co jest nieuniknione<sup>12</sup>. Jednak wówczas, gdy cierpienie zostanie przeniesione z pełnym zrozumieniem na płaszczyznę wartości moralnych, staje się czynnikiem ubogacającym osobowość człowieka, jak również otwierającym go na transcendencję. Tragizm ludzkiego losu może przerodzić się wówczas w optymizm zwycięstwa, że człowiek jest w stanie przekroczyć granice własnego cierpienia

---

<sup>9</sup> Por. Jan Paweł II, *Orędzie do pielgrzymki niepełnosprawnych z „Foi et Lumières”* (19.04.1981), IGP IV, 1 (1981), s. 981; *Przemówienie w szpitalu „Regina Margherita”* (20.12.1981), IGP IV, 2 (1981), s. 1178.

<sup>10</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych w „Centrum Urazowo-Ortopedycznym” w Rzymie* (23.03.1985), IGP VIII, 1 (1985), s. 703.

<sup>11</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych w Callao*, s. 401; *Przemówienie do „American Cancer Society”* (02.06.1984), IGP VII, 1 (1984), s. 1590n.; *Przemówienie do trędowatych w Salvador da Bahia*, s. 165.

<sup>12</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do rodziny zakonnej kamilianów i bonifratrów* (07.05.1987), IGP X, 2 (1987), s. 1630.

i przekształcić je w tworzywo moralnej doskonałości<sup>13</sup>. Z tego właśnie względu – podkreśla H. U. von Balthazar – nie można lekceważyć „więzi subiektywnej, zachodzącej między człowiekiem a sensem jego cierpienia”<sup>14</sup>.

Każdy jest powołany do tego, by podjąć swoje cierpienie i przeżyć je tak, aby przyczyniło się ono do spełnienia jego człowieczeństwa w wymiarze doczesnym i nadprzyrodzonym. Cierpienie bowiem – jak to ukazywał w swoich przemówieniach Jan Paweł II – mimo wielu zagrożeń, jakie niesie ze sobą, nie przekreśla możliwości samorealizacji osoby, wręcz przeciwnie – jest ogromną szansą do pogłębienia własnej osobowości we współpracy z Chrystusem. Według zamiaru Bożego ma ono właśnie ubogacać i uszlachetniać ludzką egzystencję, a nigdy nie jest zsyłane po to, aby przygnieść i pomniejszyć człowieka lub skomplikować jego rozwój. Jego celem jest zawsze podnoszenie jakości życia i prowadzenie do dojrzałości duchowej<sup>15</sup>.

## 2. Cierpienie szansą duchowego wzrostu

Zrozumienie głębokiego sensu i wielkiej wartości cierpienia przynosi człowiekowi wiara<sup>16</sup>. W jej świetle można dopiero poznać, że Bóg nigdy nie zsyła krzyża bez przyczyny. Znając zaś jednocześnie miłość Stwórcy do człowieka, budzi się przekonanie, iż tą przyczyną nie może być nic innego, jak tylko jego dobro<sup>17</sup>. Stąd Jan Paweł II tak mocno akcentował potrzebę przyjmowania i przeżywania cierpienia w duchu wiary<sup>18</sup>. Tylko

<sup>13</sup> Por. T. Ślipko, *Granice życia*, Warszawa 1988, s. 277.

<sup>14</sup> H. U. von Balthazar, *Crucifixus etiam pro nobis*, „Communio”. Międzynarodowy Przegląd Teologiczny 4(1984)1, s. 23.

<sup>15</sup> Por. Jan Paweł II, *Audience generalna* (27.04.1983), IGP VI, 1 (1983), s. 1074; *Przemówienie podczas audiencji dla chorych przybyłych do Rzymu z pielgrzymką OF-TAL* (25.02.1984), IGP VII, 1 (1984), s. 497n.

<sup>16</sup> Por. E. M. Grossmann, *Psychologische Aspekte der Leidensfrage*. „Der große Entschluss” 23(1967/1968), s. 264; H. Schaeffer, *Uzdrowienie a zbawienie*. „Communio”. Międzynarodowy Przegląd Teologiczny 4(1984)6, s. 36n.

<sup>17</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. dla chorych w Bazylice św. Piotra* (11.02.1984), IGP VII, 1 (1984), s. 365.

<sup>18</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych w Lourdes* (15.08.1983), IGP VI, 2 (1983), s. 242; *Przemówienie w szpitalu św. Piotra w Rzymie* (23.12.1984), IGP VII, 2

bowiem dzięki niej może dokonać się wyjaśnienie i głębsze zrozumienie tajemnicy cierpienia. Przy braku żywej wiary w tajemnicę paschalną Jezusa Chrystusa, człowiek nie jest w stanie znaleźć doraźnej odpowiedzi na pytanie o przyczynę i sens cierpienia w świecie stworzonym przez Boga. Prawdziwy sens cierpienia odsłania się dopiero z pomocą wiary<sup>19</sup>. Mówi o tym Sobór Watykański II: „Przez Chrystusa i w Chrystusie rozjaśnia się zagadka cierpienia i śmierci, która przygniata nas poza Jego Ewangelią” (KDK122). Wiara przynosi siłę w cierpieniu, pozwalając je zaakceptować, ponieważ jawi się ono w nowym świetle. Widziane z perspektywy Bożej cierpienie przestaje być rzeczywistością ostateczną dla człowieka, a staje się rzeczywistością zawierającą w sobie obietnicę przyszłego zmartwychwstania i wiecznej szczęśliwości<sup>20</sup>.

Jednak mimo tego, iż poprzez wiarę tajemnica cierpienia uzyskuje najgłębszy sens i najpełniejsze wyjaśnienie, pozostaje ona w dalszym ciągu, jak zauważał Jan Paweł II, „trudna do zrozumienia i trudna do przyjęcia nawet dla tych, którzy wierzą. Wiara nie odejmuje cierpienia. Łączy je natomiast w niewidzialny sposób z cierpieniem Chrystusa, Odkupiciela”<sup>21</sup>. Wiara odgrywa więc, według nauki Ojca Świętego, istotną rolę w procesie akceptacji cierpienia, gdyż ukazuje jego wielką wartość w wymiarze nadprzyrodzonym. Tym samym ułatwia włączenie go w proces formowania dojrzałej chrześcijańskiej postawy.

Cierpienie pozwala człowiekowi w nowy sposób spojrzeć na własne życie i odnaleźć autentyczne wartości<sup>22</sup>. W sytuacji, kiedy człowiek doświadcza jakiegoś nieszczęścia, łatwiej zauważa, że wiele z uznawanych

---

(1984), s. 1648; *Przemówienie w czasie audiencji dla chorych z Austrii* (31.10.1985), IGP VI II, 2 (1985), s. 1162.

<sup>19</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie podczas spotkania z chorymi w Bazylice św. Piotra w Rzymie* (11.02.2002), *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 23(2002)5, s. 39; *Przemówienie do ludzi dotkniętych skutkami trzęsienia ziemi w Balvano* (25.11.1980), IGP III, 2 (1980), s. 1418; *Audiencja generalna* (11.06.1986), IGP IX, 1 (1986), s. 1803.

<sup>20</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. dla chorych w Bazylice św. Piotra* (11.02.1988), IGP XI, 1 (1988), s. 409n.

<sup>21</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych w Lourdes* (15.08.1983), s. 241.

<sup>22</sup> Por. H. Pera, *Chory człowiek jako pytanie ku nam skierowane*, „Znak” 26(1974)241-242, s. 913.

przez niego dotąd wartości jest względnych i przemijających. Dostrzega także własną przemijalność, dlatego zaczyna szukać trwałych wartości, na których mógłby oprzeć swoją egzystencję<sup>23</sup>. W ten sposób zyskuje poprzez cierpienie ogromną szansę ukształtowania w sobie nowego życia. Postawienie na pierwszym miejscu istotnych wartości uzdalnia człowieka do jasnego wejrzenia we własne życie i uporządkowania go.

To głębsze wniknięcie dzięki cierpieniu w system uznawanych dotychczas wartości moralnych pozwala człowiekowi łatwiej dostrzec negatywne cechy, które zakorzeniły się w życiu i wywierają destrukcyjny wpływ na formowanie się jego osobowości. Dlatego Papież zwracał uwagę, że wskutek wyraźnego widzenia własnych błędów, cierpienie jest „okazją wewnętrznego oczyszczenia”<sup>24</sup>. Staje się jak gdyby swoistym katalizatorem oczyszczenia, głównie w sferze życia duchowego<sup>25</sup>. Jan Paweł II rozwinął tę myśl w jednym ze swoich przemówień, w którym stwierdził, że cierpienie „oczyszcza uczucia, przekształca podniety i namiętności, odrywa od ulotnych dóbr świata, a podnosi ku kontemplacji naszego odwiecznego przeznaczenia i kieruje ku refleksji nad podstawowymi wartościami Objawienia i Odkupienia”<sup>26</sup>.

Cierpienie jest zatem czynnikiem, który pozwala usunąć z życia to, co było złe, nieistotne i bezwartościowe, a jednocześnie rozwinąć to, co było dobre, ale jeszcze słabe, jak również odkryć nowe prawdziwie ludzkie i chrześcijańskie wartości, których się dotąd nie dostrzegało<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. dla chorych w Banneux* (21.05.1985), IGP VIII, 1 (1985), s. 1612; *Przemówienie do chorych w katedrze w Sucre* (12.05.1988), *L'Osservatore Romano* 128(1988)113, s. 5.

<sup>24</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych w kościele Zwiastowania w Sienie* (14.09.1980), IGP III, 2 (1980), s. 643; *Przemówienia do chorych podczas audiencji generalnych*: (04.04.1979), IGP II, 1 (1979), s. 783; (04.08.1982), IGP V, 3 (1982), s. 170.

<sup>25</sup> Por. A. Dziuba, *Z problematyki etycznej chorych i umierających*, „Chrześcijanin w świecie” 14(1982)105, s. 55.

<sup>26</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie w czasie audiencji dla członków „Volontari della Sofferenza”* (23.05.1987), IGP X, 2 (1987), s. 1747.

<sup>27</sup> Por. H. Pera, *Sam nie podolał*, „Znak” 29(1977)272-273, s. 158; M. Scheller, *O sensie cierpienia*, „Znak” 38(1986)11-12, s. 40; P. Tournier, *Vom Sinn unserer Krankheit*. Bern 1979, s. 170.

Tak staje się rzeczywistością, która przyczynia się do uszlachetnienia i ubogacenia ludzkiej egzystencji<sup>28</sup>. Człowiek, który potrafi dostrzegać to, co istotne i we właściwych wymiarach spojrzeć na swoją trudną sytuację, dojrzewa do zrozumienia prawdy, że „moc [...] w słabości się doskonali” (2 Kor 12, 9). Oznacza to budzenie się w nim świadomości, że pośród cierpienia istnieje ogromna szansa duchowego rozwoju. Ujawnia się bowiem w tym doświadczeniu siła, zdolna doprowadzić do umocnienia ludzkiej osoby<sup>29</sup>.

Ojciec Święty wskazywał także w swoim nauczaniu na bardzo konkretne podstawowe wartości, które szczególnie mogą się rozwinąć w cierpieniu i stać się duchową siłą człowieka. Odwoływał się tutaj Papież m.in. do *Listu św. Pawła do Rzymian*, gdzie czytamy: „Chlubimy się z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś – nadzieję” (Rz 5, 3-4). Zawiera się zatem w cierpieniu wezwanie do wypracowania cnoty wytrwałości. Z kolei poprzez wytrwałość człowiek wyzwala w sobie nadzieję, która podtrzymuje w nim przeświadczenie, że cierpienie może zostać przezwyciężone, gdyż od niego potężniejsza jest łaska. Tym samym nie pozbawi człowieka właściwej jemu godności i nie odbierze poczucia sensu życia<sup>30</sup>.

Dalej uczył Jan Paweł II, iż cierpienie pozwala osiągnąć „wyższy stopień cierpliwości, odwagi i solidarności, a wobec perspektywy śmierci pewną pogodę ducha „kontrastującą z lękiem otoczenia”<sup>31</sup>. Ma ono również według zamiaru Bożego sprzyjać wzrostowi miłości, wyzwalać mądrość, zrozumienie i wielkoduszność<sup>32</sup> oraz przyczyniać się do wzrostu dobra moralnego<sup>33</sup>.

<sup>28</sup> Por. Jan Paweł II, *Audiencja generalna* (27.04.1983), IGP VI, 1 (1983), s. 1074.

<sup>29</sup> Por. SD 23; Jan Paweł II, *Audiencja generalna* (14.10.1981), IGP IV, 2 (1981), s. 411; *Przemówienie do chorych w Lourdes* (15.08.1983), s. 242n.

<sup>30</sup> Por. SD 23; Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych podczas audyencji generalnej* (14.11.1979), IGP II, 2 (1979), s. 1159n.

<sup>31</sup> Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. dla chorych w Banneux*, s. 1612.

<sup>32</sup> Por. Jan Paweł II, *Audiencja generalna* (30.03.1983), IGP VI, 1 (1983), s. 854.

<sup>33</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych w czasie audyencji generalnej* (28.02.1979), IGP II, 1 (1979), s. 474.

Ubogacenie osobowości człowieka w prawdziwie ludzkie i chrześcijańskie wartości jest istotną sprawą, jaka dokonuje się pod wpływem cierpienia. Cały ten proces dojrzwania duchowego prowadzi do zdobycia wewnętrznej wolności<sup>34</sup>. W procesie tym człowiek uwalnia się od wpływu warunków i okoliczności, na skutek przyjęcia właściwej, twórczej postawy w swojej życiowej sytuacji. Cierpienie, które często ogranicza możliwości w zakresie zewnętrznego działania, nie przeszkadza wówczas być nadal wolnym w wyborze odpowiedniej postawy wobec istniejących warunków i okoliczności, w wewnętrznym opanowywaniu siebie, czy w ustosunkowaniu się do cierpienia<sup>35</sup>.

Człowiek, którego osobowość kształtuje się przez cierpienie, odkrywa też stopniowo, że posiada ono nie tylko etyczną wartość, lecz jest również „miejszem głęboko tajemniczym i tajemniczo głębokim spotkania Boga z człowiekiem”<sup>36</sup>. Odkrywając tę metafizyczną wzniosłość cierpienia, staje się sam coraz bardziej ugruntowany w wymiarze nadprzyrodzonym. Sytuacja taka stwarza okazję do znalezienia głębszych odpowiedzi na podstawowe pytania, do odkrycia obecności Boga lub ponownego, ale już bardziej świadomego opowiedzenia się za Bogiem<sup>37</sup>.

Dzięki temu zaczyna człowiek widzieć swój stan w świetle Bożej miłości oraz właściwie oceniać wartość ludzkiego życia, także w jego wymiarze religijnym przedtem być może mało dostrzeganym. Czas cierpienia jest wtedy sposobnością do nawiązania osobowej relacji z Jezusem Chrystusem. Prawdzie tej dał Jan Paweł II szczególny wyraz w liście „*Salvifici doloris*”, w którym pisze o potwierdzeniu się w życiu wielu ludzi żyjących w różnym czasie doświadczenia, „że w cierpieniu

---

<sup>34</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych w czasie audiencji generalnej* (04.03.1981), IGP IV, 1 (1981), s. 616; *Przemówienie do chorych w Lourdes* (15.08.1983), s. 242.

<sup>35</sup> Por. Frankl, jw., s. 76n.

<sup>36</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych w szpitalu w Cagliari* (20.10.1985), IGP VIII, 2 (1985), s. 1050; Por. *Przemówienie do chorych w Prato* (19.03.1986), IGP IX, 1 (1986), s. 785.

<sup>37</sup> Por. F. Filippek, *Namaszczenie chorych – sakramentem pomocy*, „*Homo Dei*” 50(1981)3, s. 203n.; K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały Słownik Teologiczny. Termin – „Cierpienie”*, Warszawa 1987, k. 63.

kryje się szczególnie moc przybliżająca człowieka wewnątrznie do Chrystusa, jakaś szczególna łaska<sup>38</sup>. To zbliżenie się do Jezusa sprawia równocześnie głębokie nawrócenie, owocem którego jest odkrycie nie tylko zbawczego sensu cierpienia, ale także ukształtowanie w sobie nowego człowieka. Cierpienie może stać się więc tym okresem, w którym odnajduje się zupełnie nową miarę całego swojego życia. Staje się też okazją do odkrycia własnej wielkości duchowej i wyrażania najgłębszych treści ludzkiej natury<sup>39</sup>.

W ramach odkrywanej godności i wartości życia dotkniętego cierpieniem dostrzegał Ojciec Święty fakt, że wewnętrzne zbliżenie się do Boga, całkowite oddanie się Jemu, „zatrącenie się w miłości Chrystusa i Przenajświętszej Trójcy do ludzkości”, staje się łatwiejsze i pełniejsze, jeżeli cierpienie jest przyjmowane jako ofiara podjęta z miłości do Jezusa i do bliźnich<sup>40</sup>. Albowiem tylko cierpienie podjęte w duchu ofiary przestaje być bezsensownym cierpieniem<sup>41</sup>. Człowiek cierpi sensownie dopiero wtedy, gdy cierpi za coś lub za kogoś; ponieważ cierpienie, jeżeli ma mieć sens, nie może być celem samym w sobie, ale musi mieć na celu „coś” lub „kogoś”, musi być uświęcone przez ofiarę, gdyż sensowne cierpienie jest przede wszystkim ofiarą<sup>42</sup>.

W takich warunkach życie duchowe człowieka cierpiącego ulega znacznemu pogłębieniu. Jest mu o wiele łatwiej myśleć o trudnych problemach związanych z ludzką egzystencją. Dzieje się tak dlatego, ponieważ w procesie twórczego kształtowania własnej osobowości sprawy nieistotne zostały w znacznym stopniu wyeliminowane, a człowiek stał się wrażliwy na prawdziwie ludzkie i chrześcijańskie wartości, które do tej pory nie były dostrzegane. Skutkiem tego jest przyjęcie i przeżywanie cierpienia w sposób świadomy. Postawa taka wyraża się w pozytywnej akceptacji cierpienia, w nieustannym podejmowaniu wysiłków zmierza-

<sup>38</sup> SD 26.

<sup>39</sup> Por. SD 26; Jan Paweł II, *Przemówienie w rzymskiej klinice „Salvator Mundi”* (20.03.1988), IGP XI, 1 (1988), s. 688.

<sup>40</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych w Lourdes* (15.08.1983), s. 242n.

<sup>41</sup> Por. Jan Paweł II, *Przesłanie do chorych w szpitalu im. Adolfo Lopeza Matrosa w stolicy Meksyku* (24.01.1999), *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 20(1999)4, s. 26.

<sup>42</sup> Por. Frankl, jw., s. 79n.

jących do włączenia go w formowanie dojrzałej osobowości i twórczego wykorzystania go dla całej wspólnoty.

Przeżywanie cierpienia w sposób świadomy wiąże się równocześnie z dążeniem do rzeczywistego ograniczenia go w życiu przy pomocy otoczenia, wykorzystując do tego celu wiedzę i technikę medyczną. Staranie się o to, by pokonać słabości i ograniczenia, jakie związane są z doznawaniem cierpienia, jest według Papieża czymś dobrym i normalnym, ponieważ dobroczynne działanie medycyny zostało przewidziane w planach Opatrzności Bożej<sup>43</sup>.

### 3. Nadprzyrodzona pomoc w twórczym przeżywaniu cierpienia

Człowiek świadomie przeżywający cierpienie otwiera się na prawdziwy jego wymiar i pogłębia swoją wrażliwość na łaskę, którą Chrystus obdarza współcierpiących z Nim. Jan Paweł II zwracał uwagę na działanie łaski, ponieważ to dzięki niej można odnaleźć całe wewnętrzne dobro w tym, co samo przez się jest złem i sprowadza cierpienie. Łaska, która umożliwia odkrycie Bożej ekonomii zbawienia, pomaga niewątpliwie w wyzwoleniu się od tego zła, jakim jest „fizyczne” cierpienie, ale jeszcze bardziej przyczynia się ona do wewnętrznej przemiany tego zła, jakim jest cierpienie duchowe, w dobro uswięcające człowieka<sup>44</sup>.

Z pomocą łaski cierpienie może zostać również odkryte i przyjęte jako dar<sup>45</sup> i życiowe powołanie<sup>46</sup>. Przestaje być ono wówczas tragicznym los-

<sup>43</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. dla chorych w Banneux*, s. 1611n.; *Audycja generalna* (11.02.2004), *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 25(2004)4, s. 22; *Homilia podczas Mszy św. dla chorych w Bazylice św. Piotra* (11.02.1988), IGP XI, 1 (1988), s. 410n.; *Przemówienie w szpitalu „Regina Margherita”*, s. 1180.

<sup>44</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. dla chorych w Bazylice św. Piotra* (11.02.1979), IGP II, 1 (1979), s. 388n.

<sup>45</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. dla Polaków w Castel Gandolfo* (27.07.1980), IGP III, 2 (1980), s. 304; *Słowo na Anioł Pański w Poliklinice Gemelli* (19.07.1981), IGP IV, 2 (1981), s. 36; *Przemówienie podczas wizyty w „Domu Miłości” w Villa Cella* (06.06.1988), „L'Osservatore Romano” 128(1988)133, s. 12.

<sup>46</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. dla pielgrzymki inwalidów ze Szwajcarii* (29.09.1981), IGP IV, 2 (1981), s. 314n.

H. Langhammer nazywa cierpienie charyzmatem, gdy pisze: „A ponieważ cierpienie posiada charakter zbawczy, proegzystencjalny jest również największym chary-



em, który należy pasywnie znosić, lecz o wiele bardziej staje się zadaniem i posłannictwem. Ojciec Święty w swoich przemówieniach ukazywał często cierpienie jako powołanie, które jest wezwaniem do przyjęcia bólu po to, by przekształcić je w moc oczyszczającą i w ofiarną służbę bliźnim. Zgoda na podjęcie powołania do cierpienia wymaga silnej wiary i cierpliwości. Jest to bowiem bardzo szczególne powołanie, gdyż rodzi się ono pośród dotkliwego bólu i wzywa człowieka do tego, by pomimo swojej trudnej sytuacji potrafił „kochać bardziej niż inni”<sup>47</sup>. Zawiera się więc tutaj wezwanie, aby cierpienie przeżywane we wspólnocie krzyża z Chrystusem zanurzyć „w jeszcze bardziej centralnym wezwaniu, by miłować tak samo jak Chrystus i w Chrystusie”<sup>48</sup>.

Zrozumienie i przyjęcie cierpienia jako daru i życiowego powołania sprawia, że osobowość człowieka zostaje ubogacona doświadczeniem głębokiego pokoju i doskonałej radości<sup>49</sup>. Jest to doświadczenie wewnętrzne, tajemnicze, niekiedy też „zroszone łzami”, ale zawsze żywe, bo opiera się na przekonaniu, iż Bóg jest miłującym Ojcem również w sytuacjach bolesnych i wśród przeciwności życia oraz na pewności, że egzystencja ludzka ma zasługującą i wieczną wartość, zwłaszcza ta, która jest pełna udręki i pozbawiona doczesnego zadowolenia. Uczucie pokoju i radości nabiera pełnej dojrzałości w cierpieniu<sup>50</sup>. Jest to bowiem rezultat przezwyciężenia własnej słabości i pójścia pośród cierpienia za Jezusem.

Życie duchowe, które rozwija się w człowieku cierpiącym, nadaje mu wewnętrznego piękna i tajemniczej mocy. Wewnętrzna bowiem dojrzałość i wielkość duchowa uwydatnia się tym bardziej, gdy ujawnia

---

zmatem, gdyż można je jakby utożsamić z charyzmatem miłości (1Kor 13): *Biblijne podstawy duchowości chrześcijańskiej*. Wrocław 1987, s. 160.

<sup>47</sup> Por. Jan Paweł II, *Słowo na Anioł Pański w Osnabrück* (16.11.1980), IGP III, 2 (1980), s. 1234; *Homilia podczas Mszy św. dla chorych z racji Jubileuszu Odkupienia* (05.06.1983), IGP VI, 1 (1983), s. 1450.

<sup>48</sup> M. Scheller. *O sensie cierpienia*. „Znak” 38(1986)11-12, s. 40.

<sup>49</sup> Por. Jan Paweł II, *Przesłanie do chorych w szpitalu im. Adolfo Lopeza Matrosa w stolicy Meksyku* (24.01.1999), s. 26.

<sup>50</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. dla chorych w Bazylice św. Piotra* (11.02.1983), IGP VI, 1 (1983), s. 396.

się w sytuacji cierpienia<sup>51</sup>. Jan Paweł II w swoim nauczaniu wskazywał na Ducha Świętego jako na tego, który dokonuje zdumiewających przeobrażeń wewnętrznych, prowadzi do dojrzałości duchowej i sprawia, że ludzie cierpiący potrafią być bardzo szczęśliwi. Jest to jeden z wielkich paradoksów ludzkiej natury i ludzkiego cierpienia, absolutnie niewytłumaczalny wyłącznie z ludzkiego punktu widzenia<sup>52</sup>.

Proces wewnętrznego dojrzewania w Duchu Świętym prowadzi ku świętości, której koniecznym składnikiem jest cierpienie, podobnie jak jest nim miłość. Ojciec Święty Jan Paweł II wyraźnie nauczał, że w drodze do świętości „może nam brakować tego lub tamtego charyzmatu, takiej lub innej szczególnej postawy, lecz nie możemy zostać zwolnieni z cierpienia”<sup>53</sup>. Stwarza ono zatem wyjątkową szansę w duchowym wzrastaniu ku świętości. Tym samym cierpienie przeżywane w jedności z Jezusem staje się dla człowieka bardzo ważną rękojmą przyszłego zbawienia.

Papież ukazując, jak bardzo cierpienie może przyczynić się do ubogacenia osobowości człowieka, zachęcał wszystkich, którzy doświadczają jakiegokolwiek bólu, do podjęcia wysiłku, aby zaakceptować to bolesne doświadczenie w duchu wiary i miłości. W ten bowiem sposób cierpienie, które może przecież doprowadzić także do poczucia bezsensu i rozpacz, staje się ostatecznie czynnikiem sprzyjającym uwalnianiu się od wszelkich ujemnych uwarunkowań oraz ukształtowaniu postawy wewnętrznego pokoju, radości, otwarcia się w miłości na Boga i innych ludzi.

Cierpienie jest ogromnie trudnym doświadczeniem, które nie jest łatwo włączyć w proces formowania dojrzałej chrześcijańskiej postawy. Stąd Jan Paweł II w swoim nauczaniu mówił nie tylko o istniejącej w sytuacji cierpienia możliwości zdobycia wewnętrznej dojrzałości i duchowej wielkości, lecz wskazuje również na źródła nadprzyrod-

<sup>51</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do ludzi niepełnosprawnych w centrum „François Charon” w Quebec* (10.09.1984), IGP VII, 2 (1984), s. 400; SD 26.

<sup>52</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. dla grupy młodzieży niepełnosprawnej z Cologno Monzese* (11.04.1981), IGP IV, 1 (1981), s. 912n.

<sup>53</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych na Piazzetta Reale w Turynie* (04.09.1988), „L'Osservatore Romano” 128(1988)210, s. 13.

zonej siły, dzięki którym człowiek otrzymuje łaskę, zdolną umocnić go w trudzie kształtowania w sobie takiej postawy.

Szczególną moc do znoszenia cierpienia otrzymuje człowiek w sakramentach świętych, w których jednoczy się on z tajemnicą męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Stanowią one skuteczny znak obecności Jezusa, który przychodzi z duchową pomocą w zmaganiu się z cierpieniem i jego następstwami<sup>54</sup>. Ojciec Święty wskazuje na wielkie znaczenie w duchowym rozwoju ludzi cierpiących przede wszystkim takich sakramentów jak: Eucharystia, sakrament pojednania i namaszczenia chorych.

Eucharystia, która jest uobecnieniem tajemnicy krzyża i zmartwychwstania, stanowi szczególne miejsce rozpoznawania zbawczej wartości cierpienia i jednoczenia go z odkupieńczą miłością Chrystusa<sup>55</sup>. Tutaj włącza Jezus wiernych w akt swojej wynagradzającej ofiary, która rozszerza się następnie na całość życia chrześcijańskiego, które jest naznaczone znakiem krzyża<sup>56</sup>. W Eucharystii znajduje człowiek „źródło życia i świętości”. Odkrywa zapowiedź życia wiecznego. Jest ona także wezwaniem do odwagi i męstwa w przeżywaniu cierpienia oraz źródłem mocy do podjęcia w cierpieniu współpracy z łaską ukrzyżowanego Zbawiciela. Dzięki temu odnajduje człowiek w Eucharystii siłę potrzebną do pokonania wszelkich przeszkód, wyzwalającą moc miłości Chrystusa, która prowadzi do przemiany w nowego człowieka zjednoczonego w cierpieniu z Jezusem Chrystusem<sup>57</sup>. Tutaj daje Bóg „naszym zniszczalnym ciałom niezniszczalne ciało Chrystusa”<sup>58</sup> i tak Eucharystia staje się „uzdrowiającym gestem” Jezusa<sup>59</sup>.

<sup>54</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. dla chorych w Banneux*, s. 1611n.

<sup>55</sup> Por. J. Grzeškowiak, *Cierpienie przezwyciężone w Chrystusie*, „Materiały Problemowe” 19(1987)11, s. 60.

<sup>56</sup> Por. Jan Paweł II, *Audienca generalna* (20.04.1983), IGP VI, 1 (1983), s. 1009.

<sup>57</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych i niepełnosprawnych na Memorial Stadium w St. John's* (12.09.1984), IGP VII, 2 (1984), s. 467.

<sup>58</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych w katedrze św. Jana w Lyonie* (05.10.1986), IGP IX, 2 (1986), s. 849.

<sup>59</sup> Por. Tamże, s. 849.

Spotkanie się człowieka cierpiącego z Chrystusem w sakramencie pojednania przynosi mu duchowe odrodzenie i doświadczenie Bożego miłosierdzia. Sakrament ten, który podobnie jak Eucharystię Papież nazwał „uzdrawiającym gestem Chrystusa”, odnawia życie w stanie łaski uświęcającej<sup>60</sup>. Jeżeli zaś człowiek trwa w stanie łaski Bożej, to „zdola znieść nawet najsrozsze cierpienia”<sup>61</sup> i włączyć je w wewnętrzne odrodzenie.

Ze zrozumiałych względów więcej uwagi poświęcał Jan Paweł II znaczeniu sakramentu namaszczenia chorych w życiu ludzi cierpiących. Ojciec Święty ukazuje ten sakrament przede wszystkim jako źródło mocy zarówno dla duszy, jak i dla ciała. Prawda ta znajduje swoje potwierdzenie w tekstach liturgicznych sakramentu namaszczenia chorych: „By ten olej stał się ochroną dla duszy i ciała każdego, kto będzie nim namaszczony; aby uwalniał od wszelkich cierpień, chorób i słabości”<sup>62</sup>. Jest to zatem sakrament, który niesie umocnienie duchowe i wyprasza jednocześnie przywrócenie zdrowia w tym celu, by to uwolnienie od fizycznego cierpienia przyniosło pogłębienie jedności z Bogiem i ludźmi<sup>63</sup>. Chrystus pomaga tutaj cierpiącemu człowiekowi łaską Ducha Świętego, która przynosząc zbawienie, daje też pociechę, pokrzepienie i wzrost nadziei<sup>64</sup>. Dzięki temu łatwiej jest mu przyjąć dobrowolnie swoje cierpienie i łączyć je z krzyżem Jezusa, czerpiąc stąd siłę do mężnego trwania w wierze i miłości podczas choroby, a tym samym zbawczego przeżywania własnych dolegliwości<sup>65</sup>. Sakramenty są więc szczególnym miejscem osobistego spotkania z ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Panem, dzięki któremu może człowiek przejść zwycięsko przez doświadczenie cierpienia.

<sup>60</sup> Por. Tamże, s. 849.

<sup>61</sup> Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. dla chorych w Bazylice św. Piotra* (11.02.1988), IGP XI, 1 (1988), s. 410.

<sup>62</sup> *Sakramenty chorych. Obrzędy i duszpasterstwo*, Katowice 1980, s. 131n.

<sup>63</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia w czasie udzielania sakramentu namaszczenia chorych w katedrze Southwark w Londynie* (28.05.1982), IGP V, 2 (1982), s. 1907n.

<sup>64</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych w kościele św. Józefa w Port Moresby* (08.05.1984), IGP VII, 1 (1984), s. 1317.

<sup>65</sup> Por. Cz. Krakowiak, *Tajemnica paschalna Chrystusa, Duch Święty i sakrament namaszczenia chorych*, „Roczniki Teologiczno – Kanoniczne” 30(1983)6, s. 145n.

Wielką pomoc w odkrywaniu sensu cierpienia przynosi również rozważanie słowa Bożego. Papież zwracał szczególną uwagę na potrzebę rozważania tajemnicy odkupienia i wpatrywania się w przykład Jezusa, który sam cierpiał i pozostawił wzór, aby iść za Nim Jego śladami (por. 1P 2, 22)<sup>66</sup>. W takiej medytacji znajduje człowiek odpowiedzi na podstawowe pytania, jakie rodzą się pośród cierpienia, dzięki czemu odkrywa wartość swojej egzystencji i możliwości ukształtowania w sobie postawy zbawczego współcierpienia z Jezusem. Z rozważania tajemnicy zbawienia i wzoru, jaki zostawił nam Chrystus, płynie też pociecha, wytrwałość i moc do podjęcia takiego wysiłku<sup>67</sup>.

Jan Paweł II podkreślał również istotną rolę modlitwy w kształtowaniu dojrzałej chrześcijańskiej postawy w cierpieniu. Pomaga ona w przekształcaniu i sublimacji cierpienia oraz nawiązaniu głębszych osobowych relacji z Bogiem<sup>68</sup>. Ojciec Święty dostrzegał wielką moc modlitwy, dlatego zachęcał wszystkich doświadczających bólu do tego, by „żarliwie błagać o siłę uległości, odwagę ufnej wytrwałości, cierpliwość w udrękach samotności”<sup>69</sup>. Istnieją bowiem w życiu człowieka sytuacje, do których należy niewątpliwie cierpienie, wzywające do głębszego kontaktu z Bogiem na modlitwie. Ojciec Święty w jednym ze swoich przemówień zaznaczył, że już samo ludzkie cierpienie stanowi „wzruszającą modlitwę błagalną, wznoszącą się z tej ziemi do tronu Bożego”<sup>70</sup>.

<sup>66</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych w czasie audiencji generalnej* (27.06.1979), IGP II, 1 (1979), s. 1632; *Przemówienie do chorych w czasie audiencji generalnej* (01.08.1979), IGP II, 2 (1979), s. 102; *Przemówienie do chorych w katedrze w Terni* (19.03.1981), IGP IV, 1 (1981), s. 710n.; *Homilia podczas Mszy św. dla chorych w Bazylice św. Piotra* (11.02.1987), IGP X, 1 (1987), s. 327.

<sup>67</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie podczas audiencji dla delegatów z ruchu „Foi et Lumières”* (22.03.1984), IGP VII, 1 (1984), s. 739.

<sup>68</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie w szpitalu „Casa Sollievo della Sofferenza” w San Giovanni Rotundo* (23.05.1987), IGP X, 2 (1987), s. 1770; *Przemówienie do chorych w kościele OO. Kapucynów w Perugii* (26.10.1986), IGP IX, 2 (1986), s. 1230.

<sup>69</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych w kościele OO. Kapucynów w Perugii* (26.10.1986), IGP IX, 2 (1986), s. 1230.

<sup>70</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie w szpitalu „Bambino Gesù”* (08.06.1982), IGP V, 2 (1982), s. 2150.

Jedną z modlitw polecaną wszystkim cierpiącym przez Papieża jest różaniec, który przypomina, że również odkupienie ludzkości dokonało się przez krzyż. Rozważanie tajemnic zbawienia w modlitwie różańcowej pozwala zrozumieć wartość przeżywanego cierpienia. Tutaj też można odkryć obecność Maryi, „świadka męki Syna”, która uczy przyjmować Chrystusa także w cierpieniu i chorobie jako niezawodnej nadziei<sup>71</sup>. W jednym z rozważań Jan Paweł II mówił też o modlitwie do Boskiego Serca Jezusa. Pozwala ona bowiem tym, którzy walczą z własnym cierpieniem, odnaleźć siłę duchową, aby nie ulec pokusie przygnębienia i braku ufności<sup>72</sup>. Widząc, jak wielkie znaczenie ma modlitwa w akceptacji cierpienia w duchu wiary, wzywał wielokrotnie Ojciec Święty wszystkich, którzy przeżywają to bolesne doświadczenie, do trwania na cierpliwej i ufnej modlitwie<sup>73</sup>.

W swoim nauczaniu ukazuje Papież cierpienie, w którym doświadcza człowiek w sposób konkretny swojej ułomności i ograniczoności, jako szczególnej możliwości ubogacenia własnej osobowości i osiągnięcia wewnętrznej dojrzałości. W procesie tym nie jest on pozostawiony sam sobie, gdyż Kościół otwiera przed nim źródła nadprzyrodzonej mocy, które umożliwiają ostateczne podjęcie cierpienia w duchu miłości dla dobra Kościoła i świata.

---

<sup>71</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona do chorych i ich opiekunów w Bazylice św. Piotra w Rzymie* (11.02.1994), *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 15(1994)4, s. 29.

<sup>72</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. w Poliklinice Gemelli* (28.06.1984), IGP VII, 1 (1984), s. 1979.

<sup>73</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do trędowatych w Salvador da Bahia*, s. 165; *Przemówienie w szpitalu „Regina Margherita”*, s. 1180; *Homilia podczas Mszy św. dla chorych w Banneux*, s. 1612; *Słowo na Anioł Pański* (12.02.1989), *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 10(1989)1-2, s. 22.

**Ks. Jarosław M. Lipniak**

## NIEPOKALANA MATKA PANA W TAJEMNICY BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Ostatnia pielgrzymka Sługi Bożego Jana Pawła II do Ojczyzny pod hasłem „Bóg bogaty w miłosierdzie” ukazała z jednej strony fundamentalną prawdę o zbawiającym Bogu, a z drugiej – prawdę o zbawianym człowieku. W przesłaniu tej pielgrzymki doszło niejako do głosu wyjątkowe „spotkanie” Boga i człowieka w tajemnicy Bożego Miłosierdzia. Ojciec Święty wskazał na różne wymiary i płaszczyzny tego spotkania. W jedyny w swoim rodzaju sposób prawda ta zajaśniała w pielgrzymkowej syntezie łagiewnickiego orędzia o Mił osiernym Chrystusie i kalwaryjskim wskazaniu na Matkę Miłosierdzia. W tym kontekście nasuwa się oczywisty wniosek, że Jan Paweł II w przesłaniu swojej ubiegłorocznej pielgrzymki do Polski ukazał wyjątkowo czytelny znak wielkości daru Bożego Miłosierdzia w osobie Dziewicy Maryi, Matki Odkupiciela.

W niniejszym wykładzie postaramy się wydobyć dwa istotne elementy tego znaku. Z jednej strony będzie to refleksja o Dziewicy Maryi jako arcydziele Miłosierdzia Bożego, a z drugiej – prezentacja udziału Matki Odkupiciela w rozprzestrzenianiu się zbawczego Miłosierdzia Bożego wobec ludzkości.

### **1. Maryja arcydziełem Miłosiernego Boga**

Boże Objawienie pośród wielkich dzieł Bo żego Miłosierdzia ukazuje Dziewicę Maryję z Nazaretu. Jawi się Ona w pełni zbawczego czasu jako wybrana „córa Boga Ojca”, o czym pisze już św. Paweł w *Liście do Galatów* (por. 4, 4-6). Słowa te, sławiące przede wszystkim zbawczą miłość Boga Ojca wobec świata, można uznać za swoistą syntezę działania Boga bogatego w miłosierdzie.

Pierwszym aktem zbawczego miłosierdzia Boga Ojca wobec Dziewicy Maryi było Jej niepokalane poczęcie. „Umiłował Ją Bóg – czytamy we wstępie bulli *Ineffabilis Deus* Piusa IX – miłością wyższą niż

kogokolwiek ze stworzeń, w stopniu tak wielkim, iż po prostu w Niej samej znalazł najpełniejsze upodobanie... Obsypał Ją obfitością darów zaczerpniętych ze skarbnicy bóstwa w sposób tak cudowny, że Ona sama ustawicznie była wolna od jakiegokolwiek skazy grzechowej, a cała piękna i doskonała jaśniała tak wielką niewinnością i świętością, o jakiej po Bogu u nikogo innego nawet pomyśleć nie można<sup>1</sup>. Ten „wznioślejszy sposób odkupienia” Maryi w tajemnicy Jej niepokalanego poczęcia Sobór Watykański II określił jako utworzenie Jej przez Ducha Świętego i ukształtowanie jako nowe stworzenie oraz jako ubogacenie Jej od pierwszej chwili poczęcia blaskami szczególnej świętości<sup>2</sup>. Z kolei Jan Paweł II wyjaśnia ten zbawczy dar udzielony Maryi sięgając do języka Biblii. Komentując nowe imię Maryi ze Zwiastowania: „łaski pełna”, Papież stwierdza: „W języku Biblii «łaska» oznacza szczególny dar, który według Nowego Testamentu ma swe źródło w trynitarnym życiu Boga samego – Boga, który jest miłością (por. 1 J 4,8)... Kiedy czytamy, że zwiastun mówi do Maryi «łaski pełna», kontekst ewangeliczny, w którym zbiegają się dawne objawienia i obietnice, pozwala nam zrozumieć, że chodzi tutaj o szczególne błogosławieństwo pośród wszelkich błogosławieństw duchowych w Chrystusie<sup>3</sup>. W jednej z katechez maryjnych Jan Paweł II wyjaśnia: „Tytuł «pełna łaski» ukazuje zatem najgłębszy wymiar osobowości młodej kobiety z Nazaretu: do tego stopnia została uformowana przez łaskę i stała się przedmiotem Bożego upodobania, że to szczególne wyrażenie mogło zastąpić Jej imię<sup>4</sup>. Należy jednak w tym miejscu podkreślić, że miłosierna miłość Boga Ojca w stosunku do Dziewicy Maryi i udzielony Jej dar świętości miały charakter dynamiczny, a nie statyczny. Dziewica z Nazaretu cieszyła się zawsze „pełnią łaski”, właściwą dla danego etapu Jej ziemskiego pielgrzymowania. „Pełnia łaski” Jej niepokalanego poczęcia wzrastała. Maryja doświadczała

<sup>1</sup> Pius IX, bulla *Ineffabilis Deus*, w: A. Tondini, *Le encicliche mariane*, Roma 1954, 30.

<sup>2</sup> Por. KK 56.

<sup>3</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater*, Watykan 1987, nr 8.

<sup>4</sup> Jan Paweł II, *Doskonała świętość Maryi*, 15. V. 1996, w: *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*, Libreria Editrice Vaticana 1998, 80.



w swoim życiu kolejnych aktów zbawczej miłości Boga Ojca<sup>5</sup>. „Jej świętość, która wprawdzie była pełna już od chwili niepokalanego poczęcia, niemniej coraz bardziej się powiększała, gdy była Ona posłuszna woli Ojca i kroczyła drogą boleści... ustawicznie postępując w wierze nadziei i miłości” – akcentuje Paweł VI<sup>6</sup>. Z kolei Jan Paweł II w jednej ze swoich katechez maryjnych podkreśla: „Specjalny przywilej przyznany przez Boga «całej świętej» pozwala nam podziwiać wspaniałe rzeczy, jakich dokonała w Jej życiu łaska. Przypomina nam on również, że Maryja zawsze i w pełni należała do Pana oraz, że żadna niedoskonałość nie naruszyła nigdy doskonałej harmonii pomiędzy Nią a Bogiem”<sup>7</sup>.

Ostatni akt zbawczej miłości Boga Ojca wobec Dziewicy Maryi stanowi Jej szczególne i wyjątkowe wywyższenie w tajemnicy Wniebowzięcia. Ta, która od początku była „pełną łaski”, stała się teraz „pełną chwały”. „Istotnie Bóg, który od wieków spogląda na Maryję z najłaskawszym i osobliwym upodobaniem – stwierdza Pius XII we wstępie Konstytucji *Munificentissimus Deus* – «gdy nadeszła pełnia czasu», wypełnił postanowienie podjęte w planach swojej opatrności, aby przywileje i prerogatywy, jakich Jej udzielił z największą hojnością, zajaśniały doskonałą harmonią”<sup>8</sup>. Chrystusowe zwycięstwo nad grzechem zostało teraz w Niej dopełnione przez zwycięstwo nad śmiercią”<sup>9</sup>. Sobór Watykański II uczy: „Na koniec Niepokalana Dziewica, zachowana wolną od wszelkiej skazy winy pierwotnej, dopełniwszy biegu życia ziemskiego, z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego”<sup>10</sup>. Kontynuując niejako myśl Soboru, Jan Paweł II podkreśla, że „Wniebowzięcie jest zakończeniem zmagania

---

<sup>5</sup> Zob. U. Casale, *La formula dogmatica di Pio IX e gli sviluppi teologici contemporanei*, w: *Maria Santa e Immacolata segno dell'amore salvifico di Dio Trinita. Prospettive ecumeniche*, red. S. De Fiores – E. Vidau, Roma 2000, 169-187.

<sup>6</sup> Paweł VI, *Adhortacja Marialis cultus*, nr 56.

<sup>7</sup> Jan Paweł II, *Maryja przez całe życie święta*, 19. VI.1996, w: *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*, 95.

<sup>8</sup> Pius XII, Konstytucja apostolska *Munificentissimus Deus*, AAS 42 (1950), 753.

<sup>9</sup> Zob. J. Kumala, *Maryja znakiem nadziei i pociechy*, *Salvatoris Mater* 2 (2000) 4, 79-91.

<sup>10</sup> KK 59.

o odkupienie ludzkości, w których Maryja uczestniczyła z wielkoduszną miłością, i owocem Jej wyjątkowego udziału w zwycięstwie krzyża<sup>11</sup>.

Świadoma wielkich darów Miłosiernego Boga, Maryja wielbi Go słowami hymnu *Magnificat*. „W *Magnificat* – kantyku prawdziwie teologicznym, bo mówiącym o doświadczeniu oblicza Bożego, jakie stało się udziałem Maryi – Bóg jest nie tylko Wszechmogącym, dla którego nie ma nic niemożliwego, jak oznajmił Gabriel (por. Łk 1, 37), ale także Miłosiernym, umiejącym okazać dobroć i dochować wierności każdemu człowiekowi” – uczy Jan Paweł II<sup>12</sup>. Z kolei w swojej maryjnej encyklice Papież wyraził jeszcze głębiej teologię *Magnificat* podkreślając: „Przez wzniosłość, a zarazem wielką prostotę słów płynących ze świętych tekstów Izraela, przebija osobiste doświadczenie Maryi, ekstaza Jej serca. Jaśnieje w nich promień tajemnicy Boga, chwała niewypowiedzianej Jego świętości, odwieczna miłość, która w dzieje człowieka wkracza jako nieodwracalny dar... Maryja głosi z mocą niezmaconą prawdę o Bogu: o Bogu świętym i wszechmocnym, który od początku jest źródłem wszelkiego obdarowania<sup>13</sup>. Tak więc można stwierdzić za A. Krupą, że „doskonałość, do której Maryja została przez Boga wyniesiona, i rola, jaką Ona z woli Bożej odegrała i nadal odgrywa w historii zbawienia, świadczy wymownie o tym, że jest Ona – po Chrystusie – największym dziełem Miłosierdzia Bożego w świecie<sup>14</sup>.”

Maryja, świadoma darów Przymierza, jakie otrzymała od Miłosiernego Boga, nie zatrzymuje niczego dla siebie. Wszystkie te dary otrzymała bowiem nie dla swej własnej chwały, lecz jedynie dla chwały Miłosiernego Boga i zbawienia ludzi. Wszystkie dary, które otrzymała od Miłosiernego Boga, zostały Jej udzielone z racji powołania na Matkę Wcielonego Syna Bożego.

<sup>11</sup> Jan Paweł II, *Wniebowzięcie Maryi prawdą wiary*, 2.VIL.1997, w: *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*, 187.

<sup>12</sup> Jan Paweł II, *Maryja w „Magnificat” wielbi wielkie dzieła Boże*, 6.XI.1996, w: *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*, 130.

<sup>13</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater*, 36-37.

<sup>14</sup> A. Krupa, *Maryja Matką miłosierdzia*, w: *Ewangelia miłosierdzia*, red. W. Granat, Poznań-Warszawa 1970, 169.

## 2. Maryja Matką Miłosierdzia

Dziewica Maryja, jak uczy Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia*, z racji swego nieporównywalnego udziału w mesjańskim posłannictwie swojego Syna, „w szczególny sposób została powołana do tego, ażeby przybliżać ludziom ową miłość, jaką On przyszedł im objawić”<sup>15</sup>. W dalszym ciągu swojego wykładu o Matce Miłosierdzia Papież podkreśla, że ta „miłosierna” miłość nie przestaje właśnie w Maryi i przez Maryję „nadal objawiać się w dziejach Kościoła i całej ludzkości. Jest to – podkreśla Jan Paweł II – objawienie szczególnie owocne, albowiem opiera się w Bogarodzicy o szczególną podatność macierzyńskiego serca, o szczególną wrażliwość, o szczególną zdolność docierania do wszystkich, którzy tę właśnie miłosierną miłość najłatwiej przyjmują ze strony Matki”<sup>16</sup>.

Jakby komentarzem do tego papieskiego nauczania mogą być słowa polskiego mariologa: „Bóg z taką miłością i z taką hojnością napełnił Maryję swoimi łaskami i doprowadził Ją do tak wielkiej doskonałości nie tyle dla Niej samej – a nawet nie tyle dla samego siebie – lecz przede wszystkim «dla nas i dla naszego zbawienia». Chciał w Niej i przez Nią w najdoskonalszy sposób okazać nam swoje miłosierdzie. Jej osoba, Jej czyny i Jej zasługi były przewidziane przez Boga i organicznie włączone w dokonujący się plan naszego zbawienia”<sup>17</sup>.

Dotykamy w tym miejscu bardzo istotnego zagadnienia, zarówno w historii teologii, jak i dzisiaj: „macierzyństwa Maryi w ekonomii łaski”, jak to określił Sobór Watykański II<sup>18</sup> albo też „macierzyńskiego pośrednictwa Maryi”, jak z kolei określa to zagadnienie Jan Paweł II<sup>19</sup>. Należy zaznaczyć, że jest to bardzo ważna, by nie powiedzieć: konstytutywna prawda w postrzeganiu Maryi w naszej duchowości i kulcie maryjnym.

<sup>15</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, Watykan 1980, nr 9.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> A. Krupa, *Maryja Matką miłosierdzia*, 165.

<sup>18</sup> Por. KK 62.

<sup>19</sup> Por. zwł. trzecią część encykliki *Redemptoris Mater*, zatytułowaną: „Pośrednictwo macierzyńskie”.

Z chwilą powstania Kościoła, Maryja zaczęła spełniać swoją macierzyńską funkcję Matki Miłosierdzia wobec wszystkich członków tej Chrystusowej społeczności. Matka, którą z woli Pana otrzymał Jego umiłowany uczeń (por. J 19, 26-27), a z nim i w nim cały Kościół, stała się dla nas i jest Matką Miłosierdzia. Można zatem powiedzieć, że Miłosierny Bóg właśnie przez stworzone macierzyństwo Dziewicy Maryi pragnie nas obdarowywać swoją łaską, docierać do świata ze swoim miłosierdziem. W Maryi i przez Maryję nieskończone Miłosierdzie Boga nabiera dla nas cech miłości prawdziwie macierzyńskiej. Nie chcemy przez to opowiedzieć się za obecną w historii myśli i duchowości chrześcijańskiej tezą stwierdzającą, że Bóg właśnie Maryi przekazał niejako „porządek miłosierdzia”, a dla samego siebie zatrzymał „porządek sprawiedliwości”. Z przytoczonych powyżej tekstów nie wynika też, że można przeciwstawiać miłosierdzie Maryi surowej sprawiedliwości Boga. Aby właściwie to zrozumieć, należy uświadomić sobie istnienie poprawnych i błędnych tzw. modeli pośrednictwa Maryi<sup>20</sup>. Sprawą tą zajął się w swoim maryjnym wykładzie ostatni Sobór, a rozwinął ją Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater*.

Sobór Watykański II bardzo wyraźnie przypomniał prawdę o jedyności zbawczego pośrednictwa Chrystusa Odkupiciela, odwołując się przede wszystkim do 1 Tm 2, 5. Istnieje bowiem jedno, wyłącznie jedno źródło zbawienia, źródło Bożego Miłosierdzia – jest ono właśnie w Bogu i tylko w Bogu. Jednakże, jak uczy Sobór, to jedyne zbawcze pośrednictwo Chrystusa „nie wyklucza, lecz wzbudza u stworzeń rozmaite współdziałanie” (KK 62), czyli uczestnictwo w tym jedynym pośrednictwie, podobnie jak jedyne kapłaństwo Chrystusa wzbudza uczestnictwo w nim zarówno świętych szafarzy, jak i wiernego ludu, a także podobnie: jak w jedynej dobroci Bożej w rozmaity sposób partycypują stworzenia. Można zatem przyjąć, że ostatni Sobór opowiada się za modelem pośrednictwa Maryi „w Chrystusie”, w odróżnieniu od

<sup>20</sup> Zob. S. C. Napiórkowski, *Matka Pana (problemy poszukiwania perspektywy)*, Niepokalanów 1998, 196-207; L. Balter, *Wszechpośrednictwo Maryi a jedyne pośrednictwo Chrystusa*, w: *Matka Odkupiciela. Komentarz do encykliki „Redemptoris Mater”*, red. S. Grzybek, Kraków 1988, 121-135.

tradycyjnych modeli pośrednictwa „do Chrystusa” czy „obok Chrystusa”. W tekstach *Vaticanum II* nie znajdziemy jednak formalnego określenia, że jest to „pośrednictwo w Chrystusie”. Formułę tę wprowadził Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater*.

Istotne *novum* w papieskim wykładzie na temat pośrednictwa Maryi stanowi wreszcie jego *pneumahagijna* interpretacja. Jan Paweł II pisze: „Ten zbawczy wpływ (Maryi) jest podtrzymywany przez Ducha Świętego, który jak zacienił Dziewicę Maryję, dając początek Jej Boskiemu macierzyństwu, tak nadal Jej towarzyszy w trosce o braci Jej Boskiego Syna”<sup>21</sup>. To ukazanie Ducha Świętego u podstaw macierzyńskiego pośrednictwa Maryi stwarza nadzieję – jak podkreśla wielu komentatorów *Redemptoris Mater* – na budowanie poprawnej teologii pośrednictwa Matki Bożej<sup>22</sup>.

Łatwo zatem zauważyć, że temat pośrednictwa Maryi został potraktowany przez Jana Pawła II wszechstronnie i wyczerpująco. W żadnym z dotychczasowych dokumentów kościelnych zagadnienie to nie zostało w ten sposób zaprezentowane. W przedsoborowej mariologii i duszpasterstwie dominowało spekulatywne wyjaśnianie pośrednictwa Maryi, odwołujące się bardzo często do samego tytułu „Maryi Pośredniczki”. W encyklice *Redemptoris Mater* sam tytuł pojawia się raczej rzadko, a cały akcent spoczywa na pojęciu „pośrednictwa”. Podkreśla się działanie Maryi, Jej historio-zbawcze posłannictwo. Wynika to również z bardzo znamienego faktu, że Jan Paweł II łączy, utożsamia duchowe macierzyństwo Dziewicy Maryi z Jej pośrednictwem. Dotychczas były to zasadniczo tematy omawiane oddzielnie, o czym świadczą wymownie podręczniki mariologii.

Z powyższych rozważań, opartych zasadniczo na papieskim nauczaniu Jana Pawła II wynika, że Dziewica Maryja zasługuje w pełni na tytuł Matki Miłosierdzia. Jest Ona, jak określa w *Dives in misericordia* Papież, „Matką Bożą miłosierdzia”, która ma dla nas litościwe, macierzyńskie serce, skłaniające Ją do okazywania nam miłosierdzia. Jako

<sup>21</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater*, 38.

<sup>22</sup> Por. S.C. Napiórkowski, T. Wilski, *Macierzyńskie pośrednictwo w Duchu Świętym*, w: Jan Paweł II, *Matka Odkupiciela. Tekst i komentarz*, 215-245.

Ta, która w pełni zbawczego czasu współdziałała z Chrystusem Odkupicielem dla objawienia się pełni zbawczego miłosierdzia, Maryja budzi w ludzkich sercach nadzieję na Boże zmiłowanie i prowadzi nas do źródeł Bożego Miłosierdzia. Maryja jest też Matką Bożego Miłosierdzia<sup>23</sup> – to drugi tytuł z encykliki *Dives in misericordia*; możemy więc powiedzieć, że stanowi niejako „Ikonę Bożego Miłosierdzia”, w której i przez którą objawia się światu wielkość i bogactwo Bożych zmiłowań.

---

<sup>23</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, 9.

**BIBLIOTEKA DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ**

W ramach serii opublikowano:

1. **Ks. Jarosław M. Lipniak** (red.) *Światło słońca, które nie zna zachodu. Eucharystia jako tajemnica światła*, Świdnica 2005, ss. 336.
2. **Ks. Bogdan Ferdek**, *Eschatologia Taboru. Reinterpretacja eschatologii w świetle misterium Przemienienia Pańskiego*, Świdnica 2005, ss. 210.
3. **Ks. Krzysztof Moszumański**, *Ks. Julian Michalec (1922-1988). Człowiek i dzieło*, Świdnica 2005, ss. 304.
4. *Encykliki społeczne Kościoła katolickiego*, Świdnica 2005, ss. 406.
5. **Pius XI**, *Encykliki społeczne Kościoła katolickiego*, Świdnica 2005, ss. 388.
6. **Ks. Jarosław M. Lipniak**, *Ekumeniczne usprawiedliwienie podzielonych grzeszników. Recepcja „Wspólnej deklaracji w sprawie nauki o usprawiedliwieniu” w teologii katolickiej*, Świdnica 2006, ss. 358.
7. **Ks. Wojciech Różyk**, *„Objawienia” Marii Franciszki Kozłowskiej według rękopisu z Archiwum Watykańskiego. Studium teologiczne*, Świdnica 2006, ss. 273.
8. **Ks. Jarosław M. Lipniak** (red.), *Wierzyć w tego samego i tak samo. Ekumeniczna dogmatyka Dietricha Bonhoeffera*, Świdnica 2006, ss. 165.
9. **Ks. Jarosław M. Lipniak** (red.), *Jan Paweł II – Sługa Miłosierdzia, Materiały z II Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Diecezji Świdnickiej*, Świdnica 2006, ss. 136.

